Wypisków

Tom IIIci

1-27
4.
5 27

7339

Arc. 1937/22

T. III.ª

Poczet przedmiotów

	Karta
Do Boga	1.
Głos Exlonicka do samotności	1.
List do ..... przezwiskiem Synonimy	2
Pieśń w dzień Narodzenia pańskiego	3.
Porownanie młodych lat z starszemi	4.
Mitii matrijgo obraz	5.
Do N.	6.
Przemowienie roxy.	7.
Mierności	7
Do P. d. Czartoryskiego.	8
Powitanie słonca	8
Co ja lubię	9.
Na odebrane wiadomości o szczęśliwem powr. Ks. Adama	11.
Obraz Fryderyka W.	12.
Prośba ziemięcego xię	12.
Wiersz z powodu znalezionych kości w Kamieńcu Katarzyny Sobieskiey	14.
Hymn z tegoż powodu	14.
Do	16.
Czerwonowiersz do P. Xcia Józ. Poniatowskiego	16.
List Pp. A. z okazyi pojedynku Morawskiego	16.
Na ślub Napoleona	17.
Wiersz na ogłoszenie illuminacyi pod czas Ślubu Napoleona.	17.
Do P. Xcia Józefa Poniatowskiego	18.
Wiersz Trembeckiego podczas Rewolucyi	23.
Przeciw rozmnożonym pasztetom	26.
Piękna myśl z Szyllera	27.
Ryba latająca Bayka.	27
Wroniczka Aparnot	28.
Lis i postać zająca	32.
Do N. Imperatorowey	34.
Nowy Parnas polski	35.
Odpowiedź.	38.
Spowiedź Zwierząt	40.
Orły bayka P. Mierosz.	41
Wiersz Pana Wiel.	42.
Do	43.
Do na golizny	43.
Wyrzut pomieni	45.
Latarnia i świeca	46.
Cielę i Oset Bayka	46
Do Pani Zamoyskiey	46.
Stary pies Kotka i Xiążk	48.
Orły bayka	49.
Szpital Kościuszki	50.
Żale Geometry nad Zoną starą	51.
Oda Korzeniowskiego do Morawskiego	52.
Lew Bayka z niemieckiego	53.
Józef Mierosz. do Malewskiego przy czytaniu	54.
Elegia na zgon Alexandra I	55.
Do	58.
Wiersz Pp. Mierosz. do	59.
Żaba bayka p. Morawskiego	60.
Wiersz Niemcewicza przy zadrzeniu wyrodu	61.
Nowy utwor	62.

Pamiątki na Ludwika XVIII	—	63.
Do nowego roku	—	64.
Bayka o Turmanach	—	64.
Do P.a Falkowskiego	—	66.
Rapport z przebiegu Exdu do Cesarza		86.
Extrait du Constitutionel 1828.	—	89.
Mowa Senatora Bielińskiego	—	91
Mowa do Adama Czartoryskiego	—	94.
Wiersz na pogrzeb Ur. Bp. Woronicza		101.
Modlitwa Ogrodowa	—	102.
Spiew na nutę nienawiść was pruszą		103.
Duma	—	104.
Warszawianka	—	105.
Na dzień Zmarłych Powstania p.	—	106.
z Poezyi Warszawianka	—	109.
Nowe pomyślności Polakow	—	109.
Te Deum laudamus 831.	—	108.
Wojownik raniony w boju	—	109.
Dwa dni szczęścia	—	110.
Obywatele Litwy Wołynia podola i Ukrainy		112
Obrona naczelnego wodza	—	113.
Tkliwość z podrodek	—	117
Komar do Wtorzieny polskiey	—	119.
Bez wolności niema życia	—	120.
Nowa wyspa szczęśliwa	—	122.
Do matki polki	—	125.
Głos do polskiej	—	125.
Trzy niemcewicza.	—	127.
Do Józefa Kossakowskiego	—	135.
Głos do publiczności	—	135.
Pieśń albo Tutaw	—	137.
Moda	—	139.
Kosciuszko przy zgonie	—	140.
Kopija listu Karpińskiego do Ukraińcowicza		142.
Do bizuna p. Narusz.	—	143.
Zajęcie Niemcewicza	—	145
Odjęcie Bielawskiego	—	
Krety – Bayka	—	146
Wiersz do Kossakowskiego przez Narusz.		148.
Widzień P.a Józefa w Warszawie	—	149.
Wazy	—	149.
Odpis na wiersz do wasa	—	150.
Na Celejów i Witoszyn	—	151.
Przeciwko samobojstwu Karpińskiego	—	154.
Nagrobek Kownackiemu w Nadarzynie		166.
Żal przyjaciela nad smiercią Kownackiego	—	156.
Przykład i dobroć	—	157.
Daniel Kalwiński do Trębickiego	—	159
Lew i Niedźwiedź – bayka	—	164
Hymn do Boga na wojska Polskiego 1815.		165
Pochwała gęsi	—	166.
Do Adama Brodzia	—	167.
Hymn do Boga	—	169.
Kolęda na r. 816	—	171.
Blada Róża	—	172

Do Boga.

Boże! dlatego dałeś nam życie
Byśmy Cię czcili kochali
Próżno zwodziciel cieszy się skrycie
Że Twe ołtarze obali.

Twa Dobroczynność Wszechmocny Panie
Co troski nasze tu słodzi,
I Twe ojcowskie o nas staranie
Bytność nam Twoją dowodzi.

Wszystko przytomność Twoją wskazuje
Bezbożny tylko rozumi
Że ciey w swem sercu nigdy nie czuje
Że ią w sumieniu przytłumi.

A ty którego zwiedziona Dusza
Trafnie wszystko przyznaie
Patrz czyia ręka świat nasz porusza
Czyia mu obrot nadaie.

Na łazurowym Niebios sklepieniu
Kto gwiazd tysiące szykował?
Kto ie prowadził w świetnem odzieniu
Kto te okręgi zbudował?

Od kogo światło początek wzięło
Co swey iasności nie traci,
Natura cała czyiż to dzieło
Kto ią ozdobia bogaci?

Patrz a ieżeli chcesz być szczęśliwy
I z sercem twoiem nie sprzeczny
Wyznay że mądry, że sprawiedliwy
Wyznay że iest Bóg przedwieczny.

Głos człowieka do Samolubstwa

Ponura Samolubstwa przybytku głuchoty
Schronienie odrzuconey od przemocy cnoty
Ciebiem ia zawsze słuchał do ciebie uciekał
Boy los srogi mnie drzący, a zły człowiek szukał
Zakryty w cieniach twoich rzekłem nieraz sobie
Tu żyć Bóg tak z ludźmi, iak trup z trupem w grobie.

Żadna moc mey czułości dla mię niepomierzy,
Będę Człekiem iak oni, lecz Człekiem bez duszy —
Cóż rozeznie i po tey Człowieka postaci
Gdy znaydzię mych Katów w ludziach zamiast braci
Kiedyż Lew dla mnie Straszny, choć swą paszczą prycha
On gubiąc drze mnie Zębem, Człek gdy gubi Ciszka.
Nie znam co to iest szczęście lecz co winnych znaczy
Smiertelni wy go znacie, bo mey bos rospaczy. —
Ten że zakrzysnął złotem, otrył się Kwiatem
Owo że wyżey mnie stoi, niechce mnie znać bratem,
Gardzą mną że wraz z niemi nie siedzę wśród Pany
Niech zaginę w mey Chatce! Chatki moiey ściany!
Wy mną wartość, całego wy mnie tu zamknięcie
Tu dobro moie znaydą, gdy go niemam w świecie.
Tu dopiero sam z sobą zostawszy poznaię
Że wartość człeka rozum, cnota szczęście daie.
Dzięki niebu! żem nato pracował mym wiekiem,
Gdy więc inni zostali Panami ia dlekiem. —

List do..... przesyłaiący Synonimy i słowa do oznaczenia

Daiesz zlecenia, czemuż niepowiem rozkazy?
Bym słow podobnych różne oznaczył wyrazy;
Dzieło nie bez pożytku; iak malarz Twory,
Sztuka mowy ma swoie cienie i Kolory —.
Tak kreśląc obraz tobie podobney osoby,
Nie mowiłbym zalety lecz naszey ozdoby,
Nie doskonale kreśli ten obraz zbyt słaby,
Wdzięki dla serca tkliwe, dla zmysłów powaby
Tę prawdę w rysach twarzy, która iawnie kreśli
Rozum wszystko co w sercu, i wszystko co w myśli
Godność co towarzyszy każdey życia sprawie
I tę szlachetną postać przy skromney postawie —.
Ale dary umysłu serca są przymioty,
Tec natura z hoynności złata, nie z szczodroty;
Rozum co obeymuie, Rozsądek co sądzi,
Dowcip zgłębia, Roztropność co krokami rządzi
Ta tkliwość, która cudze cierpienie dotyka
Litość co o mitych osob szczęściu swe zamyka

Łagodność nieodmienną, w chwil przykrych gorzczy
Ten co wszystko zaprawia wdzięk lubey słodyczy —
I co wszystkim uprzeyma, słuszne mierząc względy
Sobie surowa dobroć innym zmniejsza błędy;
Dla tych aby zachować słow właściwie cienia
Nieumiem użyć czci czyli uwielbienia — —

Pieśń na dzień Narodzenia Pańskiego 1809.

Radość na Ziemi i Niebie,
Bóg się rodzi! a moc Jego,
Dziś Człowieka czyni z Siebie
Dla dobra Rodu ludzkiego
Rzuca Nieba Pan kochany
Aby się zrównał z Ziemiany —

W ubogiey szopie złożony
Siano ma zamiast posłania
O cierpień Bóg nieskończony
Swym nas przykładem nakłania,
Wszystko mu pokłon oddaie
I panem go swym uznaie — —

Nioszą trzey wschodni Królowie
Złoto Mirrę i Kadzidło,
Zaś ubodzy Pasterzkowie
Na ofiarę daią bydło.
Bóg nie bogactw patrzy miary
Lecz serca rzetelną ofiary. —

Myć w ofierze niesiem Panie
Boże wiekuisty Nawy
Nasze grzechy z żalem za nie,
I obietnicę poprawy. —
Przyimij nas nasz Wielki Boże!
Każdy to daie co może — —

Sprawo by grzechem lud przeklany
Drogą cnoty iść się starał
Wszakżeś się zrównał z Ziemiany
Byś im przebaczył nie karał.
Nie karz nas twym ciężkim mieczem Srogim
Bośmy ludzie... Tyś zaś Bogiem — —

Błogosław Panie nad Pany
Oyczyznę naszą ściśnięta
Day zawsze pokoy zgdany
I wspieray Twą Taską Świętą
Lud twoy przyrzeka Statecznie
Kochać Cię i chwalić wiecznie.—

Porownanie młodych lat z teraśnieyszemi.

Gdym był dzieciącem moy Boże kochany
Iak miło wspomnieć bytem Pan nad Pany
Jeno com wczasu, wszyscy się mnie bali,
I jeść podali.—

Ani mnie owo drzczyło myślenie
Z czego poiwstałem i wco się zamienię
Za obowiązek ku Sobie być miałem
Dać mi co chciałem.—

Brylami złota gardziłem rozumnie
Co bardziey świeci złotem było u mnie
A skorom krzyknął kiedy mi go brano
Wnet i oddano—.

Nim znał różnicy, ni godności Stanu
Jednakom mówił i chłopu i Panu
Niewiedząc iżem tymczasem powoli
Szedł do niewoli—.

Wnet mi się wzięto com nią groził łaską,
Gdym chciał co prosić, musiałem o łaskę;
Wnet roszoką straszą, zwadzano surowo
Każde me słowo—.

Już mi szczerość, że mi umrzeć trzeba
I już za moie błyskotki mi chleba
Mienić niechcą ani, a złe nowe żądze
By mieć pieniądze—

Wyszedłem na Świat szukać szczęśliwości
Prawdy nie miasta zwiedzałem i włości,
Teraz wiem chociaż, na kray Świata zajdę
Że iey nie znajdę—.

Miłość malująca Obraz

Niech mi niewierzy świat cały
Widziałem iak chłopiec mały
Co go swoią miłości bogiem,
Za malarskim stadł trzynogiem,
I dziwną sztuką malarza
W iednej chwili bóztwo stwarza:
Twarz świeżą uśmiechem skradł,
Ogień oczu łzą przygasił
Na śnieżnej szyi poniżył,
Włos czarny i śniegu lekko-krzyżył,
Spuścił tak prześnie i śmiednie
Że się z zasłony wzrok wydnie
Taką zaś rozkosz ustom dać umiał
Że się sam zdumiał –
Ah! gdyby był na tem skończył
Możebym go tylko lubił
Do dwóch dobrą przytrzeźwił
I tem mnie zgubił –

Do..... N.

Szczęśliwy, kto po smutnym Oyczyzny rozbiorze
Osiadł wieyską zagrodę i swoy zagon orze
I w tem lubem niewinney prostoty siedlisku
Nie słyszy brzęku kaydan i łańcuchu.
Jeśli schodząc z znaczenia na cichości tono
Wniosł tam serce niewinne, duszy nieskażoną,
Jeżli z wpływu swoiego który miał do rządu
Własnego przeświadczenia nie łyka się zgrzebu.
Wiernie służył Oyczyznie od swawolu przestrzegał,
Ni sam nigdy nie zdradzał ni zdrayców ulegał
A na hasło ratunku w ostatnim iey zgonie,
Wzgardził życiem i odniósł blizny w iey obronie.
Ah! pośród niskiey chaty, wśród słomianey strzechy
Ileż ma przyczyn ulgi i środek pociechy!....
Nie na ich bogacz niegdyś mocno władca dumny
W przysionku którem pyszne wspierają kolumny;
Pełny zawsze zarzutów i zgryzot sumienia
Nie pstrze stały kraju los swego znaczenia.

B. Igny

I gdy mu każda chwila nowe smutki mnoży
Drżący go teraźniejszość, a przyszłość go troski.
I cóż mi po dostatkach, gdy ie trwożą troski!
Witay Słodka ochrono, łagodzie małey wioski!
I niego widzę że Człowiek w nayszczęśliwszey odmianie
Nie wszystko traci kiedy cnota mu zostanie —
Lecz szczęśliwszy kto wpośród wieyskiego ukrycia
Umiał z odmianą doli zgodzić życia sposób życia
I z tą chęcią z iakową z iakową ratował Oyczyznę
Urządza swą osadę, role robi żyzne,
A prócz ulegania wolny od przesądu
Prawidła które radzył widzieć w Mieście rządu
Gdy z upadkiem oyczyzny zniknęły ich przysady
On wrócił z Swem Sercem przeniósł do wieyskiey osady.
Szczęście swoych pracowników przenosi nad zyski
Sam ich skargi przyimuie Sam wchodzi w uciski
Wspomaga ich, oswieca, dolą ich się trudzi,
Czci iako dobroczyńców i kocha iak ludzi. —
Jak lubię właściciela, który się nad śpiewy
Zaszczyć w dni święte wpośród rolników swych wesoły,
Którego w różnobarwne przybrana odzieże
Zgraia różnych figlików przychodzi nie strzeże.
Przed nim śmiało potrzeba potrzeba powszechnie twórczyna
Dobi się swoiey zwierzą, swe taynie odkrywa.
W swem sercu dobroczynny, łagodny na twarzy,
Słucha, radzi, pociesza, a nayczęściey darzy.
Oh! by wspomagać ludzi wśród wieyskiey zagrody
Nietrzeba nato lichne posiadać dochody;
Lecz by umieć wspomagać, by wspierać z ochoty,
Trza mieć więcey iak Skarby, bo trzeba mieć cnoty,
Biada temu, kto bliźnich opuszcza w potrzebie
I nikogo nie kocha prócz Samego Siebie.

Przepro Szenie Rózy.

Już się przytało Słońce do wieczora
Po ciepłym deszczu piękna była pora,
Burzliwe chmury przestały toczyć
Wyiaśnił niebo tęczy koło złoty;
Kiedy ia sobie widząc wzrok ponury
Postać przyiemney zwiastem natury.

Ktoś tego wiersza i długiej prozołty
Pasforat tysiąc z drzewa, Bis tuje tysiąc złoty
Teraz ty wiersz prawa i odmiany
I złota pasforat, a Biskup drzewiany.

Poetan . Sonet.

tam cię Oy . . . ił . . . którego promienie
. . . ch . . . owcy . . . epno i rozpędziły cienie!
. . . wy . . . owrót . . . na . . . ił nadał naturze
. . . aty Dzień, . . . ilki groźne wiatrów burze
. . . choć Ceres . . . e mi . . . e im zdaje Pomona
. . . zy . . . bie ieszcze w . . . iosnym uśmiecha się zgonie.
. . . ypoat . . . Muza moi . . . nowin śpiewać rada,
. . . na twoim . . . tarzu pierwszy bukiet złożda
. . . Witam . . . ię . . . ba . . . ziendo! tyś mi dziś przestrogą
. . . Że . . . oskan . . . co . . . życiu przytrafiać się mogą
. . . Umysł mój . . . ieroś . . . ien . . . arkiem będą . . . gnany
. . . Wzrą . . . ię podatne . . . ści i Natury zmiany
. . . Nowy wiek, gdy . . . ry . . . ont życia się zaćmurzy
Nic to prze . . . ię . . . tońca . . . [illegible] . . . rokuje pogody —

Co na lubię? . . .

Co . . . o lubię . . . ch nowiedzieć
Choć mnie . . . nie pyta —
. . . ni . . . w . . . ba . . . r . . . ię . . . ó Siedzieć
. . . dy . . . ieś . . . czarnym Kobiet —
. . . Wiedzieć . . . c o to . . . rzucie
Lubię gdy . . . ma . . . ze wstrzęsie
. . . Wie . . . n . . . tr . . . dzę . . . Kartacie
. . . A . . . ie . . . ma . . . niadanie —

Do ich zuzyczyła do ich wielkiey chwały.

16.

Ignacy Badeni

O Ojczyzno! dla ciebie inż słońce pogodne
A że wzniydzie bo tyrani i ziomki odrodne
Stodkiel nadziei pierwsze wzgardziwszy promienie
Zanuczyli się berbońnie w straszne grobów cienie;
O Przebój!... wpośród niewinnych i łez i rozpaczy
Srogi nadzieje chcieć [illegible]
O wrócić słońca aż do Baltyckiego brzega
Milcz krawa, szczęk oroni, obcych się wzlega,
I gdyż śmierć nam gotuią umowy zwodnicze
Kto wodze tym trzyma?... Ah! rzec zbrodnicze,
Co za krwawe zbyt podły przyjęty haydany
I nad Ojczyzną oba postawiły pany.
O Polsko!... gdyby można nieszczęście cię ratować!
Ktoby, kiedy ty giniesz, chciał życie zachować?....
Ziemia nieba nie radzą bohatera wskazać,
Coby śmiał krwawy uwolnić jego hańbę zmazać,
Ale zamiast nadziei — niewolą i męczą
Tu dni ascrocialych zwiać dzwą jęczą.
Giniesz wśród cię[illegible]
[illegible] rozpaczliwych starań celu a dziś tak przykrego!
Gdy gmachy Królów nasze[illegible]
Nie nas długo nie[illegible]
I kiedy nas ostatni tłum wolnie zebrany
Ogłosi święte prawa, i krwawy kaye ruk
Głos wolny, sklepień nasze[illegible]
Lecz rozkazy despotów lub zdrad gruchoty
Te nas przerażać będą — Wy domy cyckryte
Wy groby praotków nasze[illegible] i wy rozrzucone
Po rozległych krainach mogiły sprawione
Dzielnych rycerzy ojców krwy pierśmi własnemi
Bronili... Dziś ich zwłoki w obcej leżą ziemi.
Lecz tak przedwiecznie niebios wyroki zrządziły,
Tak ludziom tak mocarstwom, kreo swoy wyznaczyły.
Widzisz to stanowych królestw i grodów zamożnych?
Gdzie Babilon?.. Ninwy? i my przed wiekami
Dziś nowszą postać mia i pustyń bezdrożnych?
Gdzie Babilon?.. Ninwy? i my przed wiekami
Pyrrus przychodniom bramy Teby setnemi bramami
[illegible] Rzymian i tych mocarzy
Znamię nawet stracitaś grotty na Kartagu

...ędzy ciernien i między głuchemi rośliny
Stanych stan zaledwie widać dziś ruiny,
Podobnie Polska długim gnębiona kaźniem
Przewrotności i zdrady stała się ignysciem.
Cięży na wolnych karkach obce panowanie
Lecz dzielny z popiołów swych mści dzieł powstanie
Gdy zgon twoy optatkie otwrzy ci wrota,
Którędy cnotliwe serce nie westchnie za tobą?
Który wam hołdu nie odda, wy dawne wspaniałe,
Co w kluby, rządu uzięwszy bezprawia zuchwałe,
Omieniając hańbą ich gdy w pomyślnościowe bycie,
Podwrzoali ojczyzny majątek i życie?...
Nie zgina prawo ludzi z potwornym zepsuciem
Zgoła cnoty i światła swawolnym duchem.
I będzie miał zrem Polak potwarców rumienie,
Dawiodł że chciał być wolnym i umiał cenić.
Może niejeden dzisiaj z tych dusz cnotliwych,
Stał się ofiarą gwałtów i przewodzeń mocniwych
Może wyrzut którego niewinne dłonie
Miecz wzniosły raz ostatni w ojczyzny obronie.
Dziś w drogiej żyzie między okrutnymi
Cięży nad swem kalectwem, Polsko stratami;
Cięży ale w nieszczęściu ulga mu pozostaje,
Ulga, której wyrzuty nigdy nie dosięgają.
Na nieskazone serce pomnienie cnoty
Pozna że brzeszna nędza niżeli, groźniejsze
I gdy śmierć przyjdzie zamknąć mu oczy powoli
Ale ci co ojczyznę nadchali zbroynie
Co zgubionej, swe piersi wystawiali hardze
Kryją się w gmachy Carów przed swe ofiary zgrozą;
Mimo swietne bogactwa i majątek drogi
Grzbiet bezsenne ich życie i śmierć pełna trwogi—
Lecz co widzę: Nie dzisiaj Unii przodkowie zdobyta,
Obcemi wrty, obcem żołnierzem otwrta!
Przyszedł znów drogi moment wiecznego rozstania
Wiecznej niewoli, wiecznej skargi, narzekania!
Jak ciężko Polski obcemi imieniem nakywać,
Jak ciężko słodkie związki natury rozrywać!
Brat brata stał się obcym; co mowię, ah zbrodnie!
Gdy zawiść w sród tyranów mnie dwie wchodzi
Kiedy ludom zabranym wojny zawrą toczyć
Polak we krwi Polaka, orza będzie brodzić!
Ah! niech mnie wprzód mogiła z oprzy zatobny
Przyjmie, niżbym miał na widok podobny—
O ludnio moja... był czas, gdy twoiem tonu
Vnitas dawnej blask mej oczy nie uroczny.

Dziś Dothnięta ostatnie raz od twarzy twojey rzęsi
Głosiwą nie inż niestawiż, ale ciężkie łzy.
I krwią ich przed okrutnym musisz nieprzyiacielem,
I dźwięk twoy w krótce obcym stanie się łupieżem.
Lyba starzec i matronia, cieszą dwa sieroty,
Wnukowie wspominać będzie dawną ich ozdobę,
I tey wzlecie nad ich ciężkiemi stratami,
Jako pomiędzy samotney strzoney skałami;
Kędy morze rostarta fale rozbijane
Pasterz żałobnie nuci rymy inż nieznane.
Tak Państwa upadaią z ruiny y zdrady,
Że ią na ziemi dzikiż podbiiaciele siadły.
Ale może, wojownik krwią ziemię zmocnieie,
Wzwyciężał grody, postał narodów odmienii,
Wstawie się straszny m zdradą lub siłą orężia,
Świat zburzyć — lecz nie zgnieć pozwiecwego Myśl.

Wiersz Trembeckiego podczas Reiz[illegible] i

Do wspolbraci.

Nędzny Polak po szkodzie — inż były te szkody,
Dziś na nas obroconą wzrok maią Narody;
Lub nad pędnych, przeroznych, ciwnych Świat no dziwali,
Lub nad bogcemi ginąć, nikt nie mi wali —
Nigdy dobraiszych, Polow nie miała Warszawa —
Ich cel Oyczyzny dobro, ich nadgroda Sława —
Ale wsli na wspomoc czas wyciencza marnie
Jeśli wzgląd osobisty serca ich zagarnie,
Jeśli granie obrony sobie nie wyznaczą,
Jeśli wszyscy stacy na swe zyski bacząc,
Jeśli ta gora wagky Saniessą myślą zbiegnie
Już mnie o Ojczyźnie Polski nadzieja odbiegnie —
Kto mognie wspolte walczyć [illegible]
Bieżmy swoie smutnym nieb[illegible]
Gnaż się stoły pod srebrem, w galonach lokaie,
Tłoczą nam Sow Bachusa Babontatow kraje,
Lekkomyślności naszey sieci Brabant stawia
Robactwom wzięte tłuszcz Francuz nam wyprawia.

A bracia niebronieni w srogiey iaza dolí,
Wolność nasza na obcey gruntuiesz woli —
Oyczyzno uswerbiona ... o Tawo w tobie,
W naygrubszey by nam chodzić gminie tało zalobie.
Vius wzgardza obywatel tá Kozlowne szaty,
Że zgrai Stużebników, ten pozor bogaty,
Które od Azyanów wzięły swe początki
Gdzie z niepewne żyda wolności i maiątki.
Daiżkuiż za złotogłow, za wołz pod Virem
Bydz swobodnym Szlachcicem niż wielkim wezyrem
Nie ludzko nas obdarli opiekuni Srowey,
Niewdzięczny bogactwo kiedyśmy ubodzy.

Jedni prawotstwem drudzy przez wiązki wiwata
Inni dostatki ciągną z handlu i rzemiesła
Mey na środku rzetelney wychowani dziemi,
Umiemy kuć orzeż męznie władać nią.
Mozna zelazem wrogu, zmierzyć krytych złotem,
Wiecey Virowia w roku nabyć, niż co sto lat potem,
Pałki u młodych orląt dziob nie iest dogerały,
Pały ich baszny oczu nie puszcza na skały,
Ale gdy iego dziatki z kończyca dorosną
Lecą na pior ztężeią i szpony wsrosną,
Sam ich wzrok lot śmiały, czy nie pod obłoki,
Niebo pieczon stewem gardzić nucał się na smoki.
Polki nas aszpiciały cnotami, zdaniá gminne,
Obrzydliwe pierwiastwo, przesądy dziecinne,
W prostrod mocarstw ościennych zamknięci dali umarli,
Do dania im oporu obyliśmy cnotli,
August raczył powszechne wiatło zaprowadzić
I myśleć nas nauczył i potrzebne rzeczy,
Ztąd iest naydzielniejsze między nami młodzież,
O nosiła woie mą iego szkoły odzież
Twory nam w sercach siłę, do męstwa zachęca,
Do obrony Oyczyzny nadgrodami wzięca
Tak powaga w rycerskie wstąpiwszych sady,
Na Trzaszewskim pamiętne znaleźmy przykłady,
Ni go zastuga inne ni go grzymiot zabit
Za ranki dla oyczyzny Virol go musiym zrobić.

Kiedy się inne pomijane zbliżają nadzieje
Obraz wam daią wojny Marsowe turnieje.—
Jeżeli na tych zgromyskach publiczne przykłady,
I Królewskiej szukali przodkuiący ławki,
Cóż dopiero za chwałą każdy czynny cyrku,
Gdy bydlęcy altarze bronie, ognia.—
Ku broni kierowany żeby duch niestygnął
Augusta naszego pociąg bohatera dźwignął.
Nat Brus Aleksandra przez Lycyppa ryty,
Między Starożytnemi zdobiwoie zaszczyty,
Gdy w iego rozważaniu czar się zalamił
I akt heroiczne za wiekiem kamień skruszył.
Tygodny podobna zawsze w nas była ozdoba,
Dzisiay ten wzięć pocąg walecznego Jana,
A przed nim na doby te przyszły patrzeć
Za niepodległość kraju tylyc garstka nasza,
Ten że Dniepr za nas przeciwko zbrodniczemu jarzmu,
On skruszył jarzmo, zniszył barbarzyńca harace,
On rozgromił Achmetowców swoiey dzielnością zbroi,
On sprawił że Carowicz dotąd Wiedeń stoi.
Tuż Straszowy Leopold i wojska i Sztandary,
Z Pikardyi Stubo Dzierzyt, innych Koron rycerstwo
Z Niemiec wojownic życie w bez owocney pracy,
Zatorzym wołał głosem, ratuy cie Polacy!
Ruszą o bitnemi rycerstwo, dla cudzey odsieczy
Nasz wojownik domowe, porzuciwszy rzeby;
Gdzie iak skoro rozpoczął skuteczne zamiary,
Zasiąk, przywykłe gonić, pierzchnęły Tatary,
Karki buntowanych wzgrow lecą pod kopyta,
Zamiany Turczyn ginie, cofa się i czmycha
Mustafa pałamane niosąc w gorę dłonie,
To z bolesnym trudzeie, to z holery płonie,
Targa brodą przez Skutek zamierzonej głowy,
Nakoniec otrzęsionemi odzywa się tony:
„Dla twych i naszych nieszczęść przyszedłeś tu Janie!
„Było raczey mieć o twem Państwie Starannie,
„Jeszcze ci nieświadoma tego niemca sztuka
„Napełni nadzieniami a wrzawy oszuka,
„Opuszczy go zwycięzca przed tobą uciecze,
„Nie Stawia i mnie teraz śmierć zdobna czeka
„Nieboż odtąd życie twoie pełne będzie ciemni
„Ach smutne Państwo tuż dziatą zasmuci.“

„ Niech wilczym dom nasz ciąg chytrość i niezgody,
„ Niech twoja własna matka mężatkuje głody,
„ Niech się na Ojca stronie nigdy nie obawia,
„ Niech po niemieckich turmach swey wolności stawia.
„ Ojczyznę Wargasza nieuważenie wyzsze ziemię,
„ Niech potem rozszarpuie swych obrońców piersią,
„ Niech zatem za dobre dzieła, — ale przyiąwszy rządy
„ Który mu zbawiaią gwałtem przypomni Polaki.

Przeciw rozmnożonym paszkwilom w Krakowie 1811

Indignatio facit versum.
Juwenal.

Gus nieraz chciałem z wierszów proca moie zwrocić,
I ten niepewny rzemiosł na zawsze porzucić.
Jaki mniemałem się w twoiey twarzenie polaku,
Gdzie iuż wszystkie pochwały rozdano bez braku,
Gdzie tyle nagadano w satyrycznym rymie
Iuż wiecey niepotrzebne iest poety imie.
Lecz kiedy ieszcze stosia pozostało tyle
Kiedy ieszcze ktoś' brudne rozrzuca paszkwile
Kiedy rozmaitym ięzykiem dla podłey zabawy
Zasłużoney [illegible]
Kiedy [illegible]
Pleć [illegible]
[illegible] swoią [illegible]
[illegible] ieszcze [illegible]
[illegible] innego skrycie się natrząsa
[illegible] kiedy [illegible]
[illegible] Jak w Jaskini schronić się dzi
wyniosłą [illegible] na przechodnie
Co się rodzi wszelkiego [illegible]
Człowiek a przecie rodzie ohydna człowieka
[illegible] wszystkim [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

Wyjątek z Pamiętnika Warszawskiego,
drukowanego R. 1804.
pod tytułem Poezya
Pieśń
Sarmat ją czytał, Przemawiał Słowian, prawem
Jego, Nauczał Sarmackich Patryarcha,
Przykładem Pokoleniom w cnocie wiernym
Błogosławi. Woronicza Arcy Biskupa

[illegible] Narodu
ich zaszczytu iść Boga w Domowy:
[illegible] Spowiedź, bądź bierzmowanie
[illegible] nowicjat [illegible]
Ani dziedzictwa Państwa z Stolicą
Dawigną z przepaści dzielną prawicą
Ani ziemi z siebie dziecięcia i chwały
Wiara Stwórcy za trybut Caty.
[illegible] warunkom myśl.

[illegible] — Lecz jakie [illegible] z mężnamocnych
[illegible] Gdzie [illegible] moich dzieci pytałeś
[illegible] się Faraonito [illegible] Nie tworzcie dla
[illegible] ona chwały przeznowie, a Stwórca rozśmieci.
Król Faraonita nieprzeliczonych
[illegible] na końcach ziemi z Boga pochodzących
[illegible] cudzem mnożonem dziatek,
Swoją przemocą ostatecznie!
[illegible] miłował bez
[illegible] Pigmiejem i niewiastem [illegible]

Lis w postaci Zająca. Bajka 809—

Zewsząd mamy gazety, zewsząd wieść dobrej,
A co tylko jest nowem, ciekawość w nas wiecznie.
Zajął raz Parnassem o Zwierząt gromadzie
Zebranej gorzeć tam w Końcu Afryki na radzie
Co w jedności i zgodzie przez nie tamy nowe
Chciała zapewnić wolność; i szczęście kraiowe.
Prawda — wszystko szło dobrze z samego początku
Nikt nie myślał o sobie, nikt nie pił nie jadł
Lecz gdy później przywiązać się chwycił,
Co się stało zapewne nie o tem nie wiecie —
Lis znany z swej chytrości pozbawiony względu,
Gdy żadnego nie mógł otrzymać widzu,

(Chcąc przecie bydź znaiszczym wpośród zwierząt państwa,
Udaie się do zmyślney sztuki oszukaństwa,
Bierze bociasliwego zaiąca figurę,
Długie uszki, bieg iego, i szarawą skorę;
A zmaskowany dobrze w tamtości fakcie
Zyskawszy zbliżanie wzięt nazy pozorne.
Gospodarz zawołany wszystkim się zaymuie
Porządku, tworzy nowe, dawne rzeczy psuie
Biegły w sztuce rachunków, w każdey grasuie dobie,
Wiele myśli o sobie lecz więcey o sobie.
Z roku lat iestsze nie wybrało iakiś urząd, pozyskał
Aż on lisich iuż sideł wybornieyszą tyszkał.
Zapomniał o przeszłości, a dumą nadęty
Innemi umiało zacząć pogardzać zwierzęty.
Jak ludzkie, tak o zwierząt iednakie kolei,
Nie zawsze korzyść pewna, gdzie się szczęście wcieie.
Stało się że na nowo zgromadzone stany
Chciały całego kraiu mieć przychód wydatny,
Każdy śpieszy z swey strony okazać co zrobił
Wiele w skarbie oszczędził, wiele przy pozorach,
W lem wołaią zgromadzą z tego zacnego Wilka
Ten wpadł w ekcess, bo sam ziadł milionów kilka,
Idą daley do poczty, rachunki gołowe,
Wszystko poszło na drogi, dyliżanse nowe,
Na fabryki, buwarki, rzęsome szraffety,
Reszta na nieprzeyrzane potrzeby, dygety.
Nulo powstała wrzawa w zgromadzonej raczy,
Każdy bada przyczyny, dardy mnioho kładzie.
Mogła taka wynikną szkoda dla narodu?
Jak gdy wszystkich zaymuie ciekawość gorąca
Odkryto chytrość lisa w portach Zaiąca.
Baczni na przyszłość Stróże rządnych Państwa losów
Wyzuwaią zdrowmyślnych uchwalitel głosów:
Aby odtąd ni Wilkom ni Zaiącom zdradnym
Urzędów nierozdawać pod pozorem żadnym.

Do naiaśnieyszey Imperatorowey

Matko Rycerzy, Królow y Cesarzow
Widok Twoy świetny radow w śród nas niesie
Ile serc tysiąc dla Ciebie ołtarzow
Ma piersi nowych Twego Syna dzieci
Ziemia ta, w wdzięczności i wierności płodna
Obfita w laurow i nieskrzętney kolei
Czekała dłoni, co by była godna
Uwieńczyć Pana, dać drugim nadzieie
Świetny Zwycięzca, i wzgardzony Dawca
Srale przeznaczeń, na ich rzeczą skinienia
Wzor Królow, Ludow Życia, Prawodawca
Z Twoich piersi wyszedł dar uszczęśliwienia
Bog Go na wielkie, nad przeznaczył dzieła
Największym bowiem iest szczęściem Ludow.
Ich miłość wiecznie wrzosci go zaczęła
Nie ogrom władzy y Zwycięzkich cudow.
Swiat zda się przekaz starych wyobrażeń
I niepewnemi na nowo się tchnie
Burzyć go będzie długi szereg marzeń,
Ktoż ie rozplata? Krol, Przyiaciel ludzi.
Krol co Człowieka uznał godność prawa,
Co iedno rodne łączy Ludy razem
Co nie zazdrości ich Szczęściem y sławą
Co Swoym iest Synem y Swoim obrazem
Błogosław Matko Cnotom Jego Duszy
Błogosław kraie, Cnot Królow takiego
Na nich oparte Trony, nieby nieczułszy
Przeżyią zawieie y burze groźące

Idź Wieszcz Twemu zwiastuie Rodowi
Sławę, cnotliwa wielkich godna czynow
Dozwol ku Sobie wrocic ten głos ludowi
Polec Matko los Polski sercu Twoich Synow

Nowy Parnass polski — 1819. Morawskiego. Gta

Cóż to? czy mało nudów widzieliśmy dotychczas?
Latorośl młodź Sarmacka zamieni się w wieszcze,
I wieczny coś zadając prozie Słowianina,
Naypospolitszą nawet prozą poprzecina?
Młodzi Polska! nie dzimisz mnie trwoiu zapatrzeni,
Zawsze laur naystrudniejszy był trwoiu udziałem. —
Niechaj innych narodów muza ujarzmiona,
Dzimi się starém bredniom Homera, Marona;
Lub dawnym ziemi swoiey omamiona wzorem,
Jasson, Popów, Kornelów zapuszcza się torem;
Ciebie żadne przykłady ujarzmić nie mogą,
Nie umiesz niewolniczą postępować drogą;
Zrodziłaś nowy dowcip — nową polaką mowę,
Nowy gust, nowe rymy, nawet głoski nowe,
I by całkiem odmienić nasz wiek dziewiętnasty,
Już się nie w Laury stroisz, ale w piękne chwasty. —
Ale któż nad wszystkiemi pierwszeństwo odnosi?
Ciebie to tym zwycięzcą Nowy Parnass głosi,
Śpiewaków Jassów Pińskich, Smorgońskich Pindarze,
Ty rozburzone Baki podniosłeś Ołtarze
Żyć niechcie imie twoie w samym lat twych kwiecie,
Szeroką twoią sławą rozgłosił po świecie;
I gdzie nigdy niedotrzegł Kozmian y Osiński,
Sam Ciebie z hurmą wierszy wzniosł twóy zapał Piński;
Śpiesz się w twoim zawodzie obfity Antoni!
Patrzay ile rywalów za twą sławą goni;
Lecą całą obławą ziawione Autory,
Jakiez to Arcy-dzieła, iakie nowe wzory! ...

Przeciągnąwszy

Prześcignąwszy procz siebie każdego rywala,
Pędzi szumny Pustelnik z tryumfem Kinala;
Z otwartym Poidynkiem Chotomski go ściga,
Leci za nim Bajkczyński ciężkie wiadro dźwiga,
Co chwila się potyka, przeciąż nieustaie,
Biegnie — Plichcie się nawet wyprzedzić niedaie; —
Lecz nie dość" iszcze na tey tylo=liczney rzeszy,
Straszliwy Kozuchowski z swym Ulankiem śpieszy,
Bujną tkliwe Amorki, czułych Melikanek,
Maykowski z Tryoletem, z Kwiateczkiem Leanek;
Co widzę?... "Jakaż to kurzawa rozlega,
Jakież hufce zaiadły wpomoc im przybiega;
Pędzi z Wołyńskich krain Marcinkowski dzielny,
Leciss i ty z twoią Rusi Mołw nieśmiertelny;
Śpieszą się dzieci Baki na wspólne gonitwy,
Śpieszą wszystkiemi drogi z Korony i Litwy,
Wyszanowski z Lublina, Czaykowski z Krakowa,
I cała nawet z Płocka zgraia szarodowa;
Wakaniec wasza zazdrość" i rozpacz Pocci,
Z pół-milionem wierszów stary Jacek leci;
Jakie silny zapał wszystkie serca przeie,!
Lecz z razem iak zwodnie śmiertelnych nadzieie!....
Próżno za nim dążycie, choć tak wielcy mężie,
Żaden go nie prześcignie, żaden nie dosięże;
Ach! iest w waszym zawodzie pewien kat tak śmiały,
Pewien rodzay wielkości, pewna szczytność chwały,
Pewne sfery tak górne, tak świetne, dostoyne,
Trzyma Słońc milionem, samym Bogiem straszne;
I blask ich, i najśmielsze geniuszu mroczy,
I nie znoszą go żadne, nawet nasze oczy. —
Sam się tylko Antoni wśród huku i wrzawy,
Umiał wzbić w owe kraie nieśmiertelney sławy. —

Sam on będzie wiecznyście w tych sferach przebywał,
Sam się stawił i wiecznie w twarz Boski wpatrywał;
Y ktożby tey naywyższey wrzeczył mu nagrody,
Ktoż kiedy spiewał takie i pieśni i ody?
Gdzież podobny gust, dawcip, i vita i godnose?
Gdzież owa swada tak obfita, tak ciągła płodnose? —
„Czy Hanowie, obwieszcza w Pindara postaci,
„Że mu Król nasz i pewno, i dobrze zapłaci,
„Czy śpiewa iak Włoskie Nieba mu imnieią,
„Tak się Nimfy chłopczą, pomarańcze śmieią;
„Czy chorobę z pod brudney wyciąga poduszki,
„Malnie iako biedna Kabe stawia nożki;
„Czy w miłosney rozpaczy, dla Emmy zmięszenia,
„Bax się plichy strumyczek znow w rzekę zaimienia,
„Czy Ku niey posyłaiąc westchnienia ognistę,
„Przebia niemi wszystkie obłoki skaliste,
„Lub iak potok straszliwy co mu oczy płynie,
„Wmiescie topi wszystkie śniegi w Apenninie;
„Czy się wreście wśród Kozney ulicy przewale,
„Gdo świeczki Torawey z rumnej oby pali;
„Czy natonice tym Ślubym wdzięczniem nas umorzy;
„Kiedy ee, i oo, w swoim wierszu głosi;
Y Ktożby tym ozdobnym ozdobnycony rymem,
Smiał rzeczę z tak potężnym mierzyć się olbrzymem? —
O Polsko! o Ojczyzno! czem się z twoiey chwały,
Nigdy Ci Twe orężne tey chluby nedały;
Zgasłaś dawną Sławą, twym nawym parnasem,
Okryta Twą świętą ziemią, wielkich kurhanów tą...,
Sięgniey czołem do Nieba samego,
I powiedz dumnie światu: „Ja mam Goreckiego!“ —
Ale, o wielki mężu! ziemi twey ozdobę!....
Mamże drogą wyroczną twoie zgasłe życie?....
Y na tak bystro-lotnym wstrzymać się pegazie?....
Wiatkze smutney postaci, wiatr czarnym obrazie,
Odsuwa się przede mną twa wzniosłość straszliwa;
Drży lutnia, i zamarły się ręce odkrywa. —
O czemuż twoich ognia nie przyplumiał w sobie,
Czemuzes w twoiey całey zaiaśniał ozdobie? —

Czemuzes —

Czemuzes, czemu, lepiey wieczorie nieoniemial,
Ach! nazbyt iestes stanowym, byś zazdrosnych niemiał —
Przyidzie ten srogi potwor, z swą wszetecznością całą,
Swoim swiatłem, i twoią rozdrażniony chwałą;
Sprosną na twe rymy znanowszy trucizną,
Nazwie cię wierszo-kletą, twe rymy płaszczyzną; —
Nieprzestanie cię ścigać, twym laurom z torzeczyc,
Gotow ci nawet laurow Dmochowskiego przeleczyc —
Znaydziesz wprawdzie pociechę, znaydziesz zemstę ozielną,
Mieniąc śmiertek doczesny, w sławę niesmiertelną;
Będziesz wprawdzie codziennie w niezliczonym rymie,
Co raz bardziey rozszerzał, uwieczniał twe imię;
Zabiiesz twoią sławą cały ród pisarzy,
Wyprożniesz nam papiernie, domyślnych drukarzy,
Złe i to ten czas ieszcze, o boże surowy...!
Wten czas cię nawet czeka ieszcze smutek nowy,
Pomnicy, gdzież się pomieści tak ogromna chwała,
Dla niey świat ust za ciasny, a wieczność za mała!

Odpowiedź

Na poprzedni wiersz: Nowy Parnas Polski.

Czyliż się do Olympu wdzierać ieszcze będzie,
Tłum tych ~~smierdzących~~ śmierdzących Tytanów zgromion w swym zapędzie?..
Smak z rozsądkiem, te rytmu ~~krowodniki~~ przewodniki błogie,
Przez nich tak obrażane, a tobie tak drogie,
Dzieśki szczere ci niosą, coś szyderstwa brzemie,
Rzucił na woy bałgarzy siarą cych te ziemie,
Lecz porwół niech też słuszność polski Juvenalu,
Porażniey się odezwie w swym do ciebie żalu. —
Oto, przez zbytni zapęd, sprawiedliwy sędzia
Drakońc użyć niewczesnie dowcipu narzędzia.
Czyliż świątłych y godnych mistrzów naszey młodzi,
Z żakami Tygodnika w równi klaść się godzi?
Nie ieden się pocieszy, albo zmknie inny:
Nie wszyscy tu są winni, y sam też niewinny:

Wyśmiał

Wyśmiał śmieszną porywczość, kara dlań władcina;
Niechay woskiem lepione skrzydła sobie odrywa;
I niechay bardziey jeszcze rogów przybędzie,
Co sobie szumi rymem, a mówić nie umie.—
Ale nauka skromna w odwrotnym stosunku,
Równie warta jest względu, iak godna szacunku
Nie pod wydział Satyry należy iey sprawa;
Własnością potomności, jest ironiych sława,
A mylącą nad niemi ma władzę Krytyka,
Która strzegąc ich prawy, pomyłki myli ka.—
Jak prawy mężie wyśmiani, darmy wyraz straceny,
Nie są trzy Duncyady godne Bohatery.
Sztuka pisania dawnych y Wieki ukrone,
Nestorowi pisarzy upewnią obronę.
Wielością prac y nauk mi stawił twoie Imie,
Jeśli nie raz się zdrzymał, wszak sam Homer drzymie.
Ciągle umysłem bieżysz swey ojczyzny stawić,
A nigdy na odparcie swych krzywd go nie wżyć.—
A oto taka wdzięczność, ta ziomka zapłata,
Godzić miała mu bliski wyiazd z tego świata.—
Chciey równie poznać lepiey iak piękne zasługi
W zawodzie kimkolwiek zsiednać sobie drugi;
Na wzór taki kształcone przez niego prac plony,
Rozprawy wieloralne, Rzym Oswobodzony,
Tyle silney wymowy ducha w sobie mieszczą,
Że dość same odeprzeć mogą napaść wieszczą.—
Widząc taką niezgodność mniemać by kto gotów,
Że ci do liczby brakło wielkich przymiotów;
Z mnóstwa Imion co próżno do Parnasu ciągą,
Większa niż Benthowskiego urosła Księga.
Skończ ten pocznet Dziedziców sławy Herostrata,
I przypisz go rozkoszom wytwornego świata,
Których sprzeczne, choć szczersze od twoich pochwały,
W nowym polskim Parnasie miejsce im zjednały,
Lecz niech wreszt dowcipu w całey Polsce znany,
Jak wóczni Achillesa zgoi te dwie rany.—

Spowiedź Zwierząt

Bayka Swifta.

Kiedy rod zwierząt znat sztukę mowienia,
: Jako dziś iuscrnie iest wszystek niemy :/
Miał tyle mniemam wiary i sumienia,
Że ich teraz ludzki widziemy,
Raz, wielki pomor zesłały nań nieba,
: Przez co tem bardziey był Gotedy nabożny :/
Otoż król zwierząt /: Wyiątnie tu Szczeba
Iżby rozumieć rodzaiu człowieczny :/
Wiernym poddanym rozsyła rozkazy,
By zaniechawszy zwyczaiowey zwłoczky.
Dla odwrocenia nieszczęsney zarazy,
Każdy przed kapłanem z powiadał swe grzechy.

Wilk pierwszy idzie oczyszczoną duszy.
„ Ojcze duchowny! rzecze pełen skruchy.
„ Grzeszny przed niebem osharzyć się muszę,
„ Iż wpiątek zeszły szłamałem post ewchy!

„ Lecz niechay potwarz, comnie bzy nieszczęście,
„ Wobec osiołe bez prawa przekona:
„ Iżby krwi kozła rozlana przezemnie
„ Lub krzywda komu bydła wyrządzona. „

Lwa cielę ośla bydło nie przeraża,
Iż nieco lubi uszczypliwe mowy,
Wyśmiewat głupstwo, wiodł z gromadem wojnę.
A przeto czasem był na zbyt surowy.
Iż przeciw niebu podnosił swe Żale,
Za co tak krótkie są mu dane uszy;
Gdy zwierząt tłuszcz tłuszcz zwierząt on ieden wzrząt widzi.
Głos co tak stroko przenika do duszy.

Niepoprawnym zamotyczonym czołem się spowiada,
Iż go wyniosłym Czynił dar urody;
Iż choć zarłoctwo nie iest iego wada,
Lubił wykwintność, krzepkość i wygody.

„ Niedosyć natem, są, rzawota, tany,
„ Ktożby się z nowią szkodliwym sąsiadem.
„ Przeto rzem czujny i miłosnik pracy,
„ Z tosć oburzona miotała na mnie iadem.

Kalpa mizerna: mimiczna, kłykmuszy z proboszcza.
Żal swoy wynurza na tono kapłana,
Ceny powagę za udanie biorą,
Cicy moralność obłudą nazwana

„ Sex słusznie rzekła, czynisz mi wymuty,
„ Żem zbyt gorliwa wzory dawać chciała;
„ Wiek nasz, niestety! Aż nadto zepsuty,
„ By ostra cnota naśladowcie miała. „

Kobiet się zkroiot, i skromnoć wyprzedzi,
Że lubo z twarzy wygląda takmtody.
Miat wiek należny do aktu spowiedzi,
Ubyt statecznym, za chociaż gołobrody.

Że czystość iego nie przyjazne kłdanie
Chłonnej żonie tylko chutkim bydzi uznanie:
Wżym ślubem, rzecze, pobożny kapłanie
„ Jak ty zachować skromne obyczaie.
Te powieści donas przystosować można
Każdy podobnieszy niewinnym się mniema,
Jak też bezczelnie proznosć ludzi zdrożna
Stroci się lubi wenoty których niema.

Orły — Bayka. Jana Mierzanowskiego

Nieporuszę kiedy, ani wiktoryon kraiu,
Przypadła myśl Orłom połączyć się wygrono.
Ptaki niższego rodzaiu
Wytączyć poprzysiężono
Zastuga tylko i chwała!
Wstęp dawać do niego miała
Wnet przez Orłego Drakona
Ustawa księga utożona.

Lotem szlachetnym wzbijać się wysoko
Wprzeciwoczu światła zatapiać swe oko,

Wśród burzy i trudów wielu.
Spokojnie dążyć do celu.
Pomiato-z pogląd ciwnicha

Takich to znamion było tam potrzeba.
Każdy się zaiął chwalebnym zamiarem.
Jakoż i początkach pierwszego zapału.
Katona został Cezarem
Gdy Senat Boli pomału, pomału.

Jeden nayprzód z tarszych kola
Zdecit Bractwu Sokola.
Znane wam, rzucę, jego usta, sypony.
Chociaż on blasku zniesć niemoże słońca,
Będzie w potrzebie gotowy obrońca.
Więc z polityki wybór uchwalony!
Na inny wniosek, który nad podziwianie
Wielkiej w prozmowie znalazł się dlań stanie.
On nam, mowiono, widzowny nato będzie.
Wyszła też kolej na Wrotę z Wrony.
Ów w końcu, z ważnych pobudek,
Między ptastwo dla światła stworzone
Przyjętym został, wyadnieje ktoś? — Dudek.
Jak to czas niszczy lub zmienia
Nay przyjaźń ustanowienia.
Lecz mówiem trzy rzeczy, mieć tatos i to nasza
Na wiatr zbawienne zamysły rozpraszą.

(Wiersz)

Jw. za Hrabiów Potulickich
Hrabiny
Wielopolskiey Chotomskiego

(illegible)
z jednej ubezpieczone osobie
na 3 udziałem Piotrkowej
Summa jedna połpiąta set złp.

Ro[illegible] mówi Stwa Swoiomości mia[illegible]
Swéy chwale dawnia[illegible] czuy
W Swych wieńcach Sapfo odzyla
Twoi wskrzeszą Cnotę

Przy lutni czarownéy Strony
Dziwią się Swiatowéy Polacy
Swiat hoda wiekom idzie

— mimo starań dawne cnoty
Nikną w przemianach kolei
Skoro w świątyni, w mieście
Kwitnie laur miley natrieii. —

Wiersz Ferdynanda Chotomskiego

do

JW. z Hrabiów Potulickich

Hrabiny

Wielopolskiey.

O Szanowna Polko! ktorey dowcip rzadki
Mowy ojczystey, skarb ciągle bogaci
Ks. z wdzięczeniem łączysz wiersz prozy i składki
Uczuciko wyiętawia w nadobney postaci.
Tyś piękna dziecinge w Krasowskiego sadzy
Nad obcy własny przelożyła mowę,
I nie zwykłym laurem owieńczas swą głowę,
Czym Grachów Matka i starożytnym Rzymie,
Czym Cosha Safo była między Grekі
Ojcem iest dla Polski nie zgasłe dawne Smie,
Którem potomne poszerzysz dziś granicy.

WIERSZ

na golizne

Narzekać zacny Celiaie nie trzeba
Że my dzisiay wszyscy goli
Kto ma ojczyznę, w niey kawałek chleba
Ma wszyscy od srebra Krolі

Srzeszliwszy zastaś w Wydziatowem mieście
Stąpo od Bzdu ptacony
Niźli w Londynie rządzy o kwestie
Hrabia Gottopp i Burbony.
Gotys! leez na to nasza spokojność w kraju
I przy stanie Twych ustawicznoś
Ipsin Smaczney nie Sułtan w swoim serailu
Wśrod mordów i rozkoszanow
Myślisz że Pirwe nasze Sprzątnie
Srzeszliwi na Skarbach siedzą
Rowne lub wyższe dłoszą ich nakłady
Słoniney piją i mniey iedzą.
Serdi Twem zdaniem Srzeszliwsze na świecie
Prawista od gotowizny
Cierpi głod caty, toś onesi bydź przecie
Konicz powszechney golizny.
Pohi sas będz wod słonych tyrany
Handlowi stawaś przeszkody
Pocżyniny w stroiu od i w stołach domiany
Zamorskie rzucemy wygody.
Prac od nas trunek z Zamorskiey rośliny
Prac rum, wotery, arak,
Chleb, masło, wodka, bigos z wieprzowiny
Se były Oycow przysmaki.
Gdy Anglik nasłucy nie sprzyja szkatule
Gnie dasz Pszenicy, żyta,
Niech iego siatki, mydliny i tuie
Nie maią u nas odbytu.
Albo ij zmiana w naszem zrobi kosie
Bydą dukaty talary
Lub gorzeć będą na publicznym stosie
Ich osadnicy towary

Lecz wkrótce morze, z lądem się pogodzi
Skoczy Radomska rzeczka
A na pomoc wrzeby, i dańek odtodzi
Dolę Kmiotka i Sklaczka.
Wtem zaś od kopy drożeży będzie snopek
Zaśmieci spławiać piasczane płody
Wystarczy na Skarbek i na piwo Kmiotek
My na stroie i wygody. —

Wystrzał Pawlikowski p. Moraiskiego

Coraz szczęśliwy trafunek!...
Niedawno strzelił wpośród lasu.
Chociaż dość słaby tadunek
Tyle na robił hałasu;
Taki się toskot rozszerzył
Jak gdyby piorun uderzył: —
Wszystkie drzewa wszystkie skały
Straszne huki moje odbiciały;
Każdego echo rozniosło,
Które stokroć powtorzyło,
Coraz bardziey rosło-rosło
I końca temu nie było — . . . .

Coraz gdym wyszedł z gęstwiny
I na czystem polu stoię,
Chociaż podwaiam nabocie
Strzelam, prochu od godziny
Flinta moia iak naliiko
Gdzieby tylko huk wydaie
Ledwo gdzietchac o staie
Za minutę iuż cicho . . . .
Może i zostawą tak będzie;
Wiedzą gdzie się pochazywać,
Jak i kiedy się odzywać
Tem to nie iden wyższeyszy
Tem się nad innych wynosi: —
Proche hałasu i wrzawy
Niedy się echo rozgłosi.

Tak że powrotne do stawy

Latarnia y Swieca p. Morawskiego

Niechay się każdy wprzod dobrze ozwa,
Kiedy ptochy zamysł go ogarnie.
Zachciało się raz swieze wielkiego znaczenia.
Zbrzydziła sobie latarnie.

„ Ja mam rzecze z mem swiatłem tak czystem tak iasnem,
„ Zawsze siedzieć w tym lichu y brudnym y ciasnym!
„ Kto zrodzony do bydła, niechay siedzi w bydle,
„ Ja chcę sobie na większym iaśnieć horyzoncie;
„ Fortuna smiałym sprzyja ..... mogę zmienić postać,
„ Mogę gwiazdą, słońcem, mogę stokrotką zostać.
Ten czasem się latarki otworzyły drzwiczki,
Ledwie pierwszy wiatr dmuchnął, już nie było świeczki.
Tak niejeden co wdomu mógł być użytecznie,
Pnie się na wielki urząd, chce znaczyć koniecznie
Lecz gdy stanie na szczycie, iak ta świeczka ustanie
Za pierwszą przeciwnością, chwieje się y gaśnie.

Cielę y Osioł Bayka

„ Jaki też to osioł ze mnie!
Jak się raz ciele taiało
Kędy przedtym daremnie,
I iak głupie uciekało
Gdy się tak nadęte rozwodzi.
Jakieś oślątko nad chodzi.
I dzwi - idzie zadumane,
I bem się uderza osiane
I rzecze myśl gu nie wiele.
Jakie też to ze mnie cielę!
Jak i będzie ze siebie szydzą
Wszyscy w dzisiejszych innych widzą.

Do

Jasnowidz Zamoyskiey pytaiącey się co się z kim potym? p. Morawskiego.

Wszystkiego tłumaczę z wieku
Nieznasz ieszcze ludzi dzieci
Co się z kim potym, cierpienia z.
Nie znasz ich nawet z imienia

) Jeszcze wszystkie wdzięki fraszki
I zaraiki y igraszki
Jeszcze cała rozkosz świata
Wszystko ciebie ulata

Jeszcze z pogodnem spoyrzeniem
Za tém słodkiem omamieniem
Biegniesz życia twego drogą;
Oczy twe zliczyć nie mogą
Tyle kwiatków - tyle rosy
Które widzisz w twey przygody.
A co w chwile tak nadarzą.
Jeszcze bez wszystkich końca rozmaitości
Czy gdzie bawisz czy przebiegasz
Nie uważnie postrzegasz.
Samą roskosz i swobodę,
A żeś młoda - wszystko to dobre -
Miłość nawet, taki rozkoszna,
Sobie wtenczas y chciwa
Dotąd cię jeszcze oszczędza
I smutki swoie odpędza.

Jak choć przepaści masz blisko.
Choć ich brzegu tak są śliskie
Śmiało nóżką twoią wkraczasz
Nie wiesz nawet że ie miiasz...

Zostań - zostań u tych obiedzie,
Niech twem długiem szczęściem będzie
Wiek najdłuższy dni twych wiosnę,
Przedłuż te chwile radosne
Chroń się nastony odkrycia
Nie zachmurzay sobie życia;
Nie spiesz się nie spiesz do mety -
Ach nadto prędko nie stety -
Przyjdzie czas swoie pragnienia
Wszystkie te słodkie marzenia
Żywa radość, lube smutki
Wiek młody, zawsze krótki
Wszystko ci razem porzuci
I nuż się nigdy nie wróci ——

Prożno będziesz zwracać oczy,
Świat cię wtobie otoczy.
Wszędzie nieszczęść, cierpień ślady,
Natura wołające zdaby.
Samy nieszczęść, sama grobu.

Późno ci wtenczas los ostrzeże,
Co swym rozsądkiem rozsądzisz,
Życie pochmurne i Mgliste?
Łzy litości, serce czyste,
Dobroczynne wsparcia rady,
Matki troskliwej przykłady,
Jak co uniknie od ciebie,
Znaydziesz znowu we wnętrz siebie;
Szczęście - ciche mniey szczęśliwsze,
Ale stokroć - spokoyniejsze
Coprzewyższa losy świata!
I już przygody nie ułatwią.

Stary Pies do Suchia i Kyb!

Miewała się chrustnie Kotka na Kociętach
Że zaledwie przyrzały chuć bujdź swobodnemi
Skąd nas trzymnie ni licha ta jędza przeklęta
Potrafi być sępe, tarzty po ziemi
I czasu Diabeł ie nosi po zaułkach, dymnikach
Po komorkach, śpiżarkach, pitalkach, kotłownikach
Rozpustny Mruczysławek z dumą sobie myśli
" że, wkrótce z pańskiej wieży do Księżyca wskoczy
" Miauczo miechu uważać umiejętnie Kanarych Kotów
" a Burys za pasmo brał, drugnął z miejsca gotów
Bardzo stalowo pochromie ten szalony zapał
Szczerze ci zdyb — kochanek niegdyś i towarzysz
Jabym ciebie walczom stopie natychmiast wydzierał
A ty pleciem, androny i mózg prosto smażysz
" Ja ci rada moj bracie stary pies mu powie
Niech przepadną podobni Komediarzowie
Warci razem z Tygrysy wiedmy niedrice klatce
Gdy zgubę własnych dzieci dodadzą matce

Stuchaj

Słuchaj mię Pani Bitwy — bliski jestem zgonu
A wręcz bym gotów prawdę zaonieć do Siła tronu
Strzeż mię nad ciemności — władzy godna chwały
Dziecioni Twoiem wolności mądre prawa przepisz
Ucz im światła nie wzbraniaj — bo ody raz przyjrzały
Choć im oczy wydrapiesz, już ich nieoślepisz.

Pieśń Bojna

[illegible]
Tępiła mężów stłom połączeye się w grono
Ptaki mieszczą godzaw
Wstawcy poprzysiężono.
Radzą bitwę i chwałę
Wdzięk dawać do niego miała.
W nat prawu Brzego Drakona
Ustaw księga ułożona
Wachetnym dotem wzbiwać się zyskało
Przestworze świata zalapiec swe oko
Mroz burzy i trudow wielu
Wojnie zajrzeć do celu
I śmiało spoglądać w niebo.
Jakiem to znamion bytu tam potrzeba.
Jakoż wpowiątkach pierwszego zapału
Każdy się zaiął wiłachetnym zamiarom
Gdy śmiał Orła na małe na małe
I bitwiona, towar Feniem
Feuem najprzód i dantuch broń
Nadziei w nadziwu Gotata.
I znane Wam mienie jego siła, zapory
Ich [illegible] w Wodu umieć nie może stonca
Idzie to potrzebie gotowy obrońca).
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Nominy płaszcz do świata stworzone,
Przyjęłam zadat, zgadnijcie kto? — Dudek
Jakkolwiek czas miarowy lub zmienia
Najmędrsze ustanowienia
Lecz wieszczej mowie, miedzy tone to nawza
Na wiatr ubawienne rzamiany rozpiaszcza.

Mogila Kościuszki

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Żale Geometry nad Żoną zesturzałą

P. Grzechowiego.

Jak prędko zmiana Swych rzeczy
O nędzny rodzie człowieczy
Czas, chrzęst trzaskliwy
Ścięty przez wieków ciężwy
Gdzi ci winna moja żona,
Ze tak przez cię odmieniona?

W całej powierzchni Jej chory
Za Euclidesa figury
W prawidłowej postaci Jej ciała
Jest matematyka cała.
Jey twarz niegdyś tak ozdobna
Do obwodu choć podobna
Dziś z której bądź patrząc strony
Jest to trójkąt przekrzywiony
Mięsiste wypukłe jagody,
Co stroił w Rose wieku młody
Dawne ustecznka z korału
Dzisiaj, - o wstręcie! - o żalu! -
Za dowodzą z serca bólem
Wskroś przeciętem półkolem
Które środnica dotyka
Brylowatości ozyka -
Ten huczliwym miotan duchem
Wiekuistym stał się ruchem.
Lub, co się stało tej brodzie,

W którey

W którey maiąc tym obwodzie
Dotrzegałem paraboli
Dziś niestety iak to bóli
Że rozciągłość iey promienia
Na skat ostry się zamienia.

Jey pióra mierzone crule
Na dwa sprzężyte półkule
Co w rowyż i szerz równe sobie
W rożu wierzchołki stroyne obie
Magnesowe miały siły
Dzisiaj! ptanoryny pochyłe
Równowarzną trzymaią wtadzę
Podobne rowney środwadze.

Silne niegdyś półokręgi
Co dać mogły odpór tęgi
Nawet parcie wielkoboża,
Czemże są teraz te iżdy?
Bo, niekwitalności wzorem
Samych wielokątów zbiorem.

Mamże się dotknąć średniey
Dwurotney strony tabliey
Gdzieżmię chcesz dowodzie niesie?
Wstrzymay mię Archimedesie.
Niech nieprzechodzę obwodu
Tych dwóch linij, których z końców
Kierunek był ustawiczny
Do moiey małżeńskiey styczny.
Ona punktem, iam był bryłą
Dziś się na wspak odmieniło.
Z moiey bryły punkcik został
A Jey punkt tak się wychłostał.
Że chcąc wbiwać co pionowo,
Można się schować i zgłowa.

Oda Korzeniowskiego do Morawskiego
w Pamiętniku Warszawskim w Tomie 5. z r. 1823.
wyszłym z miesiąca Lipca na stron: 265.
bardzo piękna. —

Lew bajka z niemieckiego w Tygodniku Warszawskim albo inaczej
w Wandzie na str. 162. w T. 2. tab z r 1820.

Józef Murzewski Major. do Ludwika Dembinskiego zenacego się z Amelią Dembińską
Herbu Nawicz 19 Marca 825.

Kołodziey mnie wziął Matussii, kołodziey mnie wziął.
Skoro przyszło piastę wiercić, Lwider Mu się zgiął.
Dawna wreszcie przysłała, która mi się Kochany Ludwiku przypomniała, Wesoły
sobie pomyślę z Tobą wesele.

Co po tym iż tego będzie? A Diabli tam zgadną,
Dziś sobie bierzesz Dziewkę i młodą i Tadną,
Lecz między nami mówiąc, nie wielka nadzieja,
Żeby ta Piasta z Ciebie miała Kołodzieja,
A co w tym nay gorszego, i równa się śmierci
Że iak Vlisses nie wróci, tak Mu drugi wierci.
Przykłady tego iak wiele są nie odległe one,
Ty głowo tatorz staremu Gamrad wierciał żonę,
Do ozenienia lepszy, co ziadał pół Wołu,
Widzi stary pierdoła, po tyzcu Bowołu.
Lata idzie, to idzie, żeby nie będzie zwiadkiem
Nie ruszaj tamiomami, gdy kto kiwa zadkiem.
Co nie zaraz powstało, to nie zaraz zginie,
Dla tego słońce wschodzi, Wiosta do morze płynie.

Naumiejcie mi kroje chodzi o Miasto czyli o pierwszą noc, która, z iednej strony
Daige reputacyą towarzyszki, z drugiey strony zaraz ich wewnętrzne zadowolnienie, ieżeli się uda; lecz o ile sobie przypominam, nie tego się trzyma do tego, kiedy:

Przemiędzie przeszłe kredy,
Jeż Jxiter pić będzie wody,
Do mi dobrze Panie miłosy,
Żyta było iechać do Budy,
A skrzepiacze mdły kawałek,
Wygolić Wina antałek,
Do zna kazida Panna młoda,
Co spiritus a co woda.

Pozna rada, nie nie nada, nie przymawiaiąc kodzicy mego zdania, myślę
w takim razie, matrimonialną czynność podjąć na dwa tygodnie i tak
pierwszej nocy: Małżeńskiego przymierza gładkać tylko Arki:
Wreszcie zacalny nabożeństwem, i nie kontramarki:
Drugi, pomoc Priapa, niech się wie użyczą,
Potym herby, a wiadomy nieznoś na Ławiczą,
Wyraźnie tego frykcyi niech znaczą Niedźwiedzie,
Co to iest kiedy Niedźwiedź na Ławiczce siedzie.
Ztąd w dziewiąty Miesiący Sukcesor zawita,
Z trzech bramy całych, procent i kapitał.

Cieszy się Hozia Matka, stary Fatus śmieie
Widząc w małym paradku, przyszłe Krolowanie
Przymrzsz Antat Wina, ież Stefkaiż od Szpontka
Że spoczywał w Pirwniey od czasów Zygmonta
Zykaiż Chrzestna Pyee, Heban knei Perozy,
Wszyzy w małym Nieczuciu Cyrkuiny podpory,
Lecz iżeli się mu uda, i praca się wydrzi,
Zdelay resztę na Boga, na Lowy, i Ludzi.

Josef Murowski ziemi się zamyslaiący, do Michała W. Pana swiętego przetrawionego Kawalera.

Gdy na wspomnienie Leosi
May mały, mu się podnosi
Co to będzie o tey porze
Kiedy stanie przy rozporze.
Cyhi twarde, dupa twarda
Panna pulchna iak pularda
Wystaw Lobie co to będzie
Kiedy Cztowiek nam się wdzie
Gdy nas złączy sluby swięte
myele zarąc w całe lenie
Iuzey małżeńskiey rozprawie
Drey mahl, na Gnuswa noc prawie.
Ey raz nie muśi gosć w pomoc
Potrzey zwey mahl, ale co noc.
Lecz co tobie, kardy powi
Uday się po Kuper Wdowi.
Bo chociaż Panie zrobić mito
Niepodobnym by ci było.
Korzonek iak tar zwędnieie
Jur nie staie lecz pęcznieie
Chodzi tylko w takim rzarie
Gdyby pendzel po obrazie.
Frza się do wielu słowowai
Czegoż masz Panie cyngowai?
Wdowa iak się zaymie sierpa
A zacznie ci grać na dirze
Chociaż byś był z pucha rodem
Musi stanąć nie zawodem.
Prawda że to diabła mąka
Ustanie Jey nie raz ręka
Lecz coż robić w takiey dobie,
Wdowa niechay radzi Lobie.
Ale Panna mayć Michale
Gdy i ia też w tem zapale
Niekiedy rzudzi polusa
Aby przyszunąć mięsusa
Nieboraczka Cycece raki
Gdy iey dasz w garść same flaki:
Nie wiadoma co z tem robić.
Chociaż ią będziesz sposobić,
Będzie się cała moc trzymać,
Z mięsusem w rzędzie drzymać.
Jeszcze Panna wstawszy z rana,
Niecały będzie zapytana,
Gdzie Mamima Matce,
Że nie było Płaszcza w Klatce.

Oto chatas, ktośnei biedą,
Bo w ten czas się wszystko nyda.
Gnuza się rozpruie, Ach! mój Boże!
A dla czego? Bo nie może.
Wdowa prawdziwem się uciale?
Jakieś by się z Nieby wyśmiale.
Maiąc to mięs na pamięci
Gnuzie gaty, pas z krzci,
Fty łmęczy, cisika, dusi,
Aż mężus stanąć musi.

Elegia na ięgor wiekopomnéy pamięci Alexandra I cesarza
wszech Rossyi króla Polskiego. wnuk Ludw. Edwarda Baudela Nowosil
ciera pułkow 2ey pieszoty Linijowey wojsk polskich – Warszawa 1826 r.

Przebóg! iakaż to chmura blask słońca zaćmiła,
Jakaż nadprzyrodzona sprowadza ią siła?
Pogodny błękit nieba w czarny kir się zamienia,
Wiatr z północy ciężkie unosi westchnienia.
Zgroźna piorunie wśród cieni blady promień słońca
I śmierć w krwawym obłoku śmiertelnego oale gonca,
Cóż to jest? skąd ta nagła zmiana wypłowiały,
Że łzami cały kraj cudów, i ten głos żałobny.
Ale po cóż się pytam? ten zamęt natury
To on kir, to cień słońca, i ten wiatr chmury
Zwiastuią zwiastuią zmiankę zrogich wyrokow przeznaczenie.
Zdaie się wspólne z ludźmi płakać przyrodzenie.
Któż to Europę zasmuca swym zgonem
Któż to z śmiertelnych stanął wżdy chrystusa tronem
Cóż płaczą dziś cały, boleść serca ścisła,
Alexander zyiących porzucił siedliska.
Jak grom gdy z górnych sklepień nieprzyjaciel piorunie,
I zyycie cichoty bohaterza przeniknie,
Tak mąż wielki na ziemskim nagle nikingą głobie,
Podziwienie i smutek zostawia po sobie.
Postanie Bóg drogi cień z oboz wzniosł
I smutne echo przeydzie zgon Monarchy głosi,
Wszędzie pomiera smętnie blado twarz pokryta
I ze łzy oczu cudnionych zdaią się drzymą.
Polak pytaiąc prawdzie cichości klamstwo zadaie,
Wzrok pełny nie nie iak ma odpowiadaie,
A gwałtownie cały w smutnych myślach tonie,
Jako nadzwyczayney zmiany zan pojąć nie umie.
Lecz na prożno frasunkom piersi odmawia
Nieszczęsny syn rodaków serce mu zatrzymaią,
I łzy mimo co raz bardziey spoczymać się zbrania,
Wierzyć, chciał nigdy nie chciałby wierzyć.
" Nie żyie nasz Monarcha, Monarcha nasz prawy,
" Zapłakał obecnością mieszkańców Warszawy,
" I naród nań z radością spoglądaiąc z bliska,
" Dawał Mu Cyca Polski najdroższe nazwiska.
" Dziś o smutne dla wiernych rodaków wspomnienia
" Śmierć otwiera grobowe rozkuwszy cienia,
" Najlepszego nam Króla i Cyca wydarła
Wraz z nim błoga narodów wszystkich umarła.

56 Panie! co władasz światami i narodów losem,
Jakiś mego pozwolił krwawym śmierci ciosem,
Biorąc tego co napych stanęli orężów i wiary.
Tyś mogąc wszystkiey złość tę inszą zgładzić ofiary.
Wtedy nasze tknięty drogiemi wyrokami losu,
Rozpoń echo wszystkie, głos ubiorego głosu,
Niechay i teraz obcy z tey naszych rozumie,
Że Polak wielkie cnoty, i wdzięcznym bydź umie.
Tyś na wieczności tronie spoczywa Mężu dzielny,
Wielki wielkością Twoią, i cnotą nieśmiertelny,
Żaden nie ma na ziemi dla ludzi, złotym łzy ocierać,
Po śmierci lepsze w cenach spodlanych umierać.
Polacy! co błysk tyle powieścicie stale,
Dziś nie zdołacie wstrzymać serca gorące pale,
Strata która w obecney powszechnie dobie
Was i Cyzarzy w ciężkiey pogrąża żałobie.
Wznoście modły do Boga, a w złotku nie dobi,
Wzrokiem łzom nie daj z oczu uciekania porobi.
Żal czyni bieżącym ciężar który złoży serce,
Tylko łagodzi myśl smutną w pociechy nadzieje.
Lecz cóż zdoła pocieszyć prawego Polaka?
Gdy go w proch nadziei spadła dola taka,
Gdy trwałe świecenie przedmiot najdroższy na ziemi
Czyliż w chwili ucho boleść łzami zmemi?
Ani gorzkiey też zdrowie, ani brzemię śmierci,
Nie wszystkie strapionym zgasnego skutku
Też ma pulgi w cierpieniu, tylko żal prawdziwy
Bez pomina, o w chwili wynik nie bezpieczny.
Stało się. Boż co cnotę nieustannie zadrzesz w niebie,
Wzięłaś ją z łona ziemi potrzebę do siebie,
Ludom pań których dzieci ogon ojca zakrwawił,
Nie zgadzę spamięć czynów wspaniałych zostawił.
Strata tak wielka z żalem wspominana bezdzie,
W dziejach świata żałoba odnawiać się będzie,
A dalekie na grobie nie przyszłe wawrzyny
Wskażą przyszłości wielkie Aleksandra czyny.
On blaskiem rzadkiey cnoty zdumiewał narody,
On w pokoju dał przykład pieczołowie i zgody,
A wśród bojów gdzie trzeba biegłości i męstwa,
Że był wielkim, ostatnie dowiodły zawieszenia

Wtenczas gdy się nieszczęśnie los narodów zmieni,
On zaburzenia wojny w punkt zgody skończy,
Z sprawom świata nowe nadaje kolei
W sercach Polaków drogę zaprzeszłej nadziei.
Nie zdarzyło się ieszcze i w przeszłości wieków Cyzyzeny,
Własną ręką głębokie ieszcze opatrzył blizny.
Już obumarłe w ciężkich trawił rozpacz,
I rzekł że stąd światem, i życiem się będzie.
I chorała dotknął słowa, i tak oczy rozświatem,
Uleczył wiernie Polaków cierpiących go z zapałem,
Nagle na ziemię mocą promień szczęścia błysnął,
I tu radości i oczu pogrzebnych rozjaśnił.
Dobrodziej Król kolei biednej naszej matki,
Nieszczęsne sieroty za swe uznał dziatki
Polak nad którym jego chorała opieka,
W zbawczy swym rozpoznał Cyca, w Monarsze ratownika.
Nie ten zasłużył sobie na pamięć i chwałę,
Kto dla próżnej wielkości tworzył krwawe
Nie ten co okrucieństwem świat strwożył i zdumiał,
Lecz kto dobrocią serca, zjednał serca światu.
Lecz cóż to ... jakiś nowy znowu widok dla oka
Wiatr ustaje, i grubą uchodzi powłoka,
Syon Monarchy w błękicie miłości się otworzy,
Wyciąga ku nam dłonie, i wrót swych otwiera.
Strzeże powietrze czerwona tęcza cudu przyjemnie
Zdaje się do Polaków przemawiać tajemnie
" Ostawiam wam krwi moiey braci nieodrodnych,
" Zaufania waszego, i miłości godnych.
" Miłością ktory po mnie na tronie zasiądzie
" Równie Ojca wam zmarłym za wspomnienia będzie,
" Jedna krew w młodych żyłach i po moim zgonie,
" Równie Orłowskie serce uczucia na tronie.
" Szanujcie imię moje w braterskim przymierzu,
" On o waszym pamiętać będzie przeznaczeniu
" On dopełniając chlubnie mych chęci ostatnich,
" Sławić będzie, nad dobrem dzieci narodów bratnich.
" Niedościgłe najwyższych wyroków przeznaczenie,
" W jego władzy mieć chciało moich wniebowzięcie
" W nim znajdziecie co w mojej poniesliście stracie,
" W nim zapewniam was wiary świętej, mnie drugiego mamie.
" On na ziemi za mnie przy Niebianów progu
" Dziękczynienie odda, i los wasz złoży w ręce Bogu

„ Powiem „ waszych cnotach wiernośći i sławie
„ A Pan Zastępów rzecze na wasz wyrok łaskawie.

„ Niech wieść przykrość w obcemiey ziemi przyczyna,
„ Wszak macie Mikołaja, macie Konstantyna,
„ On iako brodz naturalny, wam ciągle oddany,
„ Kocha was, i nazwiskiem iest od was kochany.

„ Polacy! bądźcie wierni nowemu Królowi,
„ A iak dotąd przychylni nasiemu wodzowi
„ Oba równie prześcigali, sprzeczni i zgodni biegli
„ Dobra walczyły oyczyzny, wspólnie złemu stawili.

„ Żegnam was, — Wiem uciechą przewodzenia wieńczy
Lecz obawienie mię nikczemne icżuce,
Chór Aniołów iaśnieiąc nadzwyczaynym blaskiem
Witał ducha Monarchy (z radośnym pokłaskiem)
Wnet zabrzmiał orszak cnotą chwalebnemi odgłosy,
Lecz znikł, za nim upadły trumle srebrnéy rosy,
A gdy skrzeczącym nieba zdał cnoty hasło,
Tyrtejskie iasnoźć Boga, brzmi pieśń słonie zgasło.

Wiersz na zgon Najiaś. Alexandra Ces: Wrosław. Króla Pr.
Graca Mad: Minicuskiego.

Rozwiązujcie lutnie waszych strony,
Bardy Słowiańskiego rodu:
Uderzył piorun — Wschodu i zachodu
Żałobnym kirem okryły się strony.
Uderzył piorun: — la cios iakiś zdrad,
Serce milionu iednym przeszył bólem,
Padł mocarz! który milionami władał,
I milionów był Ojcem — Królem.
Nie żyje Alexander! cybrzyny czarnemi,
Obwijcie lutnie Bardy Polskiey ziemi:
Rozstrzygcie natężone struny:
Niechay żałobne odgłosy,
Idą iuż same Niebiosy,
Gdzie nie zdawno brzmiał głos: „Żyje Błogosławiony!“
Alexander nie żyje! — Ten młodzi nadziei
Czyliż winien był te pułedz śmiertelnych kolei?
Ten którego głos każdy był pocieszny głosem,
Który żyiel zdał energiią ile też cierpiał,
Nie dziwie żeśmy nie umierali,
Bóg z cnót wyniósł nad innych, wyższym zdawał losem?
Alexander nie żyje! o przeraźna żałobo!
On który Gronów, zwycięzca był ozdobą,

Który w cnót wszystkich postępowaniu prędkiem,
Nieprzelepszy, wielkości chwałą,
Ani pomyślnym zwycięztw wynalazkiem,
Ramieniu Boga cześć oddawał całą.
On który w głosów naszych słusznej zmianie
Pierwszy w stojecie z zwycięzców wziął pomiarkowanie,
Pierwszy który zniewolił pomrotaniem swojem,
Gdy oparł się od wszech ludów zięć nabożniejszy,
Bez żądzy obcych zwobycy,
Swój rządy otworzył pokojem.
Alexander nie żyje! Polska nieszczęśliwa!
Zaledwie przyrost wziął swoich nadziei,
Leonid dotknęła twoich szczęśliwszych kolei,
Już już miał dojrzeć — i wicher go porwał.
Ale co widzę? Zdumiałemu oku
Jakiż to światło zabłysło mi przed!
Na promienistym spostrzegam obłoku,
Wziął nadziei swoich pióro.
Wkoło krzyż rozpaw Chrystus płomie
Dzierży opiekleńczy, co godność ciebie,
Opuścił piekło,
Leon żyje w Niebie
I sam nad Rosyą czuwa przeznaczeniem
Widzę i ak dziś synowi, nad Ojcem Gromu,
Jak dzisiaj jego, swoim ogarnia tchnieniem!
Przelał się w serca przyszłe, — i nie dozna zgonu.
Tysiące wieków przeminie
W potomnych potomności
W spadku zostawi swoje nieśmiertelnymi nie ginie.
Nie ginie: — powtarzały to same niebiosy:
Tysiąc Chórów Aniel skich melodyjne tony,
Tak powtarzają Świętych głosy,
Wiecznie, niezmiennie Błogosławiony.

Hierosz parafi Jgn: Mierzejewskiego Odprawiony przy Obchodzie
Katolickiego nabożeństwa za Duszę Nayi: Alexandra Ces:
Wszech Ros: Król: i P: w Kościele Panny Maryi

Świątynie Pańskie Dziękczynne wzniesienia,
Kościoły za tobie zawtarzające pienia,
Wiecz ten spomnień Bożkiem co się stawił Jemu,
Król nasz pytał ludu, nad swym stypy zgonem.
Łzami się ojrzałów, i godzie ich mocy,
Zgasł Alexander: Pochowmia Polnocy.
Sierotek Aniołów Duch Jego zbogacił,
Świat Dobrotera, Polak Ojca stracił.

Cnyliż nadzieja na strzelka pióra strzała?
Duch Jego na nas spojrzał z nieboskłona,

Ale nam pociechy po boleśnéj stracie,
Drugiego Ojca zostawuje w Bracie.
Gdy i za grobem ieszcze nami rządzi
Gdy tod nasze w Bogu Mikołaja władzi.
Kwiatyrki Joanitkiey odwieczne sklepienia,
Hostyńc zatobne Fontanayckie pienia.

Liżba Bayka przez F. Morawskiego.

Liżba po kilkuset tygodniach zamężcia,
Czuięc że wkrótce ma rod swoy pomnożyć,
Iuż nie wiedziała ze tak wielkiego szczęścia,
Gdzie ma swe gniazdo założyć.
Obrała sobie Dąb nayprzyszły w lesie,
Y iuż natychmiast wkrząta się i cieszy,
Z suchy liścek, to znow słomkę niesie,
Z ziałkę trawkę za wierzch dębu śpieszy.
Wije ie, szuka, na prawo, na lewo,
Szczerznie, dowcipnie swą robotę vplata
Stokroć na ziemię, stokroć na drzewo
W iednéy godzinie przelata.
Ale nie służą każda radość chwila,
Strzaszna, gdy szczęścia chcemy szukać w górze,
Płakała w krótce liżba nie liczyła
Na skrzary słonka, na okropne burze:
Bity piorony, truczat wilkow wściekły,
A strzaszna dotrze nie zmiernie ią siekły.
Na dół wiezienia dół exemplarzy ią chroni,
Y w posrod trawy drugie gniazdo wije,
Lecz i tam znowu nieszczęście ią goni,
Bo ktoś ią przed nim ukrzyje.
Ta ledwie pracę ukończyła swoię,
Wszystko ią na nik przeciwności zdały,
Wilgoć, kurzawa, i robactwa roje,
Biedną strasznie wygnały.
Siada wnet sobie, i z ciężkim westchnieniem,
Dumać co dalej uczynić,
Spuszcza się z swoim rachunie dumnieniem,
W czém mogła niebu zawinić.
W straszliwa rozpacz wpadała,
Y dzień ią we łzach zwidziano,
I tak nakoniec zbiedniała
Że o siły życie się bano.
Lecz czegoż miłość nie zdoła matczyna?
Czegoż dla dziatek nie czyni?
Skarży się płacze losy, niebu winie
A przecie gniazdo zaczyna.

Sciele ie sobie na młodej lesnyczie,
Sciele — i znowu po górach, Dolinie
Szlichtą i zbieżą, i niwie,
I iakby w cenne zmieniona Kwiecie,
Przywitce się dziwi, dumnie,
Zkąd taka zmiana po lesie,
Jakaś nie znana iey władza
Cała natury odradza,
I wszystko cichaczem się zdaie:
Rolnie iey praca miłowna,
Miłe życie, miła wiosna,
Nakoniec matką zostaie.
O! iakie przeklenstwa wołała na zięby,
Na wszystkie nawet ptaszyny:
„Nie lećcie złośtwy na wyrobie zboży,
„Nie spadaycie na niwy,
„Nie gońcie płochych owiec po świecie,
„Obierzcie sobie iakie krzaczek bliski
„Wi zbyt wysoki, ni też nazbyt niski,
A pierwsze grzęście znaydziecie —

Wiersze X. K. Niemcewicza napisany z powrotu do zdrowia przez niego
na m. Sabatonie w Jego zagrodzie leszyńskiej zwanéy

Ziemio! wszech tworów i matko i grobie
Co zdawno kiedy ledwie życie kleie
Przyszłych tworów i cienia nadzieie
Powierzam Tobie

Ty wiatrom słonko! i wiecz Cię przy Dzy
Jakie ozdobą zburzenia w naturze,
Wichry i mrozy, i wezbrane wody
Gromy i burze.

A choć się zmienisz w zarodach wątpliwych
Rozwinieszs liście gdy wiosna zawita,
Zginiotą Cię może wrogów zapalczywych
Końskie kopyta

Daymy że los my ch nadzieii nie zdradzi,
I że zakwitniesz, dasz owoc obfity,
Kto go nie zerwie ten co ciebie jadzi,
Ziemia pokryty

Leśni Bogowie! kiedy mnie nie stanie
Ujrzeć w swéj pieczy te zagrody moje
Szczupłą pszenicę — to skromne mieszkanie
I czyste zdroje
Boy dadzą dzikiemu winie gałęzie
Dzień gorący
Liściem się miękkich owoców cieniem,
A bielszy się kamień mój grobowy
Ozdobi wstępkiem —

Nowy Autor

Na gusła raz Pomorzan myśl śmiejsza ni dzika
Na przekorę Bogom stworzyła Romnicka,
Zgromadziwszy więc wszystkie zmarnowała natury,
Odrzuciła starodawne tworzenia zasady,
Nie zważał swego płodu do głowy i duszy,
Lecz najprzód jak przystało wielkie stworzył ujrzy.
Po uszach zrobił plecy, po plecach paznogcie,
Po paznogciach kolana, po kolanach łokcie.
Nakoniec grubą czaszkę zbyt długo zaięty
Jednym skokiem przeleciał od głowy do pięty
Wszystkie te części w ciele [illegible]
Lecz tym samym porządkiem i jak stworzane były.
Jak że przez to dziwaczne tylu tworów pięcie
Ucho było na plecach, a głowa na pięcie.
Stwórcy miech na ten widok został i Bogom groźnie
Śmiano się za boki trzy świata strony,
Jak iż sam wreszcie widząc takie głupstwo zrobił
Do poprawy swojego płodu się sposobił.
Ale że go był stworzył bez planu rozsądku,
Chociaż Bóg nie mógł znaleźć ładu i porządku,
Atoli mu więc dano postać i naturę
Nie na Parnaso go postał, lecz na Łysą górę.
Sam nowe wieszczów państwo kazał mu założyć,
Podobne do siebie dziwolągi mnożyć

Wreciat

Leciał wicz z straszym szumem na ziemie Stolicę
I zadrżało się oznat, wyłoty nawałnicę,
Wziąsło krocie piorunów cały świat się zaburzył,
A wszyst gory swym echem stukot gromów wtórzył.
Siedły skrzydłem powietrze wrony krakaiąc,
Leciała się sów, cięgów, puhaków tysiąc,
Wyły wichry okrutne, wielki Parnas przestraszał,
A nasz Feb romantyczny, co raz głośniey wrzeszczał.
Schowawszi się Homery, idźcie w mary Marony,
Już dosyć świat waszemi piosnami znudzony,
Dość nie tych Illionów i Aten, i Rzymów,
Otrzeba się nowy świecie i Niechów i Piedzymów
Powstanie Gockich wieków wymuiące twory,
Szlachetne Rozbójniki, i dzikie upiory.
Łączcie się z nimi Diabły, Opętańce, Duchy,
I pić ciemnych świecicz zabrzeczeli tańcuchy
Niech nora Lizia Zbroję wszystkie twory zwierzta,
Niech rzeki w gory płynąc wrzą nad brzeg lata
Niech się wszystko przewraca, szumi, warzy, pieni;
I cała się natura w siedem mil zamieni.
Skończył, a Lewie sławny swoy Wyrok ogłosił,
Już się z tłok Kaledońskich Ojcan podniósł,
Wkroczał z krwawym Szekspirem Biron ciemny Faiki,
Szczęty się Szyllerów Grylparzerów znyki
Jędza Babka Ballada Litwinów Rozbójnice
Oznaty się Marye, pobyty Chrystycze
Zniaty geniusze, wieszcz wieszcza przeklnął,
I na rządzenie chwały N.N. ... się przedsięwziął —

Paszkwil na Ludwika XVIII

Le Gros l'a peint
le portrait plein de Vie
Qui des Francois nous offre le souverain
De la peinture admirable magie
Tout connoisseur en le voyant s'écrie
Le Gros la peint / bis.

Voyez ce port / bis
Cet air, cette noblesse
Voyez ce port
Et vous verez d'accord
Que ce morceau de l'art / Lard / sera sauvegarde
Bien préferable à tous ceux de la Grèce, Grâce / — Voyez ce port / bis.

Do nowego Roku

Skonał rok stary, ze iego popiołów wykwita,
Nowy Feniks się błyszczy w złotej wschodu bramie,
Świat go cały nadzieią i życzeniem wita,
Czegóż w tym nowym roku żądać masz Adamie?
Mnoże chwil radosnych.... Znam te błyskawice,
Co nam, niebo otworzą, a ziemię oszłoca,
Czekamy w niebowzięciu, aż nasze źrenice,
Nagle grubszą niż przedtem zasypią je mgłami;
Mnoże Kochania..... Znam te gorączkę młodości,
Wznosi w sferę Platona przez rajskie obrazy,
Aż silnych i wesołych wtrąci w ból, i miłości,
Z siódmego nieba w stepy, między zimne głazy.
Chorowałem, marzyłem tatarem, i zjadem.
Marzyłem boską różą, lilieki jéj zerwania,
Kłułem się, sen znikną, róży nie posiadłem,
Kolce w sercu zostały..... Nie żądam Kochania.
Mnoże przyjaźni..... Ktoby nie żądał przyjaźni?
Z darów które na ziemi umie miłość tworzyć
Wszakże ta najpiękniejsza córę wyobraźni –
Najpierwsza zwykła rozkwit, a ostatnia morzyć.
Przyjaciele i ci sami [illegible] przyjaźni,
Jako w spalonéj Armidy wszyscy żyją zgonem,
Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,
Choć każden listeczek żyje osobnym żywiołem.
Ale kiedy po drzewie burzliwy grad chłoszcze,
Lub ie zgoła owadów jadowitych drażnie,
Jako wtenczas każdy listek drży się nie o nie
Za siebie i za drugich..... Nie żądam przyjaźni
I czegóż więc w tym nowym roku będzie żądał?
Samotnego uśnienia, zbawczej nocy cieni
Aby mnie promień słońca nigdy nie oglądał;
Ani wzrok nie przyjaciół, ani przyjaciele
Sam do końca, a nawet aż po końcu wydarto
Chciałbym we śnie z którego nikt mnie nie wzbudzi,
Mogyć jakém przemorzył miłość moję całą,
Kochał świat, z przyjaciół światu, nie znany od kogo.

Bayka o Turmanach..

Prawda tiše komu wolny, broń mnie Panie Boże,
Czy ja Salony! wolę Bayki prawie
Za Bayki nikt się rozgniewać niemoże,
A tymczasem niuiznie można się zabawie
Pewien Pan jakoś zonie niepomne

Ale ma Arabstwa ogromne,
Piękne Kolwarki wewszystko obfite,
Ma Wielbłądy, ma stada, konie rożmaite,
Raz Mu z dobr Ojcznych, Studzy zaszło do uszu
Że rodzay Polskich koni na nie cały świat jest wasty,
Wszystko inne tylko bydlęcy i rogaty,
Taki się zrobił uparty
Że kneba przyjęcie Cyganów srogości w Raytszuli,
Bo go daleczyki Rządzcy ciągłem poprosili,
Pan co był bardzo w tey chwili zajęty
Stał na morze swe obszyty
Gdy sam we wszystko wszystkie czasu niema
Kazał tam komuś sprawę tę całą
A ten sobie a nigdy mało
Potwierdził nowe systema
Tu się zaczęły piękne widowiska
Wszędzie rumaków słychać smutne rżenia,
Bij Katuj nieumyte stworzenia,
Aż krew z nich płynęła —
A Panu codzień rapport przecież nowy,
Że nicrem krzywdzi niepohamowana,
Ustawicznie schadzki zmowy,
Niedawno chciały zabić Zrzebięta Furmana,
Chodzą koniska chude gdyby charty,
Oni dorożką wiozą Rumaki,
Otóż to Panie z Dobrodziystw Twych rzetki
Natworzą życie robią nawet zgrzetki
Pan który znany z rozsądku nauki,
Miał wiszy czasu wolnego w tey Dobie,
Sam czytał rapport i pomyślał sobie,
Cóż to! oni mi prawią jakieś bayaluki
Dał go do niemu z Dworan co miał lepiy w głowie
Ten pomyślawszy taką uwagę dwie powie,
Wiadomo Panie jaki rodzay polskich koni
Wiatry wyprzedza prawdziwi
Niedzielny rzymi są ini znane laty
Niepotrzebna ich rózienka,

66.

Bogtaszky tylko ~~do szczerka~~ koszule
A zaraz gotów leci na Armatyj
A uisz dan Karat zledzie otkyto nur Tadnq
Jasnie Wielmoini Turmanij
Zyiq sobie gdyby Pany
A zkqd biorq? Obok kradnq
Raisq siebie winkiem drogiem
W karty graiq szumiq chmiza
A Koniskow nie nicuza
Tylko ich biiq batogiem
Teraz ze strachu starszy Turmanchony
A na twarzach fortyi widaé od frasunek
Lecz ga tq raz uyliczq Doktory,
Niechay zda Zowsa rachunek! —

Do X. Kalkowskiego

Patrz comoie gorliwoié i usilna praca
Głucho=niemych odebrat, mówiqcych powraca
Gdyby byt natem przestat byłby tylko zdziwit
Lecz On uiszy dokarat, bo Jch uszczesliwit. —

Rapport

Nayiaśnieyszemu Panu

od

Prezesa Sądu Seymowego!

Nayiaśnieyszy Panie!

Kaszczyiony wyborem i powołany nayuyższą wolą Waszey C K Mości do przewodniczenia czynnościom Sądu Seymowego, składam w podnożka Tronu wyrok tego Sądu wydany w sprawie, skargą Prokuratora Tego a zbrodnie Panu obwinionych. —

Dozwól Nayiaśnieyszy Panie, abym w obecnym Rapporcie, który poważam się naypokorniéy przedstawić, do zasad wyroku, przydał niektore uwagi nad postępowaniem Sądu Seymowego, iakie zachował, i nad prawidłami iakiemi się przeiął, wstępuiąc po raz pierwszy w zawód Konstytucyinego Sądownictwa, którego mu wiekopomny Prawodawca udzielił, a Twoie Nayiaśnieyszy Panie Królewskie otworzyły rozkazy. —

Sąd

Sąd Seymowy zapragnąwszy wywiązać się godnie z powinności i ważnej i trudnéy w postępowaniu, obrał sobie za nieodzowne prawidła: Niezachwiane poświęcenie się dla Monarchy, którym Opatrzność ubłogosławiła Polskę, nieztomne przywiązanie do Konstytucyi od Tronu nadanéy, i uległość bez granic przepisom obowiązującego prawa: Na te bowiem pierwiastki wyniosłości bytu i pomyślności Narodu, na te iego czci i poszanowania przedmioty, wszelka zbrodnia polityczna godzi i naruszа; tylko więc strzegąc ich z najdrażliwszą bacznością, tylko tącząc wszystkie w iedno ogniwo poświęcenia się dla Króla, i ścisłego praw zachowania, Sąd w tak trudnym zawodzie mógł sobie wróżyć że z drogi powinności nieuboczy, że odmętu błędów i niesprawiedliwości uniknie.—

Właściwość Sądu.

Przed wszystkiem wspomnieć winienem o wątpliwościach, które powstały względnie właściwości Sądu.—

Podług przepisów Organizacyi Sądu Seymowego w Art: 52 i 53 odestanie sprawy obwinionych do zwyczajnych Sądów, nie może bydź wyrzeczoném tylko na Wniosek Prokuratora Jego; a następnie przepis w Art: 54 stanowi, że gdy Prokurator nie uczynił Wniosków o odestanie Sprawy, lecz podał Akt oskarżenia, Sąd zaświadczając złożenie tego Aktu, określi termina do kommunikacyi między Prokuratorem a Obrońcą i wyznaczy dzień do wprowadzenia sprawy na publiczną Audyencyą— To iest właśnie co ściśle dopełnionem zostało.—

Nadto, gdy rodzaj skargą obiętych przestępstw /Art: 49/ które udowodnić oświadczono, należał do kategoryi zbrodni Stanu; gdy akta Instrukcyine, w takiem były składzie, iż na pierwsze wyjrzenie; wskazywały uzasadnione podejrzenia, że przestępstwa mogły być popełnione, i że obwinieni mogą się okazać winnemi, Sąd Seymowy był w konieczności uważać się Sądem właściwym i zająć się rozpoznaniem szczegółów Sprawy— Dla właściwości iego dostatecznią była sama wątpliwość nie mogąca bydź inaczéy usuniętą iak przez zupełne rozpoznanie i osądzenie sprawy.—

Gdy nakoniec Prokurator Jmy, ani na początku, ani w ciągu rozpraw nie wniosł żądania lub wypadkowego zastrzeżenia względem niewłaściwości, Sąd Seymowy na mocy wyżey powołanych przepisów organizacyi, nie miał żadnego powodu, ani nawet możności wyrzeczenia w tym punkcie, a rozpoczęwszy sądzenie samey sprawy uważał się i władnym i zmuszonym do rozwiązania wszystkich kwestyi z niéy wynikających.—

Prawo-dzielność dowodów.

Nie wydzie zapewne uwagi Twoiéy Najiaśnieyszy Panie, gdy raczysz rzucić okiem na zasady wyroku, że w ciągu publicznych Sądu posiedzeń zaszła między Prokuratorem Jeneralnym i obrońcami obszerna rozprawa o prawodzielności przedstawianych dowodów.

Kwestya ta zupełnie prawna w istniejących ustawach rozstrzygnienie znajdująca, nie mogła bydź odłącznym punktem narad: lecz z istoty swey weszła w łączność rozpraw Sądu, i rozciągnęła wpływ na przekonanie członków Jego, a przeto kwestya ta nie może bydź pominięta w rapporcie obecnym.—

Prokurator Jmy wspierając się na Art: 33 Org: Sądu Seymowego

zamierzał

zamierzał ustanowić, iako członki Sądu tego winni się uważać za przysięgłych /Jures/ i wyrzec o istocie czynów wedle przekonania swe wewnętrznego które ani ugruntowania na dowodach prawnych wymaga; ani przepisami procedury karnéy związane bydź może —

Takie tłomaczenie Art: 78 wywodząc, daléy Prokurator Jmy wielką czegé swoich wniosków opierał na poszlakach zasądownie w drodze Administracyinéy zebranych, a w ciągu rozpraw przytem obstawał, że poszlaki te w oczach prawa maią też samą ważność i moc iak dowody drogą instrukcyi Sądowéy otrzymane, a przeto zarówno do oswobodzenia sprawy postrzegać winny —

Pominąwszy te prawidła Jnstytucyi dotąd kraiowi obcych, nie mogą bydź powoływane za obowiązuiące Sąd Seymowy w wykładzie Prokuratora Jmego, nie znalazł rozumowanie Jego dość trafném. Tam gdzie Jnstytucye przysięgłych są zaprowadzone - Jnstrukcya sprawy odbywa się ustnie, publicznie, w obec Sądu, i razem w obec składu przysięgłych - i to iest właśnie co stanowi przysięgłych, w możności nabycia tym mocniejszych i tym pewniejszych zasad przekonania, a iednakowoż i w takiéy formie postępowania są pewne niezbędne prawidła, od których w zadawaniu pytań oskarżonym z prawa upoważnieni odstępować nie mogą - Obecnie Sąd natychmiast prostuie, przysięgli postrzegaią - co także ma wiele wpływu na ustalenie ich przekonania —

Uważał więc Sąd Seymowy, że przy procedurze w cale różney iaka w Królestwie Polskiem obowiązuie - żaden Sędzia nie iest mocen nadawać sobie przymiot przysięgłego /Jure/ w tem rozumieniu, iakie Prokurator Jmy chce przywiązywać do tego wyrazu - albowiem w procedurze tey korzyści ustnego i publicznego badania, zastąpią ścisłe i nieodzowne formy, iakiemi prawo obwarowało pismienne badania przez delegacyą Sądu prowadzone —

Przepisy prawa w tym względzie

Przepis Art: 78 Organizacyi nie wiąże w prawdzie Senatorów, Członków Sądu Seymowego formami procedury karnéy, gdy stanowić maią o istocie czynu, ale sam koniec tegoż samego Artykułu nakazuie Im przekonanie swoie opierać na okolicznościach w akcie oskarżenia, i w Jnstrukcyi zawartych, o badaniu Administracyinem wzmiankę nie czyni - Postrzegał więc Sąd Seymowy w Art: 78. dobroczynny Prawodawcy zamiar, dozwalaiący Sądowi Jemu ocalić oskarżonego, gdy pomimo walczących przeciw niemu dowodów prawnych, niewinność Jego okazuie się oczewistą; a niepotępić go w braku takich dowodów, lub gdy znaczenie i treść dowodów za nim przemawia —

Prawdziwa W C K Mości wola w téy mierze nie mogła bydź wątpliwą skoro zwrócono uwagę na przepisaną dla Sędziów przysięgę i na to zapewnienie, iakie z rozkazów Twoich Najiaśnieyszy Panie każdy obwiniony przez usta Prezesa odbiera

„Że tylko w skutku prawnego przekonania potępionym bydź może"

Tak

Tak więc urządzenie WCKMości z dnia 18/6 Kwietnia 1822 r. dowodzi razem i uznanie, którą raczyłeś Nayiaśniejszy Panie zaszczycić Senatorów Swego Królestwa Polskiego, i troskliwość o obronę niewinności, i wspaniałe oraz swiatłe przywiązanie do Sprawiedliwości i prawa, bo nadaiąc członkom Sądu Sejmowego wszelką użyteczną swobodę przy nabywaniu przekonania, wstrzymuie się ich w swoistem prawa zakresie, gdy iuż do wyrzeczenia o niewinności lub winie przystąpią —

W mądrem urządzeniu tém badanie Administracyine i Instrukcya Sądowa rozróżnione są dokładnie; nie ma w nim żadnego przepisu, któryby obadwa te środki dochodzenia zarówno znaczące; równą stałeczność maiące uważać nakazywał — Nie mógł przeto Sąd Sejmowy przestawać na wyktadzie przez Prokuratora Wnego w tym punkcie przedstawionem, nie mógł woli Królewskiéy tłomaczyć inaczéy, tylko iak się znayduie wytuszczona w aktach które do samego Króla pochodzą —

Potrzeba i użyteczność form prawnych.

Wszelkie prawodawstwo karne zaprowadzaiące instrukcyą nie ustną, lecz na piśmie, i przez Delegowanych, otacza się licznemi formami opiekuńczemi, iżby niedopuścić iakiegobądź nadużycia, iżby ważność dowodów przez nią dostarczanych wyzwyższyć nad wszelkie podeyrzenie, a tym sposobem ugruntować przekonanie Monarchy, przekonanie Sędziów i przekonanie Tychże oskarżonych, którym przez to dodaie się ostatni sposób powstawania przeciw wykryłéy prawdzie czynów im zarzuconych — Wiele takich form przepisuie prawo pod nieważnością — Opuszczenie zaś niektórych dodaie dowodom dalność zasady do zupełnego potępienia obwinionych.

Komitet śledczy nie powinien się bydź wiązanym formami prawem dla wszelkiéy instrukcyi kryminalnéy przepisanemi; bydź może iż się mniemać, że badanie Administracyine mieć powinno więcey dowolności, i rozleglyszy obręb działania, dla dopięcia właściwego celu, którym iest =

Odkryć pierwsze ślady przestępstwa, sięgać ie nieodstępnie i bez zwłoki — nadewszystko zapobiedz, iżby bezpieczeństwo i spokoyność publiczna zagrożoną nie była — Dla tego to skutku, badanie Administracyine może się rozwijać z samych podeyrzeń, zbierać wszelkie domniemania i poszlaki, nieprzymuiąc się prawnem ich stwierdzeniem, nieprzemieniaiąc czasu na prawny rozbiór i formalność wykrycia winy, tych których dosięga —

Lecz kiedy następnie prawodawstwo oddaie zbrodnie pod prawne i formalne rozpoznanie Trybunałów — do nich z kolei należy spokoyność publiczną iuż od wszelkiego niebezpieczeństwa zastoniona upewnić przez ścisłe poddanie wszelkiéy surowości form prawnych zgłębienie istoty czynów zarzuconych osobom — których życie — wolność i honor są im powierzone

Różnica czynności Administracyinych od czynności Sądowych

Różnica iaka koniecznie między czynnością Administracyiną, a czynnością Sądową zachodzić powinna, tem widoczniéy postrzegać

się

się dnie w nadzwyczaynych wypadkach powodniących Rząd do chwycenia się różnych nadzwyczaynych środków – Tak się zdarzyło właśnie przy ustanowieniu Komitetu Śledczego – Nie mogły bydź zaiste nagleysze i bardziéy ważnieysze okoliczności nad te które powodowały Wysoką Mądrość WCK Mości do utworzenia Komitetu Śledczego – Okoliczności te wymagały zaiste, aby żadne utrudniaiące formy, nie ścieśniały iego gorliwości i postępu w dochodzeniach ——

Wszakże taż sama Mądrość która utworzyła Komitet Śledczy w grożących wypadkach, skoro te minęły — spokoyne praw panowanie przywróciła do zwyczaynego biegu ——

WCK Mość obiawiaiąc wspaniałą wolę swoią względem zwrócenia téy Sprawy na drogę Konstytucyiną, raczyłeś nam ukazać i istnące ustawy i sposób postępowania obowiązuiący w kraiu, sam z troskliwością szczególnieysza przepisałeś dla delegacyi Sądu Seymowego formy, które zachować powinna – Ta iedna okoliczność iuż by przez się wystarczyła do przeswiadczenia nas o Twoich Nayiaśnieyszy Panie zamiarach ——

Badania Komitetu Śledczego, nie mogły dosiągnąć tych dwóch oddzielnych celów, powyżey wytuszczonych – Także opuszczenia istotnych form, w oczach prawa nader ważnych, wcisnęły się zaraz początkowo do prac Komitetu ——

W zasadach Wyroku znayduiesz WCK Mość wyliczone tego rodzaiu opuszczenia, które prócz innych skutków miały i ten że skłonuły Sąd Seymowy, aby pożądnieysze odwołania i odmienne zeznania oskarżonych uważał za dopuszczalne, gdy mu nie pozostał żaden środek prawny, ani co innego uczynić, ani przekonać się inaczéy ——

Szczegolności rodzaiu téy Sprawy

Zgodnie z Zdaniem Prokuratora Jnego; oraz Komitetu Śledczego uznać także musiał i Sąd Seymowy że Sprawa pod rozpoznanie Jego oddana, różni się od każdéy innéy w tém, że nie przedstawia ani pewnéy istoty czynów ani Świadków, ani pism właściwie dokumentami nazwać się mogących, tak dalece że do powzięcia potrzebnego przekonania same tylko zeznania obwinionych pozostały – Ale li prawo przepisało formę i sposób, w iakich, zeznanie oskarżonego uczynionem bydź winno, aby słusznem bydź mogło ——

Kodex Procedury równie Pruskiéy iak Austryiackiéy w Królestwie obowiązuiące, są w tym punkcie iasne i wyraźne – podług nich każde, iakiebądź zasądzone zeznanie, tylko w takim razie ma prawną skuteczność dowodów, gdy iest powtórzone i potwierdzone przez Sędzią instrukcyą dopełniaiącym, inaczéy nie może służyć za zasadę do potępienia podług zwyczaynéy surowości prawa ——

Trzymaiąc się więc ściśle prawideł przez istniejące prawa przepisanych – czerpaiąc w obudwóch źródłach badań Administracyiném i Sądowém, i obydwa pilnie porównywaiąc miarą prawem wskazaną – usiłował Sąd Seymowy nabyć przekonania o czynach których pewność zupełna i prawna mogłyby posłużyć za zasadę sprawiedliwego osądzenia obwinionych ——

O Zaymych

O Taynych Towarzystwach w Polsce

Znayduiesz Mitościwy Panie w Wyroku naypokorniey przedstawionym skutek poszukiwań Sądowych o Taynych Towarzystwach w Polsce — Nadużywałbym drogich chwil W C K Mości gdybym w Rapporcie obecnym zaymował się szczegołowem tego przedmiotu opowiadaniem - Dzy ieonakże Instrukcya Sądowa podług wskazanych w naywyższem urządzeniu poraz widet wyiaśnita i sprostowata rozmaite czyny, które w Rapporcie Komitetu Śledczego pod. inną ukazywałaty się postacią osmielam się naypokorniey uprasząc W C Kłości, abyś raczył spoyrzeć na wywody dowodów wyroku, ia zaś ograniczę się tu na przełożeniu ogólnych uwag w tey mierze.

Ani badania Administracyinego ani z Instrukcyi Sądowey nieokazuie się bynaymniey, iżby tayne Towarzystwa w Polsce miały kiedykolwiek ów charakter ponury, rozmyślny, i uporny; ową skłonność do ostateczności, iakiemi odznaczyły się w niektórych innych kraiach — Tu oprócz pobudek które poniżey wymienię, po większey części okazuią się bydź skutkiem płochości nagannéy, i kary godnéy próżności.

Przyrzeczenie do Wolno-Mularstwa dawna zakorzenionego w kraiu — połączone z nieroztwarzonym Patryotyzmem, skoiarzyło Wolno-Mularstwo Narodowe, które później na Towarzystwo Kosynierów tak nazwane Patryotyczne przekształconem zostało.

Wolne Mularstwo Narodowe bynaymniey rozkrzewiło się w Xstwie Poznańskiém, ale nie zdołało utrzymać się w Królestwie - Towarzystwo Kosynierów, pod innym tylko kształtem istotnym ciągiem pierwszego będące z Poznania do Warszawy przez Jenerała Uminskiego przeniesione, nie doszło wcale do urządzonego i zupełnego istnienia.

Cel obudwu Towarzystw

Celem obudwóch Towarzystw słusznie za iedno i to samo uważanych, było ubezpieczanie we wszystkich częściach dawnéy Polski — ducha Narodowego, obyczaiów, mowy, i pamiątek krajowych, a życzeniem i nadzieią ich było, że przypadkowe okoliczności, nie sprzeciwiaiące się wspaniałym zamiarom Monarchy, może kiedy sprzyiać będą przyłączeniu tych części do teraźniejszego Królestwa Polskiego —

Nayściśleyszy rozbiór i zgłębienie dzieł delegacyi Sądowéy i Komitetu Śledczego, nie podały Sądowi żadnego dowodu, o celu różnym bardziéy rozciągłym, i więcéy przestępnym —

Rota domniemanéy przysięgi

W powodach wyroku raczysz Mitościwy Panie dostrzedz przyczyn niedozwalaiących Sądowi Sejmowemu przedstawionego przez Urząd Publiczny pisma iako rotę przysięgi Stowarzyszonych, przyznać za istotne Corpus delicti tem bardziéy gdy niemal dowiedzioną iest rzeczą, że rota przysięgi nie tyta zawsze dostawnie taż sama, owszem często zmieniać się mogła, podług stopnia pamięci i uniesienia osoby przyimuiącéy nowego członka.

Prokurator

Prokurator Jmy oświadczył wprawdzie, iż nie obstaie przy dostowności osnowy przysięgi, iż układ iéy mógł się zmienić, nie przynoszącz zmiany w znaczeniu, iż obiektą iest rzecz, czyn &c, lub owe wyrazy znajdowały się nawzaiem, czy wyobrażenia rozmaicie były wyrażane, skoro cel, dążenie, i ogólna treść poszczególny same – Lecz Sąd Seymowy nie mógł w tym względzie, dzielić zdania Prokuratora Jmego gdy uważał, że skoro tak ciężkie oskarżenie, opartem iest szczegółnie i prawnie iedynie na przysiędze, iey więc osnowa dostowna koniecznie skutecznoną bydź powinna, każdy wyraz stawał się ważnym i udowodnienia wymagaiącym; albowiem iedno słowo obrał myśli, wyrażenie zmienione, lub opuszczone, mogło powiększyć, zmniejszyć, lub wcale usuwać karygodność Towarzystwa

Rozmaitość i niepewność zeznań o roku przysięgi, zachodzi tylko w dalszych wyiaśnieniach, których od Osób badanych wymagano względnie dążności i celu iakie stowarzyszenie nadawali – Albowiem wszyscy do badania pociągnieni, zaraz początkowo w sposobie iednozgodnym odpowiadali, iakoż przez przysięgę rozumieli się byli, obowiązaniem rozszerzać Ducha Narodowego i poświęcać się dla Oyczyzny

Urząd publiczny opierając się na innych rozmaitych wyznaniach niepewnych – w Instrukcyi Sądowéy niestwierdzonych przez wnioskowanie wydział Zbrodnią Stanu – Rozmowom i uczuciom oskarżonych które oni wylaniem iedynie przywiązanie do Oyczyzny bydź zapewniaią przypisywał Urząd publiczny zamiary zbrodnicze – Te przyznać należy że lubo Urząd publiczny nie mógł wyprowadzić niepewnego dowodu czynów, iednak pomysły i życzenia Stowarzyszonych w ciężkie wprawił podeyrzenie których mocy zgłębieniem zaiąć się niezbędną było potrzebą

Wyrazy przez Prokuratora Jeneralnego za zbrodnicze poczytane

Prokurator Jeneralny biorąc za zasadę osnowę przysięgi która oczewiście nie była iednostaynq i dostatecznie iey układu udowodniona bydź nie mogła utrzymywał, że celem Towarzystwa patryotycznem zwanego było rozszerzać i wspierać narodowość we wszystkich częściach dawnéy Polski /: w widoku że te części posiadza się kiedyś :/ oraz zapewnić wolność i niepodległość kraiowi – Alboż iest znaczenie, iakie nadawał wyrazom wskrzeszenia lub przywrócenia oyczyzny, w rozumieniu iż przysięga ta obiekt, i na tym to zakładał naywyższy punkt kary godności Towarzystwu przypisanéy Przeto Sąd Seymowy widział się obowiązanym rozważyć istotne znaczenie, iakie mieć mogły, wymienione rozmaite wyrazy. Rozumiem że w tym punkcie powinniśmy dać sprawę Monarsze i z naszych mniemań i z naszego sumiennego przekonania

Narodowość"

Oskarżeni i ich obrońcy przyznaiąc iednozgodnie że narodowość iedynym była Towarzystwa celem; na usprawiedliwienie tego powołali Traktat Wiedeński – To dzieło dobroczynne Wiekopomnéy pamięci Cesarza Alexandra uważaią oni iako zaręczenie mieszkańcom dawnéy Polski /iak była w roku 1772 :/ zachowaniu ich narodowości, to iest prawa posługać się Polakami

mieć Reprezentacyą i Instytucye Narodowe, pod iakim kolwiek zostaią panowaniem mówią nakoniec że ów Traktat w tym samym duchu urządził stosunki prywatne mieszkańców dawnéy Polski i ich związki handlowe, na całéy tego kraiu rozciągłości —

Łyodnie zatem z opinią Urzędu Publicznego Sąd Seymowy uważał, iż cel podobny nie miał w sobie nic kary godnego - Prokurator atoli mniemał, iż tylko w granicach Królestwa mógł bydź godziwym, a skoro ie przechodził stawał się zbrodniczym, gdyż w ówczas tączył się koniecznie z drugim celem Towarzystwa przypisywanym połączeniá wszystkich części dawnéy Polski w iedno ciało. —

Zdawało się przecież Sądowi że umieszkowanie takie nie mogło bydź usprawiedliwionem tylko przez czyny ku temu zmierzaiące, że narodowość owa żądza widzenia wszystkich Polaków, pod iakim bądź Rządem, umieiących cenić i zachowywać dobrodzieystwa Traktatem Wiedeńskim dla nich zapewnione; sama przez się była zdolna zaiąć i zainteressować umysły, bez dalszych widoków złych wzniecić podeyrzenia, obawy, lub nieukontentowania Rządów postronnych - Myśl podobna oskarżonych bez czynów musiała bydź uważaną iedynie za życzenia do których iak mówią daty powód następuiące okoliczności —

1° Wyrazy Traktatu Wiedeńskiego, w którym sobie Nayiaśnieyszy Cesarz Alexander zachował, Królestwu Polskiemu takie nadać rozszerzenie /extension/ wewnętrzne iakie za stósowne uzna. —

2° Wyrazy mów od Tronu na rozmaitych Seymach —

3° Połączenie Armii Litewskiéy pod rozkazy Nayiaśnieyszego Wodza Naczelnego Woysk Polskich, i wspólnie z tą armią podzielone kolory Narodowe. —

Wszystkie te uwagi były powodem dla Sądu, iż w wynurzeniu podobnych życzeń, nie widział dalszości zbrodniczéy, chociaż nie mógł poczytywać za wolne od nagany, zamiary usiłuiące uprzedzić wykonanie widoków, lub chęci Monarchy, który w téy mierze sam tylko ieden mógł stanowić. —

Wolność i Niepodległość

Wyrazy wolność i niepodległość które Prokurator Jeneralny takie za występne poczytuie, musiały bydź w kolei rozbierane, pod wszystkiemi znaczeniami iakie bydź mogą —

Są one przez znaczną liczbę zeznań względem przysięgi zaprzeczone i Urząd Publiczny nie utrzymuie, aby się koniecznie wrocie przysięgi znaydować miały, sądzi tylko iż gdyby się nawet nie znaydowały, zbrodnia przez inne wyrazy przysięgi byłaby dowiedziona. —

Przecież obok wszystkich wyiaśnień iakie Prokurator Jeneralny względem tych wyrazów przedstawiał, Sąd nie mógł dzielić iego zdania, bo należało koniecznie powieść, iż celem związku była zmiana istniejącego porządku rzeczy to iest: Zamach na Dynastyą — Konstytucyą — i na tych to bowiem gruntownych podstawach Wolność i niepodległość Królestwa wtaiemniczone spoczywa - Powstawać na pierwsze byłoby niemylnie niweczyć i drugie, bo tączy ie węzeł nierozdzielny. —

Życzenie wolności i niepodległości Narodowéy, wedle powagi wytłuszczenia, iakie nam Wspaniały Królestwa Polskiego wskrzesiciel podał tączą —

(*) tącza się zdaniem Sądu w uczuciach — poświęcenia się dla Monarchy braterstwa dla Rossyi, uszanowania dla Konstytucyi i poszanowania dla Prawa dopóki dowód iakiego czynu, nieodkryłby innego rozumienia tych wyrazów, a przez to poczytania ich oskarżonym za winę —

Wskrzeszenie Oyczyzny!

Co do wyrazów przywrócenia lub wskrzeszenia Oyczyzny Prokurator Generalny, utrzymuiąc ie za dowodzonemi, starał się zwrócić uwagę Sądu — i które same przez się uważa bez żadnego dodatku za dostateczne do ustanowienia Zbrodni Stanu — W tym punkcie oskarżeni równie iak i ich obrońcy powołuią się na wyrazy, które nieodżałowanéy pamięci Nay: Cesarz Alexander po kilkakroć w obliczu Seymu wyrzekł, czy to wzbudzaiąc u-
" ściowania Reprezentantów, czy ganiąc ich postępowanie; wyrazy, które zaw-
" sze mądrość i nieporównana dobroć cechuie, kilka ieszcze kroków mądrości
" i umiarkowaniem kierowanych — ufności i sprawności oznaczonych, a
" dosięgniecie celu życzeń waszych i moich. Badaycie wasze sumnienia
" czyli w ciągu prac waszych, dodaliście Oyczyznie takie usługi, iakich się
" po waszéy spodziewała mądrości, czyli przeciwnie uwiedzeni zanadto
" spółcześmi w czasach naszych uniesieniami, nie zniszczyliście nadziei
" któreby przezorna ufność ziścić; i tym sposobem nie poznaliście dzieła
" przywrócenia Waszéy Oyczyzny "

Sąd Seymowy nie mógł uważać tak wysokiéy powagi za obcą sprawie; mniemał nawet że Stowarzyszeni innych prowincyi, tem żywsze musieli w niéy czerpać życzenie, używania kiedyś dobrodziejstw przez Tego wspaniałomyślnego Monarchę Królestwu zapewnionych — Wyrazy zas wskrzeszenie, przywrócenie nieszczęśliwéy Oyczyzny nie więcéy przybrały znaczenia iak poprzednie, gdy nie były wsparte żadnym czynem ich karygodność ustanawiaiącym ——

Wreszcie naygłówniejszym powodem zabraniaiącym Sądowi brać tych wyrazów w takim znaczeniu iakie Prokurator Kray podawał: iak iuż wyżéy mowiono: / iest to iż nie dostało dowiedzionem, aby były obcé-
te rada przysięgi, któréy istotna osnowa nie mogła bydź wykryta —
Nie można tego za nadto powtarzać / i Sąd Seymowy znalazł w téy pewności prawdziwą swoich trudów nagrodę: / iż myśl zbrodnicza odszcze-
pienia się od tronu W C K Mości nie należała nigdy do celów Towarzystwa
żadne zeznanie, żaden dowód nie wskazuie, a tem mniéy przekonywa
aby ten niewidzialny szalony i zbrodniczy zamiar zerwania świętych
związków Polskę z iéy Nayiaśniejszym Dobroczyńcą łączących, stracenia
iego pomocy i opieki przeszedł kiedy nawet chwilowo przez głowę nay-
mniéy rozważnego z członków Towarzystwa — Jeżeli były kiedy mowy wy-
stępne i nieprzezorne, stały ich należą do Epoki rok 1822 poprzedzaiącéy

(*) Mowa od Tronu przy zamknięciu Seymu r 1818, pamiętaycie że ta sama Oyczyzna do stopnia wolnego i niepodległego kraiu wyniesiona wzgląda bacznym okiem w obrębie waszych prywatnych stosunków,
Inna mowa od Tronu przy otwarciu Seymu 1820 r, Okażcie Oyczyznie iż wsparci na doświadczeniu na waszych zasadach i uczuciach umiecie pod praw opieką zachowywać spokoyność niepodległość i czystą wolność —

i między Stowarzyszonemi którzy nie zostali pod Sąd oddani, którzy byli natychmiast po wystuchaniu wypuszczeni, którzy żadnych stosunków z dzisiejszemi obwinionemi nie mieli, którzy nakoniec z części Xięstwa Poznańskiego pochodzili —

Prawda że X^ie Jabłonowski sam ieden prowadził rozmowy mogące służyć w podejrzeniu zamiary Towarzystwa, lecz podejrzenie to usuniętem zostało, przez wiele iednozgodnych zeznań, w znaczeniu i sensie zupełnie przeciwnym uczynionych — Tem więcey że X^z Jabłonowski aby sobie większego natchnienia roli wystawiciela Polskiego w Kijowie, chociaż nigdy do tego nie był upoważniony —

Wreszcie Towarzystwo Rolnymierów Patryotycznem zwane w całym czteroletnim ciągu czasu od 1822 do 1825 roku nie było wcale czynne, nie mogło zatem pomnożyć swéy karygodności - Wszystko się ograniczało na poiedynczych recepcyach, i nie wielu składkach, które porachowawszy nawet ze składką Templaryuszów, tak szczupłemi były, iż wystarczyć by nie mogły na wsparcie członków w potrzebie zostaiących —

I Komitet Śledczy w swym Rapporcie, i Urząd publiczny w swych wnioskach uznał tę nieczynność, która sprawiła iż istnienie Towarzystwa było chwiejące się i bez życia —

Niebezpieczeństwo Towarzystw Tajnych

Lecz chociaż cel Towarzystwa wywierał wpływ tylko moralny i powolny obowiązkom poddanych Swoich Nayiaśnieyszy Panie nieprzeciony Sąd przecie nie mógł powiązać sam gdzie istotne zboczenia Stowarzyszonych na pobłażanie nie zasługiwały — Nie mógł taić przed sobą iakieby opłakane skutki zakładania szczęścia Narodu na tajnych Stowarzyszeniach wynikać mogły, gdyby nie postrzeżono tym zapalonym wyobrażeniom. Sąd podzielał w tey mierze zdanie Urzędu publicznego i uznał że podobne Stowarzyszenia gdzieżkolwiek się składaią szkodliwe tylko przynoszą skutki; że częstokroć staią się zrodłem zamieszań nieporozumień i nieszczęść, że podkopuiąc i niweczą ufność Monarchów w ich ludach nie tylko nie są zdolne sprawić nowego dobra, ale owszem, istnieiący stopień pomyślności na niebezpieczeństwa naraziaią —

Skarygodność Towarzystwa Patryotycznego

Jak kolwiek Sąd nie miał prawnego przekonania nato iakie były wyrazy przysięgi, miał iednak nie mylne przekonanie, że przysięga istniała, a sam czyn na który Prokurator Sfery dostatecznie nie nastawał, miał iuż w oczach Sądu cechę karygodności —

Choćby nawet taiemna przysięga naychwalebnieysze i nayużyteczniejsze miała cele, nie przestaie bydź karygodną, bo wykonawszy przysięgę Monarsze i konstytucyi, a to w szelkie inne zbytnicemi i niepotrzebnemi czyni. Uczuł przeto Sąd Seymowy, iż taiemnica Stowarzyszonych, nie była iedynem ich przewinieniem - że ta znacznie się powiększyła przysięgo dotyczącą przedmiotów należących wyłącznie do Rządu i do baczności Władz konstytucyinych - uznaiąc ten stopień winy, wymagaiący zbawiennéy surowości ku poskromieniu na przyszłość wielkiego popędu /: iakkolwiek nieudowodnionego :/ do rzawiących zgubnych — iednak że Sąd Seymowy nie mógł się oprzeć téy oczywistości że Towa-

rzystwo Patryotycznem zwane, nic nie popełniło; ani popełnić usiłowało takiego coby podciągnąć można pod zbrodnią Stanu wedle brzmienia Artyk: 67 K: K:

Cechy właściwe któremi prawo zbrodnią Stanu oznacza, nie ukazały się w Stowarzyszeniu Patriotycznem zwanem, i na próżno szukano w Kodexie karnym Królestwa, występku i kary, któreby trafnie odpowiadać mogły wyobrażeniu jakie o karzy godności Towarzystwa powzięto – a tak Sąd Seymowy widział się zmuszonym poprzestać na zastosowaniu Art: 277 i 278. mówiących o Towarzystwach zakazanych – Sąd przytém stoiąc zasadzie, iżeli z iednéy strony uznał: iż wyciérpiane przez oskarżonych, ostre i przeszło dwuletnie zamknięcie przewyższaiące znacznie zakres kary, prawem na ich wykroczenie przepisanéy uważane bydź winno za zniszczenie skutkiem ich własnéy winy będące, z drugiey strony nie mógł nie uznać: iż to wyciérpiane zamknięcie służy wedle zasad prawa za łagodzący powód i skłania do ograniczenia kary do najniższego iéy stopnia. —

Pytanie odosobnione = Co do stosunków z Towarzystwami Rossyiskiemi

Pozostawało Sądowi wyrzec względem stosunków z Towarzystwami Rossyiskiemi, o iakie niektórzy Towarzystwa Polskiego członkowie byli oskarżonemi — —

Przed wszystkiem winien był Sąd zastanowić się nad tem czy mogło bydź odpowiedzialne całe Towarzystwo za każdy czyn lub opinią wynurzoną przez iednego z swych członków iakto utrzymywał Prokurator Kray w skardze podanéy —

W skutku dowiedzionéy przez akta processowe nieczynności i zupełnego braku organizacyi w Towarzystwie Sąd nie był w stanie rozciągnąć na Towarzystwo solidarności, lecz uważał każdego oskarżonego, iako osobiście za własne czyny odpowiedzialnego —

W rzeczy saméy żaden z nich nie otrzymał, ani otrzymać mógł szczególnych od Towarzystwa Patryotycznem zwanego poleceń, nie mógł nawet wyobrażać sobie iakiey bądź władzy działania sposobem zlecenia sobie powierzonego; i gdy ieden z członków tak zawiązego się Komitetu Centralnego, który sam ieden o zdarzeniach na Bielanach iakąkolwiek piastował powagę nie miał od r: 1821 najmniey szych związków z osobami, którzy o porozumieniu się z Towarzystwem Rossyiskim obwinionemi zostały. — Co do tych więc to tylko wypadło zgłębić, iakie były ich zbliżenia się pobudki, a wtedy mierzeć exemplaliśmy objaśnienia z utaynych odpowiedzi obwinionych. Od r: 1822 r: były wieści o burzliwym i rewolucyinym duchu, który miał się objawić w woysku Rossyiskiem – Niektóre osoby przybywaiące z Litwy i Ukrainy będąc tem przerażone opowiadały, iako z obawy narażenia się na podezrzenie musiały unikać Towarzystwa oficerów Rossyiskich — —

Poprzedziły tę Epokę Rewolucye w Hiszpanii Neapolu i Piemoncie, a pisma publiczne napełnione były uwagami i urzędowemi pismami o istnieniu różnych Towarzystw w rożnemaiących Europy kraiach – Te okoliczności zbliżone do siebie do siebie dowodziły naturalnie niektórym Towarzystwa członkom wnioskować że i Rossya nie była wolną od podobnego wpływu, lecz że trudno wierzyć by Rząd, który zgodnie z innemi Mocarstwami całą swą baczność na ten przedmiot zwracał, nie posiadał wiadomości, o tem, co tyle ust codziennie powtarzało. —

Szerzące się coraz bardziéy podobne wieści, które każdy przeciętny obywatel słyszał, wprawiły niektórych Towarzystwa Warszawskiego członków w ciekawość

zapragnęli

zapragnęli dokładniéy się wywnieczrzić o zarodach niespokoyności w woysku Rossyiskiém, o osnowie rozmów iakich sobie poczwalali Officierowie. Ciekawość nieroważna i zgubna! która iak Prokurator Wny trafnie uważa nie mogła prowadzić do nicznego dobrego, bo albo zostać musiała bez skutku albo doprowadzić do odkryć, któreby sławiały ciekawych w straszliwéy kolei, przybrania na się postaci donosicieli, lub podpadnięcia w podeyrzenie zbrodni, którą prawo tak srodze karze

Kiedy się zwróci uwaga na to co wyżey iest dowiedzionem, na ducha Towarzystwa Patryotycznem zwanego, na cel który ie utworzył, na zupełny brak porządnego istnienia, przyznać trzeba, iż niepodobieństwem iest, aby ktoży z iego członków z własnéy woli bez żadnego rodzaiu upoważnienia wbrew celom i duchowi Stowarzyszenia prawie iuż rozwiązanego, skusił się szukać zbrodniczych i tak sprzecznych z dobrem Polski związków. Także wykazało się w istocie iż oskarżeni chcieli tylko zasięgnąć wiadomości, a nie łączyć się z Rossyanami.

Ale Prokurator Jeneralny przypuszcza domniemanie, że było dążnością i życzeniem Towarzystwa Warszawskiego połączyć się wspólnie i wspólnie działać ze związkiem Rossyiskiem - Jednak wszystkie zeznania tyczące się tego przedmiotu, iuż to drogą Instrukcyi Sądowey, iuż to drogą śledztwa Administracyinego otrzymane - przekonywaią - że prawdziwem dążeniem tych kilku Stowarzyszonych Polaków, nie było nigdy łączyć się i wspólnie działać z Rossyanami, lub im do wykonania tych planów dopomagać, lecz iedynie tylko dociekać przedmiotu własnéy obawy i szukać środków ochronienia się od niéy - W rozpoczętych zaledwie stosunkach, niebyło między niemi ani otwartości, ani ufności, i jeżeli zaprzeczyć nie można iż Rossyanie wiele tozyli starań, by Polaków na swoią przeciągnąć stronę, przyznać zarazem potrzeba na zasadzie dowodów z Akt czerpanych, iż ci zawsze zostawali w obawie, by ich podnietom nie uledz, i stanowczie wstręt okazywali do łączenia się z niemi. —

Sprawy szczególne

Przedstawiony W C K Mości wyrok obeymuie wykład zasad iakie Sądowi w sądzeniu każdego obwinionego służyły - Nie wiele mi zostaie do nich przytoczyć w niniejszym Rapporcie - Sąd rozpoznawszy kolejno czyny każdego w szczególności obwinionego dotyczące, to tylko miał do sprawdzenia

1° Czyli obwiniony był rzeczywiście członkiem Towarzystwa Zaynego Patryotycznem zwanego, lub iakiego innego —

2° Czyli należał do niego i był w niem czynnem nawet po postanowieniu Xcia Namiestnika Królewskiego z dnia 16 Grudnia 1821 wszelkich stowarzyszeń taynych zakazuiącem. —

Uwolnienie

Trzech obwinionych zupełnie oczyszczono od poczynionych im zarzutów - Hr Sołtyka, Zabłockiego, i Zatuskiego, względnie dwóch ostatnich Sąd nie mógł się przekonać, iżby okoliczności, które ich chwilowo w styczności z kilku Towarzystwa członkami stawiały, mogły sprawiedliwym bydź powodem do poczytywania ich za członków. —

Za pierwszym mówiły następuiące powody:

1° Akta processu nie obeymuią ani dowodu ani poszlaku, aby Hrabia Sołtyk był kiedykolwiek członkiem Towarzystwa

2° Domniemanie iakoby był obrany lub uważany za naczelnika tegoż Towarzystwa, nie zostało również sprawdzonem

3° Wykryto się iż cała przyczyna stosunków Hr Sołtyka z niektóremi

Stowarzyszonemi, byta bojaźń iaka na nich rzucić proces i los Lukasinskiego, a z tąd chęć zasiągnienia rady od Starca, w którym mieli zaufanie, względnie tego coby czynić, aby się wycofać ze smutnego i niebezpiecznego położenia w iakiem się widzieli pogrążeni ——

4º Rady nakoniec Sz^r Soltyka stale miały na celu, skłonić tych którzy od niego zasięgali zdania do zachowania się w spokoyności, do zaniechania nowych Recepcyi, i do zatarcia śladów Towarzystwa przez Rząd zakazanego Stopień przeko ciężki kary godności który mógł nadto obarczać każdego z oskarżonych z przyczyny stosunków, iakie niektórzy z nich z Towarzystwem Rossyiskiem mieli, był zawsze głównym punktem, który zaymował ciągle całą uwagę Sądu ——

Krzyżanowski

Urząd publiczny" w niosłach swoich co do Krzyżanowskiego, starał się wyprowadzić: iż ten obwiniony winien bydź uważany za wspólnika Towarzystwa Rossyiskiego, porzyłączone atoli w motywach wyroku wyznania Krzyżanowskiego samychże winowaycow Rossyiskich przekonywaią, iż całe iego postępowanie i rozmowa, w iednem spotkaniu które go obciąża nie nosza na sobie cechy ani zachęceń, ani obietnic, a przypuściwszy że ta rozmowa miała iaki wpływ na umysły związkowych Rossyiskich, na ozky by wnosić można, iż owa ozięłość postrzeżona przez nich w Krzyżanowskim z iaką przyimował rzucane się w ich sztowach pomysły, i owa skwapliwość z iaką wszelkie dalsze ich zwierzania się przytłumił przywodzą znane przystowie, którym Polacy zwykle lubią się chlubić; gdy się z innemi równaią Narody, powinny były porzy tylu innych względach raczey odwieść ich od znanych zamachów, a nizeli do nich ośmielić ——

Jakoż w istocie pouczają akta że w rok po tey rozmowie Związkowi Rossyiscy, zamiast się zaspokoić o zamiarach Towarzystwa Warszawskiego, i na iego pomocy paledz, obawiali się przeciwnie, ażby ich Polacy przez przyswiązanie do instytucyi monarchicznych, i do osoby Jego Cesarzewiczowskiey Mości Wielkiego X^ca Konstantego Rządowi nie odnieśli

O doniesieniu

Leon Krzyżanowski wdał się w rozmowę z dwoma oficerami Rossyiskiemi, przekonanemi poźniey o zbrodniá Stanu, o tey nie doniósł choć mu to święcie nakazywał obowiązek — A ten czyn iedyny stawia go iuż winnym wedle art: 73 K. K. którego osnowę Sąd Seymowy na usprawiedliwienie swego wyroku powołał ——

Racyysz zapewnie dostrzedz Nayj. Panie w samym wyroku iak przez zebranie rozmaitych dowodów przez same Artykuły prawa Sąd Seymowy uyrzał się w obowiązku, oznaczenia stopnia kary godności i ukarania Krzyżanowskiego. ——

Uznaliśmy przedewszystkiem iż gdyby dowiedzionem zostało że Krzyżanowski powziął wiadomość, o knuiącym się na życie świętey osoby Króla i Dobrodzieyey Narodu, oraz Nayjaśnieyszey Jego Rodziny zamachu niby go od zbrodni niedoniesienia uwolnić nie mogło. —

Głęboky rozbiór Akt przekonał, że w rozmowie która Krzyżanowskiego obciąża, nie było wzmianki o tych obrosnych zamiarach. Bydź może iż Dway Stowarzyszeni Rossyiscy, mieli chęć owiecić o nich Krzyżanowskiego ten atoli przeciął im mowę w sam czas, nie chcąc się więcey dowiedzieć ani

słuchać

słuchać dalszy uwiadomień zbrodniczego spiskowania – Dowodzą tę okoliczność zeznania X.ego Tabłonowskiego bo wykazują, że Krzyżanowski zdaiąc natychmiast sprawę z odbytey rozmowy, ani słowka icdnego o tych okropnych zamiarach niewspomniał, co byłby niezawodnie uczynił, podług mniemania X.ego Tabłonowskiego, gdyby mu o nich nay mnieyszą uczyniono wzmiankę – Zeznaie nad to X.ż Tabłonowski że w drugiey rozmowie, która sam miał później z Pestlem, a na której o wielu przedmiotach z większą iuż traktowano otwartością i odwagą, ta obyczna materya pod dyskussyą nie przyszła Co wtasnie zdaie się bydź przekonywaiącym dowodem, że nie mogła bydź przedmiotem pierwszey z mniejszą otwartością i ufnością prowadzoney rozmowy, która nadto wedle Akt i wyznań samego X.ego Tabłonowskiego, nie miała w oczach Rossyan nay-mniejszéy wagi ani autentyczności –

Okoliczności umniejszaiące

Co się dotycze zamysłu zamienienia Rossyi w Rzeczpospolitą, zamysłu dziwacznego, który rozciągłość kraiu, obyczaie natogi opinije i skład rozmaitych klass ludu, smiesznym i do wykonania niepodobnym czyniły, Obrońca Krzyżanowskiego usiłował okazać –

1.° Że z oznaczonego nadal pięć terminu do rozpoczęcia i wykonania zamysłu Krzyżanowski ze wszelką pewnością mógł wnosić, iż nim ów termin upłynie, nieroztropność i przesadę zbrodniczą tych rozmów, albo sami ich Twórcy uznaią, albo też że ich wszędzie baczące oko Policyi odkryie –

2.° Że za tym Krzyżanowski mógł nie mieć obawy szkodliwych skutków i rozumieć się wolnym tymczasowie od donoszenia okoliczności, której dowieść nie byłby wstanie przeciw dwom osobom, do odparcia doniesienia wspólny interes maiącym. –

3.° Że nakoniec bez pomocy drugiego świadka, i otrzymania bliższych objaśnień, względem wykonania znanéy zbrodni wystawiłby się niebezpiecznie na niebezpieczeństwo uchodzenia za potwarcę –

4.° Jedną tylko wyraźną i jasną chociaż prawdziwie śmieszną uczyniono Krzyżanowskiemu propozycyą, iżby w swoim czasie przeszkodził J.C. Mości Cesarzewiczowi działać na czele korpusu Litewskiego przeciw nowéj Rzeczypospolitéy, ale Krzyżanowski zachowuiąc w téj mierze milczenie, mniéy ieszcze niż gdzieindziey mógł widzieć niebezpieczeństwa, gdyż w téj saméy chwili dowiedział się iż korpus Litewski był zupełnie wolnym od wszelkiego podobnego wpływu –

Akta zeznania Krzyżanowskiego pokazuią że nie miał poprzedniczo ułożonego zamysłu do wejścia w stosunki z Rossyaninami, lecz że był do nich stopniowo wciągnięty –

Znaleziono wśród nich ślady że w początkach zaraz rozmowy uczuł niebezpieczeństwo, iakie mu groziło, i odtąd starając swego kroku, szukał tylko sposobu by wyjść z niebezpiecznego swego położenia –

Myśl ustanowienia tego w Kiiowie który by donosił o tym co się między Rossyaninami dzieie, powzięta była między X.m Tabłonowskim, i Krzyżanowskim przed ową rozmową tego ostatniego – pragnął on iak mówi myśl tę zrozsławić bez skutku; mianowicie więc przedsławił na koncercie dwom związkowym Grodeckiego, który w Keyxie chwili przez niego ostrzeżony by się strzegł tych Osób nie wszedł w rzeczy saméy w żadne stosunki z Rossyaninami, i żadnéj o nich nie dawał wiadomości –

Tak mało miano w tym przedmiocie wiadomości, że X.ze Tabłonowski udaiąc się w r. 1825 do Kijowa, przedsięwziął na nowo dotożyć starania by się dowiedzieć co mówią i co zamyślaią Malkontenci w woysku –

Jednym raz i to w kilku słowach mówił X.ż Tabłonowski Krzyżanowskiemu o swoim widzeniu się z Pestlem, i akta żadnego nie podaią śladu, aby Xiąże Tabłonowski

Jabłonowski z Krzyżanowskim, po tey krótkiey i na przedce odbytey rozmowie kiedykolwiek później mowili ieszcze co w tey materyi. Test. Lo okoliczność nader ważna, i żadnym sposobem pogodzić się nie da z wnioskowaniem Prokuratora Generalnego z innych zeznań X.a Jabłonowskiego wywiedzionem, iakoby w dwoch zaś to w istocie o utworzenie między dwoma Towarzystwami związku i wspólnie do iednych celów dążenia

Uznał więc Sąd Seymowy że postępowanie Krzyżanowskiego podług cytowanych akt nie okazało rozmyślnego zamiaru zbrodniczego, czy to w początkach gdy zezwolił na widzenie się ze związkowemi Rossyiskiemi, czy później, gdy z doniesieniem ich nie pospieszył, lecz że iest tylko kary godną powolnością i słabością bez rozwagi —

Wykazało się bowiem iż po tey iedynie rozmowie w początkach 1824 r. Krzyżanowski ciągle unikał wszelkich z Rossyanami stosunków i nie przestawał powtarzać, aby się wstrzymano od wszelkich z Rossyanami związków czego sam dawał przykład. —

Jeżeli Miłościwy Panie! przebiegł rozczytę zasady naszego wyroku głęboka sprawiedliwość i przezorność Twoia dostrzeże, że w zarzucie nie doniesienia obciążaiącym Krzyżanowskiego, okoliczności tagodzące lub się ważą z ciążącemi dowodami przeciw którym prawo dopuszcza wytłaczeń, że Sąd uznaiąc karygodność czynu nie mógł obwinionego poddać karze zwyczaynéy Ust. P.S. K.K. przepisanéy, lecz trzymaiąc się przepisów procedury na podobne wskazanych przypadki, zastósować musiał karę podzwyczayną istósownie do S:361 Procedury. —

Inni obwinieni oczyszczeni z zarzutów nie doniesienia

Wszystkich innych oskarżonych których Prokurator zdało się iednem patrzeć oskarżeniu, i obwinić iuż to o uczestnictwo z Towarzystwami Rossyiskiemi, iuż to o niedoniesienie powziętych o nim wiadomości uznał Sąd Seymowy nie zasługuiącemi na karę pod żadnym z tych względów. W punkcie uczestnictwa zdaie się iż wszelkie dalsze objaśnienie iest zbyteczne — W punkcie niedoniesienia Sąd uważał, iż dowody na których Prokurator wnioski swe opierał, były zupełnie niedostateczne. Wykazało się bowiem że Krzyżanowski nie zwierzał się nikomu o szczegółach swoiey w Kijowie rozmowy, a czego zaś przeciw obwinionym zeznania X.a Jabłonowskiego obięte są w tak obciążnych i ogólnych wyrazach, iż obok braku porównego ich znaczenia nie mogą przeważać formalnych ze strony obwinionych pod czas instrukcyi Sądowéy zaprzeczeń —

Co się przymaty zeznania X.a Jabłonowskiego oczyszczaią go widocznie z własnych iego przyznań, do których [iak mówi] przez komitet śledczy był skłonionym, i poczynił w nadziei rychleyszego pozyskania wolności, a cofnął przed Delegacyą Sądu Seymowego. Sąd Seymowy wziął także na uwagę iż następuiące wyrazy „Rossya Towarzystwo Rossyiskie nieustanowienie woyska mowy opinicie zamysły Oficerów Rossyiskich lub ich stowarzyszeń musiały się częstokroć mieszać w pouszłych rozmowach, których uczestnikami byli Obwinieni, i ścisłe odznaczenie tych wyrazów nie miało w dwoch żadnéy wagi, nabrało iéy, nieskończenie pod czas badania, czego obwinieni w redakcyi swych zeznań nie postrzegali —

Wreszcie obwinieni, którzy ze słyszenia tylko w Warszawie o wiadomościach Rossyiskich posiadali wiadomość, nie mogą bydź wedle istniejących dowodów karani za niedoniesienie. Akta bowiem wykazuią iż powzięte przez nich wiadomości były za nadto ogólne, za nadto podobne do cztucho-rzeczących się

owrzesnych wieści, i do opowiadań podrzędnych, iakoby konieczna zmiana stanu rzeczy w Rossyi była bliską, łudzieć o istnieniu iak sam Komitet Śledczy w Rapporcie swym wyraża Tajnego Towarzystwa dążącego przez Rewolucyą do wywrócenia formy Rządu Chociażby więc kóry z nich słyszał mówiących: X.ca Jabłonowskiego lub Krzyżanowskiego, nie był w stanie usłyszanych wiadomości odróżnić od pogłosek ciągle powtarzanych, a zatem nie mogł także uważać się sumiennie obowiązanym do ich odkrycia. —

Zakończenie

Kiedyś Najiaśnieyszy Panie! oddawał w ręce Sądu Naywyższego Cesarstwa Rossyi, los obwinionych o zdradę kraiu wyrzekłeś te pamiętne wyrazy będące wiernym, iak świetnie zaczętego panowania Twego obrazem, „porównaią Naywyższemu Sądowi los oskarżonych oczekiwiemy i żądamy od Niego bezstronnéy tylko Sprawiedliwości, wsiąkle na prawach mocy, i oczewistości dowodów zagruntowanéy.

Sąd Seymowy Królestwa chciał iść także za tym wspaniałym natchnieniem, wierny duchowi i wyrazom Organizacyi, w którą się tak często Nay! Panie Twoia troskliwość o bezstronną praw opiekę nad niewinnym a nawet nad winnym odkrywa Sąd Seymowy rozumiał, iż raczéy mu wypadało wystawić się na zarzut, za nazbyt ściśle skrupulatnego obstawania przy prawach, niż za nadto łatwego od nich zboczenia, iż raczéy mu należało zostawać w obawie by niewinny nie został potępiony, niż skwapliwie, i bez słusznego powodu zwiększać karę winowaycy.

Nie mieliśmy w kraiu naszym podobnego wypadku, nie wspierało nas doświadczenie, lecz w trudnéy i dotkliwéy sprawie którą nam powierzył Miłościwy Panie staraliśmy ukoić naszą niespokoyność porównywaiąc Rezultata przez nas osiągnione z Rezultatami innych Trybunałów które w słycznych z naszemi wypadkowaty zdarzeniach.

Uprasza WCK Mości abyś ie raczyła porównać —

Wyrok Sądu naznaczonego w Prussach do sądzenia Jenerała Ulmińskiego, uznał go niewinnym w zarzucie Zbrodni Stanu, wskazuiąc nadal „sześć" zatrzymania w fortecy / Festungs-Arrest: / stanowiąc znaczną część poprzednio wysiedzianego czasu, dla tego iedynie że wyraźne prawo tamteysze nie pozwalało Sędziom za czyn należenia do Związków Tajnych ograniczyć żadnéy kary na czas krótszy. —

Prawo Królestwa Polskiego na występek podobnego rodzaiu, krótszy wprawdzie czas zamknięcia w domu aresztu publicznego oznacza tłach zaostrzaią —

Sąd Naywyższy Cesarstwa Rossyi klassyfikuiąc przestępstwa i kary osób skazanych, postanowił: że należący do klassy iedenastéy przeznaczonéy posunięcia się na wyższe stopnie po upływie tego czasu. Wszak uczestnictwo Spisku, a nawet czynnie wpływali do buntu —

Przewinienia Krzyżanowskiego, nigdy tego stopnia kary godności nie doszły, a przecież skazanym został na lat trzy i miesięcy trzy aresztu publicznego z potrąceniem części iedynie wycierpianego przez wyrokiem zamknięcia — Test to kara pozbawiaiąca go stopnia służby pociągaiąca za sobą surowe zamknięcie. —

Ladość uczyniwszy Sąd Seymowy sumnieniu i wiernie naywyższym rozkazom WCKMości we wszystkiem co tylko ustawa przepisująca Organizacyą obeymowała, i żywem a pełnem uszanowania uczuciem przeięty pragnie aby iego sposób postępowania mógł zostawiyć na względne WCKMości we wszystkiem cokolwiek ustawa przepisująca organizacyą obeymowała i żywem a pełnem uszanowania uczuciem przeięty pragnie aby iego sposób postępowania mógł zostawiyć na względne WCKMości przyięcie —

Raczy wybaczyć Nay: Panie! ley żądzy iż nadużywaią moie Twoiey cierpliwości zbieram i przedstawiam przed oczy Twoie wszystkie powody wyrok Sądu Seymowego usprawiedliwić mogące —

Przepisy prawa nie dozwalaią go surowszym, ale chcieć wierzyć Nay: Panie! że zdaniem Sędziów nie powodowało ani oziębłość, ani występna obojętność, na wszystko cokolwiek się tyczy świętych obowiązków przywiązuiących Naród Polski do berła WCKMości —

Gdyby na nieszczęście i hańbę naszego kraiu /: od czego broń Boże :/ ziawiły się u nas zbrodnicze zamachy na przeciw bezpieczeństwu i świętym WCKMości prawom, wyrzałbyś nas Nay: Panie! z iaką byśmy zgrozą i iednomyślnością przyciśnęli Winowayce całą praw surowością. — Wykonana przez nas przysięga i nayprzeższe Instrukcye służą za rękoimią iż bylibyśmy podobnie i w sprawie obecnéy postąpili, gdyby dowody akazały zbrodnią pod tak straszliwą postacią —

Wszyscy Sądu Seymowego członkowie składaią zamoicem pośrednictwem u podnożka Tronu Twego Nay: Panie to wynurzenie niezmiennych swych uczuć —

Łączy się w naszéy duszy głos sumienia, poszanowania prawa z chęcią zostawienia na zadawalnienie Wspaniałego Monarchy, bez którego nie ma szczęścia dla prawych i wiernych poddanych —

W chwili podpisania wyroku Rada Administracyina Królestwa postanowieniem z dnia 6 Czerwca r. b. przesłała Sądowi wyraźne WCK Mości rozkazy by wstrzymać ogłoszenie rzeczonego wyroku. Stosuiąc się z uszanowaniem i uległością do Naywyższéy woli WCKMości Sąd Seymowy dostrzegł w prawdzie różnicy między ustawą w Dzienniku praw zamieszczoną a zawiadomieniem o woli Monarchy która w postaci postanowienia Rady istnienie — spodziewa się iednak iż WCKMość nie wezmie sobie powolności zachwiłowe i nieroztważone zapomnienie praw których straż i wykonanie nam polecić raczyłeś —

Gdyby taka była myśl WCKMości raczysz wybaczyć przez wzgląd na powody, raczysz wspomnieć że iczeliśmy zbłądzili pragnąc uczynić naylepiéy, pocieszała nas ta nadzieia, że Miłościwy Panie! nie odmówisz Twemu Senatowi udziału dobrotliwego postrzegania, że w swoiéy głębokiéy mądrości wspaniałomyślności, i sprawiedliwości zaszczyt znaydziesz sposoby, aby Karta Konstytucyina ów dar nieoceniony Twego poprzednika stanowiła ciągle błogi węzeł Królestwa z Cesarstwem, i była rękoimią nie tylko nie zachwianéy wierności poddanych Królestwa Polskiego, ale nadto ich wdzięczności i niezmiennego przywiązania do Twoiey Świętey Osoby i Naydostoyniejszych Potomków, którzy cnoty Twoie Najiaśniejszy Panie dziedziczyć będą —

Jestem z naygłębszem uszanowaniem

Waszéy Cesarsko Królewskiéy Mości nayuniżeńszy
poddany
podpisano: / Piotr Hr. Bieliński
Prezes Sądu Seymowego

Warszawa 30 Czerwca
1828 roku

Extrait du Constitutionel 1828.

Varsovie 13 Août Le Procès intenté à la société patriotique de Pologne touche a sa fin. Après environ trois ans de détention, le sort des accusés à été enfin décidé par la Haute Cour National. — Toutefois quoique rendu à la fin du mois de Mai Dernier son décret n'est pas encore proclamé. — On se souvient, que dans les premiers semaines de l'année 1826 aussi-tôt, après l'entreprise des Conjurés de Petersbourg une Comission extraordinaire avait été instituée à Varsovie pour rechercher les liaisons que la Société Patriotique Polonaise pouvait avoir avec les Conjurés Russes. — Les arrestations se multiplierent en Pologne les prisons régorgeaient. — L'enquête dura plus d'une année, tous les Journeaux de l'Europe en ont publié les Resultats. — Mais cette procedure était d'une si monstrueuse irregularité que S. M. I. elle-même crut devoir revenir au mois de Juin 1827 a des formes plus légales. Le Sénat de Pologne fut constitué en Tribunal de la Diète, et ouvrit aussi-tôt ses travaux sous la présidence du Venerable Pierre Comte Bielinski Palatin. Le 1er acte de ce Tribunal fut l'aniantissement ou l'annulation entière des Procès-verbeaux de la comission d'enquête. — Une nouvelle Comission de 6 membres fut nommée, et lorsqu'elle eut achevé ses travaux, les accusés furent autorisés à choisir des Défenseurs dans le Bureau de Varsovie. — Les debats publiques s'ouvrirent, ils durerent un mois. Les Avocats s'acquiterent de leurs fonctions avec un talent d'autant plus admirable, que leur rôle n'était pas sans danger. — Dans la dernière séance les accusés furent autorisés à prendre eux-mêmes la parole. Retenu dans sa prison par ses infirmités le respectable Stanislas Cte Potocki vieillard 80 ans ne put faire entendre les restes d'une voix, qui retentit si souvent pour la défense de la Patrie, mais on entendit avec attendrissement le Lieut-Colonel Krzyżanowski, le maître de requêtes Grzymała, et sur tout le jeune Plichta, dont le Père Conseiller à la Cour suprême

Rsi assistait aux débats. – L'éloquence simple mais pénétrante du jeune accusé a touché tous les auditeurs jusqu'aux larmes. Au moment où il a parlé des malheurs de sa Patrie, on vit pleurer les Juges, on vit tomber même des larmes des yeux des Gendarmes. – Cette défense touchante a été couronnée du succès. – L'accusation de haute-trahison fut d'abord écartée, et le plus grand nombre des accusés complètement absous! quelques-uns seulement ont été condamnés à une détention de quelques mois. – Le Procureur Général Ant Wyczechowski avait conclu à la peine de mort. – L'absolution a été prononcée à l'unanimité moins une voix, mais qui le croira jamais cette voix était elle du General Vicomte Kraçinski ancien Commandant des Lanciers Polonais de la Garde de Napoleon..... Le Cte Krasinski par un reste de pudeur insista beaucoup pour que le Décret ne mentionnât pas cette circonstance, mais le Vertueux Bielinski appuyé par tous les autres Collegues à voulu conserver pour l'instruction de l'avenir la mémoire du genre de dévouement, dont le General Krasinski à donné l'exemple. – Aussitôt que le jugement fut connu, une Ordonnance du Conseil des Ministres contre-signée par tous les Secrets d'Etat de la Justice Wonicki en fit arrêter la publication. – On espère que l'Esprit de Justice de S. M. I. fera cesser cette suspension illégale, et qu'elle n'aura pas d'influence sur le sort des accusés reconnus désormais innocens par la Justice de leurs Pays. ——

Mowa Jw Senatora woiewody Bielinskiego Prezesa Sądu Seymowego, przygotowana do Sessyi, na ktorey spodziewał się ogłosić wyrok tychże Sądu — znaleziona w papierach Jego po zgonie. —

Naypierwsza wola Monarchy, ktora przeszło półtroku temu iak posiedzenie nasze Sądowe bez ogłoszenia wyroku na obwinionych Wyrokiw, zamknąć mi kazała, ta sama Naypierwsza wola Dziś nas do tey Świątyni Sprawiedliwości zgromadza, i Wyrok Sądu Seymowego oburzonym ogłosić każe. —

Dostoyni Sędziowie! Dziedzictwo zapewne ziemia bolesne ucierpienia które postanowienie Rady Administracyjney sercu memu zadało, Bóg litościwy potoży koniec cierpieniom, Bóg sprawiedliwy zmieni Dzieie Monarchy, tam gdzie Corona osiadła na Tronie tam Sędzia niepodległy stoi nieuruszony na podstawie Sprawiedliwości, patrzy bez trwogi na groźne burze, a trzymaiąc przysięgę i prawo, iako Puklerz niepubity uznosi się do wysokości powołania urzędu, który piastuie, i gotowy na poświęcenia się, oka spokojnie losu przeznaczenia swego. — Dzięki Nayuprzeymu przebylismy Dostoyni Sędziowie tę smutną epokę. Bodayby nigdy, ani my ani Następcy nasi, podobnego niedostatku, ani niespokoyu, te są życzenia wiernego do Monarchy Poddanego, te przywiązanego do kraiu Polaka. —

W tym obszernym zawodzie, ktory wysoka mądrość N. Pana dla Senatu stworzyła, starałiscie się Dostoyni Sędziowie utrzymać zawsze godność, między winną gorliwością czuwania nad bezpieczeństwem Tronu, a sumienną spokoyności, dania niewinności ochrony. — Wierni szczerym zamiarom Sprawiedliwego Króla, godziliscie siłę poszanowanie dla prawa, z utrzymaniem istnego we kraiu porządku, bez ktorego nigdzie tak Wam i życie na szwank by wystawione były. —

Przy rozpoczęciu Sądu Seymowego, czułem cały ogrom powinności ktore na mnie łaskawe zaufanie N. Pana włożyło, nie brakło mi nagorliwości, nie było na chęci, aby odpowiedzieć gorliwie tak zaszczytnemu przeznaczeniu, ale trzeba mi było waszey pomocy, bez ktorey trudny ten Urząd niepodobna mi było godnie dopełnić. —

Godność szatka w tak licznem grodzie, ktora statecznie ozdabia rzadka pozdrzenia nasze, cięgła ogłoność Członków

92 w sumieniem Dopełnienia obowiązku Sędziego, światła Zdania na posiedzeniach, w tak ważney sprawie przez was obiawione, wszystko obiasniało przekonanie moie, iż tak iasno powadzenie Stron, iżeśmy wiec szczerze zdatek do rozwadzenia końca praca nasza, waszeto iest a nie moie dzieło, wam cała winienim wdzięczność, pozwólcie wiec Szanowni Sędziowie abym dogadzaiąc potrzebie serca mego, wam iż tu przyzwyczaienie urzędowania mego, wyrzucie obiawił. —

Mowa JW Senatora Kasztelana Hr Bninskiego, miana przy złożeniu zwłok JW. Senatora wojewody Piotra Hr. Bielinskiego. —

Wielka i bolesna rana zadat sercom naszym, zgon Piotra Hr. Bielinskiego, Senatora Woiewody, Prezesa Sądu Seymowego. — Senat Polski utracił zaszczyt grona swego, Obywatel dobra pożądanego stróża ustaw naszych, toymiast ogrom tey straty każdy prawy Polak. — Kiedy Naród utraca Obywatela i urzędnika takiego, iakim był Bielinski, Towarzystwo utraca ogniwo, które spaiało cnoty domowe z publicznymi. —

Znaki zaszczytne polskie i legii honorowey, zdobity pierś Bielinskiego, godło zaszczytu honor i Ojczyzna! było godłem całego krześcijaństwa, który przeszedł ten maż szczery, znał Bielinski wartość godła tego wyrazów, czuł mocno że ono wskazuie powinności, taka wszystkie stany uobyczaionego Towarzystwa znać tylko powinny, przeięty był przekonaniem, iż w stałey powinności pełnienia dostatecznie wierność dla Tronu i kraju. —

Wielkim przymiotom odeszłego pióro godnie cześć oddać tylko może, niebyłbym się poważył przemówić my tak szanownych zwłokach, gdyby moc przywiązania i uwielbienia nie przemagała wszelkiey obawy, iaka skromności i nieudolność nasłuchać powinny. —

Wstąpiwszy Bielinski w życie publiczne wzięł za przewodnika nayżarliwszą miłość Ojczyzny i praw zamiłowanie. Te cnoty wiedziony przebiegł rozmaite szczeble znakomitych

Urzędów. – Czyli iako Doradzca Monarchy, czyli iako powiernik życzeń Obywatelskich, czyli iako stróż praw, zawsze był nieustronny, zawsze wierny sobie samemu. – Śmiało wyrzec można, iż Rodacy dla dobra powszechnego, z uniesieniem patrzyli, na wyniesienie Bielinskiego, bo nie Urząd Jemu, lecz on Urzędowi blasku dodawał. –

Jak chlubnie wieziony zawód publiczny pozyskał Bielińskiemu, przy zachodzie życia Jego nayszczerszy nieyskie zaufanie iakim tylko Król obdarzyć może Urzędnika, – godnie onemu poświadczał Bielinski przed Bogiem i prawem, nie dozwolił się wynieść z tego toru, iaki Sumienność Jemu zakreśliła. – Silny w cnotę, bogaty w doświadczenie, wydoskonalony w nauce poznania ludzi, był że tak rzec, Skałą, o którą rozbiiały się wsze zdarzenia, popędem nadzwyczaynych wypadków miotane. – Niewzruszony niedał się zwieść z tey posady na którey go tęgość charakteru postawiła. – Jem chlubniey Celnym i Oraźliwym. –

Zaszczycony zaufaniem i przyrzeczeniem Jego, prawdziwa Obywatelskiem, miałem zręczność dostrzegania tey walki ciała boleść z wytrwaniem, w zapasy chodzitaś – zawsze cnota wstępie ukryte zostawały. – I z mocnością do głębi serca cita miałaś to życie wzorowe. –

Mężu nieodzałowany! zostawiłeś nam wielki przykład Cnoty i wytrwania, – wskazałeś nam iż ten tylko po sobie chlubną pamięć zostawia który przekonał, że maiątka i honory nierozłączy na Nim cały swey wyrzec, że ten tylko do szczytu publicznego ma prawo który cnotami, a nie ubarwionymi wyrazy cnotliwość swoią udowadnia. –

Oby Opatrzność była Nam Tobie Mężu nayprzyszły dla wzoru zachowała, lecz niewczesny to żal! – Trudno przedrzeć się do tayników Przedwiecznego, wydrzeć Wszechmocnemu tak czasy dnia nam zręczność przekonania się, że Mąż Prawa jak Ty Bielinski, potrafiłby z stopnia obierać powinien ory zaszczytnego. – z

94. Całe życie Twoie było przykładne, konieć do zazdrości. — Ta-
koś żyć też z niem sprawiedliwego. — Życie Twoie w nas śp. niech
będzie Twoim wspomnieniem, pobożnemi łzy, na Twoim
grobie w późne lata ronić będziemy, a znajdzie się Tacyt tak-
ki, który Tobie Potomności poda. Mówię o Tobie powtórzy
słowa przez rodnego z naszych Dziejopisów wyrzeczone.

„Że kto kocha Cyceryne, ten ią w naydrobnie-
„szey ozdobie kochać pragnie."

Żegnamy Cię Szanowny Cieniu, tarni zrosnemi, bądź
nas niedzielnym w przykrych i trudnych przygodach. —

Mowa JO. Ojca Adama Kartonjskiego
miana przy zwłokach śp. Senatora Woiewody
Piotra Hr. Bielinskiego d. 13 Marca 1829 roku.

Wśród powszechney żałości, trudno iest i ciężki górę nad własnem rozrzewnieniem, i zadosyć iednym mnóstwom Słuchaczów kiedy ma się mówić o tym, którego stratę opłakuiemy. —

Obowiązek oddania winnego hołdu Jego pamięci na mnie dziś z kolei przypada, przyiaźń i wdzięczność nakazywały go przyiąć. — Lecz potrafiż go dopełnić? Czuię że głos przy-
ciężkiem wrażeniu w tym razie nie iest dostatecznym, chciałbym w
ieden wyraz zagarnąć czucie całego Narodu, wznowić we-
wszystkich wspomnienia co zdzie słyszano, powtórzyć słowa smutku, przez
wszystkich wyrzeczone, i wystawić malującym się na wszystkich
twarzach smutek, gdy się w stolicy i po krayu, rozeszła
wieść żałosna i nieopodziana: że Szanowny i tyle cnotny
Woiewoda Bielinski żyć przestał. —

Wy przytomni Jego Koledzy, Stronnicy Przyiaciele,
Zgromadzeni Rodacy, Wy szczególniey Zacny Synu, w
ciężkiey pogrążony żałości po nayczulszym Ojcu wezwyj-
cie mnie i ieżeli w czém niezdołam odpowiedzieć oczeki-

waniu Wadrenu, niechten brak zdolności, cnotoś Wasza dopełni.

Piotr Hr Bielinski urodził się w połowie miesiąca, i wcześnie zaczął zawód cnoty publicznych, w którym już niemiał odpocząć aż schodząc do grobu; można powiedzieć że z górą 50 lat ciągłey prawie a często mozolney i gorzkiey pracy poświęcił w życiu swoim Krajowi i Rodakom. —

Postawiąc kilkakrotnie na szrymach, obrany był w r. 1782 Członkiem Kommissyi Skarbowey, Magistratury, która się w oney czasach odznaczała przez pongone sprawowanie przepisanych obowiązków i sprawiedliwość swych Wyroków. — W tey młody Bieliński przez 6 lat gorliwie zasiadając; miał 6 bie powierzone zarządzanie Kassami Województw Wielkopolskich.

W tych latach Sprzong był posłem Rzpltey; Bieliński prawdziwie Polskim uniesiony zapałem, uniósł na Kommissyi, aby wszyscy iey Członkowie odstąpili całorocznej pensyi dla odbudowania publicznego gmachu. —

Niebawnie potem został mianowany Sygnitarzem koronnym. — Już w pierwszey części Jego życia, dostrzedz można iak Bieliński od młodych lat umiał sobie iednać szacunek i ufność współobywateli roztropnością swoią, umiarkowaniem łagodnością i prawością, zasad, które były cechami Jego charakteru, lub nieszczęścia pod którymi Polska miała przeznaczenie ulec, nadały nowy hart Jego umysłowi, i rozwinęły przymioty, których w spokoynych czasach i w pomyślności Kraju, niemiałby może sposobu i sposobności okazać. —

Dobro zgubione dorosłym się staie dla ludzi, niedaw więc że Narody, które utraciły Oyczyznę, które doznawszy, iakoż to nieszczęście bydź obranym z Stronnictwa, z nadziei, z zatrudzeń, podniesić i wtaenie życie iedynie mogących, kochaią zazwyczay tę stracona Oyczyznę z namiętnością, nieraz cuzą częstokroć ludom, żyjącym od dawna w ciągłey pomyślności lub które przynaymniey nigdy swey drogiey i oztaterney klęski niedznały. — Tak więc tak powszechnie i tak naturalnie, w Narodzie Polskim uczucie, ogarnęło także całą swą

całą swą mocą szlachetne serce Bielińskiego. —
Skoro w r. 1806 zabłysnął promień nadziei, Bielińskiemu stanął
w gronie osób, składających Kommissyą rządzącą, i dzielił
gorliwość i poświęcenie się; całych ta pierwsza epoka dro-
gą się krajowi liczne i znamienite dostarczyła dowody;
a po ogłoszeniu Konstytucyi Xięstwa Warszawskiego
mianowany zostat niebawnie Senatorem Wojewodą; potem
na ważne do Francyi poselstwo powołany, razem z dwoma
Szanownymi Mężami, którychśmy stratę niedopiero i już
nieraz opłakiwali X. Potockim i X. Działyńskim
Wojewodami. —
Po krótkiej i niepewnej jasności, srogie burze zawisły
na naszą nieszczęśliwą ziemią, i zdawały się iż groziły
powtórną zagładą, ledwo odzyskanego politycznego bytu,
gdy na stolcu Potężnego Monarchy, który do rad
i zachód swéy wzniosłéy polityki, przybrał był, cud słodkiéy
słuszności i wielkomyślności, rozstrzępiły się chmury i ciemno-
ty nas otaczające, a dzień pokoju i swobód zajaśniał
znowu nad Polską. —
Konstytucya tadkaże przez Aleksandra Cesarzewicza,
potwierdzona chęcią, przyjęta u mysły, spełniła życzenia, Se-
nat Xięstwa Warszawskiego zostat Senatem Królestwa,
a Bieliński zajął w nim swe znakomite miejsce,
z sercem pełnem radości i nadziei — pełnem uwiel-
bienia i uszanowania, dla wspaniałego Dobroczyńcy
narodu. —
Odtąd patrzyliście wszyscy na Jego czyny i mogliście
oceniać Jego cnoty i zasługi, które im się bardziéy obli-
żat do kresu życia, tym coraz zdawały się w Nim po-
większać i świetności nabierać. —
Wojewoda Bieliński od młodości uniat bydź użytym,
i potrafił przez rozsądną oszczędność przysporzyć
sobie wielki skarb na ziemi — nieporównanéy cnoty. —

Niepotrzebawał urzędów, aby z nich dostatku ciągnąć, nie ubiegał się o nie; raczéj z poniżania, niż upodobania pozostał w zawodzie prac publicznych. — Owszem wszystkie Jegochęci ciągnęły go do ustronia, do cichych i spokojnych zajęć życia ludzkiego, to życie Synowi pokilkakrotnie polecał, iako jedyny sposób, w wszelkich czasach i kolejach rzeczy zachować i obronić mogący. —

W osobie Bielinskiego dwa obrazy dawały się spotkać gaj; żył w nim mąż sprawiedliwy pisma świętego, i prawy Rzymianin, dwie cnoty idealny, religijna i obywatelska; obie zaiste płyną z tego samego źródła, obie wspierają się, bydź powinny i są nierozdzielne, wszelako każda z nich ma swoie szczególne cechy, które połączone, nie zatracały w zacnéy duszy Bielinskiego swoiey różności i odrębnego znaczenia. —

Właśnie natrafiamy w chwalebnych Naszych naddziadach na podobne i tychże cnót godne połączenie, było ono niejako wzorem idealnym starodawnych Polaków. — W rzędzie tych oplakiwany przez nas Bieliński słusznie umieszczonym bydź powinien; — zawsze łagodny uprzejmy, ustępliwy, bez miłości własnéy, jak Chrześcianinowi przystoi, zawsze gotowy sprostować zdanie własne cudzem obiaśnieniem; nigdy przecie nie wchodził w układy z swém prawdziwém przekonaniem, co uznał raz obowiązkiem tego dopełnić / bezwarunkowo i stale, niebyło to skutkiem żadney dumy, uporu lub zarozumienia, lecz czystey iakiéy niewinności i pobudek słuszności które Nim wielokrotnie rządziły! —

Miłość z przekonania Konstytucyi, którą zyskał, w niéy Ojczyznę i ley szczęście widział, zaraz uwidział Króla całą Rzeczpospolitą tylu wypadkami ale próbowanego serca. — Inaczéj można powiedzieć że iak niebyło cnotliwszego stróża Konstytucyi tak też Król niemógł mieć nigdzie wiernieyszego poddanego i gorliwszego Urzędnika. —

Szczerze przyjąłem do teraźniejszego istnienia Polski, w niem upatrywał pewność iey zachowanego bytu Krajowego i zarod wszelkich życzonych pomyślności, które wyjednać z obecnego położenia rzeczy i z taskawych Monarchy zamiarów było Jego gorącem i nieustannem życzeniem. — Takiemi uczuciami i zasadami prowadzony Bielinski, iako naystarszy Senator Swiecki, pokazał się natychmiast wzorem umiarkowania i godności, i zawsze się odznaczał nayspokoyniejszem i nayprzystępniejszem zdaniem, doradzał cierpliwość, ufność, wytrwanie, których przymiotów sam był przykładem, i niedopuszczał nieroztropnych i przesadzonych uniesień. — Niebyło w nim żadnego błyszczącego pozoru, lecz sama tylko szczera i gruntowna cnota. —

Długo w Senacie z głębokim smutkiem, spoglądać będziemy, na Jego opuszczone miejsce, długo zatęsknić i wspominać: że nam Jego rady, przykładu i łagodnéy powagi brakuie. —

Na Sędziowskim szczególnie Krześle, okazywała się świetnie prawość Jego Duszy, każdy pragnął przez Niego być sądzonym, a nieszczęśliwi i niefortunni naybardziey dobijali się oto. — Był bowiem Bielinski w czasie sądzenia, iak sama Sprawiedliwość, bez uczucia, bez stronnictwa na otaczaiące przedmioty, zapominał o imionach, jedynie na rzecz i na prawo oczy zwrócone i zdy umysłu natężone trzymał, tak aby Konieczne ile na świecie można dostąpić samey prawdy i istotnéy sprawiedliwości wymierzyć. —

Religiia zas nieodstępna Jego pociesz ycielka nadawała Duszy zdrowość i świętość wszystkim Jego uczuciom i czynom. — Byłby wiernym Królowi, poczciwym Oyczyźnie, oddany obowiązkom, uległy prawom, byłby

Sędzią nieugiętym i bez przysięgi, bez przysięga w Imię Boga
wyprawna, urbraiata nieustanną i nadzwyczayną mocą
tayemna Bielinskiego duszę, i zamieniata ią w tayemnią
przeźroczną, która wszelkie ubocżne względy od Tego serca
odbiiata. —
Przerywał od niejakiego czasu Bielinski swoy koniec, i
zwykł był często Przyiaciołom powtarzać, że Mu teraz nieubło-
chać naymnieyszém uchybieniém obcążyć sumienia, bo treba
będzie mowić w krótce stanąć i liczbę oddać tam, gdzie
nic utaionem i zapomnianem nieest. —
Daleki zawsze od wszelkiego rodzaju światowey ambi-
cyi, nie starał ią o zaszczyty, nieszukał oklasków — uni-
kał ich nawet! Lecz Jego ciche a razem wzniosłe
Cnoty, same przez się, okryły Go nayświetnieyszym zaś-
cytem na ziemi. — Ich iasność i zasługi pozostaną
w potomności wieńcem na Jego Sędziowey głowie, i
sprawią to: że Imię Jego, teraz z łzami, a na zawsze
ze czcią wspominanem będzie. —
W Bielinskim Go kierującego obradami Sądu Sejmowego,
na tym ważnym i trudnym urzędzie, zakończył sługi
swoy i ciężki zawód. —
Dla czego Bóg miłosierny nie pozwolił mu, dożyć do
upragnionego dnia, w którym Kray nasz uszczęśliwiony
będzie przytomnością swego Króla. —
Dla czego nie było w Jego przeznaczeniu raz ieden
przed śmiercią oglądać taskawe oblicze Monarchy, od któ-
rego samych łask Dobrodzieystw dla swey Ojczyzny sędzia
był. —
Jeżeli cnotom takim Opatrzność odmówiła, tych nale-
żytych ostatnich, jeżeli Mu rozkazała, w niepocieszonej
umiera gorzkości, iakie wielkie musza być nagrody,
które Wszechmocna Sprawiedliwość Dzieciom dla Niego
gotuie. —
Wojewoda Bielinski, nabieżał do liczby, znacznie iuż
zmniejszonej.

tych osób, które iżeście stuszyły Dawnéy Polsce, i przeszły wszystkie Jéy Kolei, znikaią coraz ci starsi Bracia, na których Naród lubił oczy zawracać, iako na tych co i dobréy woli i doświadczyli wiele. — W krótce idąca po nas pokolenie młodsi Bracia, sobie zostawieni, sami się wyrwą niechcąc że wczesnéy krzepią się w cnoty i dzielności, niech święte podania, prawe obyczaie i zacne przykłady w Nich odżyią tak: aby Oyczyzna odzierconą nigdy niezostała! —

Oto nas porzucił Obywatel bez trwogi i bez zarzutu, którego zawsze byliście pewni wyrzec na drodze powinności i honoru. — Poszedł Bielinski krokiem iuż latami ostabionym, lecz przez sumienie wzmocnionym i spokojnym po ostrościach i goryczach tego życia, i z uśmiechem wstąpił do grobu. —

Dawszy ukochanemu ostatnie błogosławieństwo Synowi, spoziérał żałosném na nas tu pozostaiących okiem, lecz uśmiech aż do ostatnich chwil życia, wracał zawsze na blade Jego usta, uśmiechał się do przyszłości która się przed Nim otwierała. Tu przerwa

I tak z przeniesieniem szczęścia, uleciał Duch czysty, bo wierzył, wierzył w sprawiedliwość, w obowiązek, w cnotę, wierzył w nieśmiertelność, wierzył w te nadzmysłowe wyobrażenia Doskonałości Bożkiéy, które Twórca swoją nieporównaną Dobroć i wszechmocność od początku wieków i na wieki w duszy człowieka wyciśnął, które Zbawiciel przez swe dzieła, naukę i śmierć przyszedł na świat potwierdzić. —

Leżeli między Duchami, co dopiero śmiertelną zuciły powłokę, a pozostałymi na ziemi nieszczęściami za jakie przez nas niepojęte złożenki: ocenić nie należy: / rozważając wysokie przeznaczenie człowieka, który nieżeli chwilowym tylko / Obywatelem

tey nikczemney Kuli, bez zaprzawdę spodziewanym Oyca i Zbawiciela, obywatelem całego niebieskiego Państwa, jeszcze żyć możemy, że w tey godzinie, w którey tu żyjemy, Mąż prawy i Święty, zwraca na nas ten sam wzrok pełen zaięcia i współczucia, który zażywał teraz niedawno Jego Rodzaiu powieki. —

Ach nie On nie ten co tak żył i tak umierał, potrzebuie naszych do Boga modlitw, ale my winniśmy się myślą za Nim, niech przybieraiąc nasze modły, staią wraz z swoiemi przed Tron Najwyższego; a za Jego sprawą i przez niezatarte zachowanie Jego pamięci, niech czysta wiara i czysta cnota, wstępuią do serc naszych, i na Jego torem poprowadzą. ——

Wiersz

Z okoliczności przyjęcia do Krakowa szczątków świętey ś.p. Jeo: Xięcia Oyca Sawgia Prymasa Arcybiskupa warszawskiego; Prymasa Królestwa Polskiego, Orderów Orła Białego Kawalera. — Multis ille bonis flebilis occidit. Horat: L. 1. ode IX.

Takiż Twóy dziś Prymasie! wjazd w Krakowa mury?
Pierwszy raz nam Twóy przyjazd nieszczęścia przyniósł.
O smutna! o wesela ludzkiego niestałości!
Co nas niegdyś cieszyło, dziś w nas wzbudza żałość.

Mamy Cię i nie mamy, cny Janie! w siebie:
Patrzym na Twoie szczątki, a nie widzim Ciebie:
Gdzież ów duch Twóy szlachetny, co tu z nami bawił?
Co nas cieszył, krzepił, sobie w boiaźni wiarę sprawił?

Toli usta Twe, z których strumień mowy złotey
Płynął i nasze serca porywał do cnoty,
Podobny bystrey wiśle ... która nie zdrzemie,
ale smutna po Tobie dzisiay płynie tami.

Toli — Twe za serwisy, Sławny wieszczu! słonie,
Coś niemu grzmiał na lutni, w Polskim Helikonie,
Już Twa lutnia Muz Polskich tami zarosnęła,
Milczy przy Maronowey lutni zawieszona.

Duch Twóy wielki Polskiego miłośnik narodu,
Czuiesz Twego Krakusie! i po zgonie, grodu,
Mocny filar Kościoła już nie mieszka z nami,
Może od nas daleko, mieszka za gwiazdami.

(Cisza)

Twa wiara, Twa proboszczowa, Twoie wzaclnie cnoty,
Twoie wzlotne nad Niemnem zastugi, przymioty,
Nie mogły się pomieścić na przestronnym ziemi,
Szczupłey dla Cię, i w niebo z tąd wszczęłeś z niemi.

O dworki Stolic Pasterzu! dworki Stolic ozdobo!
Mamy Cię i nie mamy, choć iestesmy z Tobą.
Jednak nasz Twe od Ciebie darowane rustolki
Umniejszą wielkość straty, ulżą żal y żałobki. —

Wiersz

Rok 830 i 831.

Modlitwa obozowa

Pieśń pisana d. 1 Maja, wabonie pod Pudwentkiem.

Nie Rorańca pierścienie
Dziś pierwszy, modlitwy nasze
Niech grzmią, dzwonią, słonią palasze -
I za szczęśliwe pożycie
Grzmią się nie modlitwy:
Do Litwy, Wodrau, do Litwy!

Nie ten z Bogiem, kto pacierze
Z książki odczytuie pilnie;
Bóg z tym trzyma nie omylnie
Kto w walności dzwonka wierne.
Nasze więc nie modlitwy:
Do Litwy Wodrau do Litwy.

Krasne są Niemna doliny
Krasnieysze Litwinów serca
Łączcie się z naszemi Litwini
A iyż skwapiery, przyiaciołerca
Dziś niech szczerze grzmią modlitwy.
Do Litwy, Wodrau do Litwy.

Jam wystawiem ołtarz wiary,
Ołtarz leżdzie nad ołtarze
Cudzem mu wybrał nieznane
Car nam stanie za ofiary.
Hey na wrogiem dziś gonitwy:
Do Litwy Wodrau do Litwy.

Ty y cnotny Bolesławie, groźne rzeczy
Groźne rozbiciały fale
Niech nasz Kościół bracia stawa
Ja w nim Kapłaństa zapały;
Bo mam waszych serc modlitwy
Do Litwy bracia do Litwy. —

Proch wygrzebiem z ziemi gliżę,
Ofiar drgnięcie ostatki
Niech się w niebo dym rozkłębi
Niebo nam służy za świadki
Na świadki mściwej wolności
Nienawiść polski, nienawiść litwy.

Łzy wspólnie niech na ciało
Za krew w kielichu lecą księża
Wiązk niech kapłan śpiew zagłusza
Wiązk piekielny: Tak się dzieje!
My śpiewamy krwawe bitwy
Mordy polski, mordy litwy.

Czas nastąpi ofiarnika,
Ziemny świat nam mary pustoszy
I na odmian niżny ducha
Niech go śpiew nasz wskroś przenika.
My o śpiewamy krwawe bitwy,
Mordy polski, mordy litwy!

Jako iskra z oka w powietrze
W ciało pryśnie, płomień wzniesie
Tak śpiew nasz ziemię przebieży
I zapali ducha w sercu.
Śpiewać będą krwawe bitwy
Tryumf polski, tryumf litwy.

Świat cię piekielne damny cztecie
W tobie nienawiść wszystkich wina
Każdy cię dzisiaj wiek przeklina
Jak cię śpiew mój dziś przeklina.
Giń morderco polski litwy
Oto skonasz mój zwycięzcy.

Śpiew na nuty, nie nawiedzą was prorocy

Witamy majowe piękności
Świeć nasze polskiej krainie
Obrzucimy ciebie piosenką
Przy kulance i przy winie
Witamy maj, piękny maj
W polaków stroju Raj.

Niemej braci naszych ciosat
Gruszowie w szyki króla sprzata
W wstępie brzeg maj rozbłyszcz
I nasza polska powstała
Witamy maj, piękny maj,
Miłość wielki Kościuszki.

Ale chytrości godzina
Młot swój na nas gotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.
Chociaż rąkawitt piękny mój
Konspiracyjne budzi kraj.

W ten czas Pułek w tym wołku
Smutkiem powitał błędzicę
Trzeciego Maja co roku
Wspomina tak z rozmiłowaniem
I wzdycha ach Boże daj
Boś pobłogosławił Ci Maj.

Na ustroniu jest ruina
W której Pułek pamięć chował
Tam za czasów Konstanty nas
Śpieg na nasze try czcił wiwat.
Gdy nadszedł trzeci maj
Krwawymi łzami oblał kraj.

W piersiach konspiracyjna
W Litwo puścić wstrząsta rzekę
Wstaje Polska z grobu tyrana
Pierzchnie ciemni murdercy
Błysnął znowu Ci maj
Dziś wolny stoję kraj.

Próżno, próżno Mikołaju
I pałacu ognistych w piersi grudzień
Próżno Brat wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz
To nasz śpiew wiwat maj
Niech przepadnie Mikołaj.

O czasu trzeciego Maja
My w twoimi promieniami
Przez armaty Miltona
Idziem w Litwę z bagnetami
Wrogu przez, Witaj Maj.
Polski i Litewski kraj

Reynold Suchodolski pułk
6 pułku strz.

Duma

Powstańcie bracia Synowie Polski
Czas nie odwłoczny rozkazuje głowy
W Targu dziedziny w Targu nasze głowy
Wolny kraj zniewolony wskrzesić śmierci pola
Komu Ojczyzna, Niemu wolność miła
Pułnik rycerzem
Ranie pułkownikiem
Pułkownik pułkownikiem
Orężem cała.

Cygnie dla mnie litewy nie ma trwogi
Co umrzeć gotów, co pokoleniem gardzi
Ci piekieł stróże, ci bezbożnie hordzi
Te ciemne oświecenia i ludzkości wrogi
Prawa ich wyte ostrzem obwy czy stali
Przemoc ich otrzaśnie
Krew ludu wołnie
W którym się niemcą
Na Ojczyzny szczęście. —

Powstańcie bracie na gór cud podobe
Naszey wolności, wkroć ny oltarz nowy
Niech w stop ego, padną wrogowie gotowy
Niech przed ich opty nie na Cesorskie podobe
Komu oy oyczyznę, komu wolność miłe

Pułnik zy cerem
Damis pukiewiem
Pirsi pancerzem
Orzem sitar. -

T. Sierocińki

Z ojcem przyszły wiersz Warszawianka czyli powstanie Polaków opiewany w Paryżu w czasie Rewolucji na pamiątkę Polaków, walczący przez Nieprzyjaciół Polaków Pieśni Narodowej.

Jaśnieniata nocy Krwawej, niech dzień co się zbliża
Będzie nam dniem swobody i dniem wiecznej chwały,
Patrzcie jak smutnym lotem wstał się orzeł biały,
I wnorki obnoszi na tarczy, Paryża.

Słońce Lipcowe w wolności bożo ryjne
Ariywito lat iego nawałnic w zapale
Bitynicy stanęce swobody na mnie Oyczyzne
Allbo w wiecznéy zgrozy chwale.

Polacy na bagnety, ten okrzyk się wznosi
Gdy bojny do walki biją
Każdy z zapałem go głosi
Na bagnety Oyczyznę i wolność niech ryją. -

Nie bedź skrzący z stopnia "w net ogniem i mieczem
" Tę Polskę buntowaną zgorbiennem, zgrozicerem!
" Nie ma Baltiance, spieszmy w ich otwarte pole,
" Stratujem ją w pomiocie i wróćim w niewole."

Stóy władzco! znajdziesz w pulsie w naszych ciał Baltiany
Ziemia która chcesz podbijać niewolników nie ma
Jey synów męztwo i zapał jest znany,
I tylko z nieprzyjaciół umarłych natrzyma.

Polacy na bagnety itd. - -

Synowie Polski wodzcy na matkę łzy niecie!
Skrzętniéysi niż w dniach minych ojców wasze,
Gdy imie wasze w całym wstrząsnęliście świecie
Gdy Mamjo, gdy i Kremlin doświadczył ich męztwa,
Alpy, Tabar, brzeg Ebru i brzeg Delewary
Przez śmierć wielką przyjmowały Polskich ciał ofiary.
Lecz dziś luba Oyczyzna, walczysz w tuzy obronie
A tutaj zginie za ciebie, tam zgonnie w twoym łonie.

Polacy na bagnety itd. -

Natchniny synów Kościuszko! niech twoi Rusów ścina
Wrogą, w nam najdzierzo tęskawość wspomina,
Dziłą jego tęskawość dobre świat pamięta
Kiedy nazat śród Pragi serce niemowlęta.
Krwawej nieprzyjaciół krwawe omyjmy niewagi.
Ziemia nasza, ich stanie dopiero nielżysa
Że kiedyś tej krwawej rosa
Rozsiekami w wawrzyny mieszczanikow Pragi.

Polacy na bagnety itd. -

Stawamy czoła przed dzikiej nawałności ogniem,
Niech potrzykrotnym Polek im się stanie ogniem,
Ulemy mowni potrzeby wskażemy pierścień ślubny
Który małżeńskie nasze oczywiście składają.
Aby się naszych wrogów pogromem pokrzywdził
Aby wśród bitew ich pastwy gubił
Takby ten pierścień na wieki się wsławił
Którym się cały naród wolności nasłuchał.

Polacy na bagnety itd.

Do nas Francuzi! W walkach Europy potęgo,
Wy dla naszej wolności Cyceryny
Pod Austerlitz i Jeną, Wagramu i Mareng°
Wskarżem i pod Paryżem odnieśiemy blizny,
Walczyć i ginąć razem, tego nasto mieli
Aby dla was... dziś dla dawnych towarzyszów braci
Czyliż wasz naród trzy tylko wrogi?
O bracia! na was my krew naszą lejli

Polacy na bagnety itd.

O wy pyszni mocarze, cóście kawią szlachetną,
Miejsca, obronnego wygnania otrzyli
Cienie zwycięzców! stawcie inwincznemi śmiertną
Swymi orężem, do ostatniej prawdziwie nas chwili
Laur lub męczeński wieniec niech Polak otrzyma
Jutro przednia straci swobody
Jeśli ma upaść pod jarzmem obcymca
Chwć inne i jarzma zwalni narody

Polacy na bagnety itd.

Dwie brami trzeba Polacy dawne uczcie męstwo
Na wrogach czyn się ostrem przyjaciele na dziela,
Wolność leci na wami, nagroda wspaniała,
I na końcu dnia zwycięstwo.

Zwycięstwo dla sztandaru, co laurem nastymał
Nawet w wygnaniu, nawet w obcej ziemi,
Zyskniy się Polska obrońcy swoimi.
Kto żyje tydzie wolnymi, iwi nim jest kto zginął.

Polacy na bagnety itd. — —

Nadzień Zmartwychwstania Pańskiego roku 1831

Chwała Tobie Chrystusie Panie!
Ludu który chwalił Twym śladem,
Co twoim cierpiał przykładem,
I z tobą dzisiaj Zmartwychwstanie.

W wielkie święto twego rządu
Z nami w rzęg, rządu zawierzył
Gromami skały nie wierzył,
Chciwy bezbożnego płomu.

W Ukrzyżowany pod piątnie,
Skorpanistyjwał twe męki
Pan twój przykład niósł dzisiaj
Gotów umrzeć przy twym grobie.

Nosicielem twego krzyża,
Stryderzy jak urugali
Krolewie nad opłakali
Ogon nasz spiewał pod Paryża.

Ale Panie Jan twój żywał,
Ty [scratched] pisarz w ręku mu dałeś
Ty skrzydła mgły go odrzuciłeś,
Cała drogę się pasuwał.

Przeszył świątyń twoich mury
Jak śmierć spuścił się na wrogi,
Boże ciemne pierzchły, bez drogi.
Pełne wirem gnane chmury.

Gromi bruk miasta pod spiżami
Jeńcami ludne ulice
I twoie panie świątnice
Potrykacją sztandarami.

Stańce domu próg paiżli
I błogosławią twe syny,
Co tajnie na pierwsze czyny,
Znak się znaleźć wspaniały.

Niepewiste moce cudu
Z twoim tchnim świętu twego dnia,
Z chorągwią zgrozy wspaniałą
Przed chorągwie twoje ludu.

Niwiną wdziewta szaty nowe,
Rozwita kwiat ku ofierze,
Na twoie święte ołtarze
Na tajny menowniku gotowe.

Z pieśni Warszawianka

Wy przymierzańcy wsie tegli
W obcych krajach na krwawej,
Bracia nasi z grobów biegli.
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwycięzcy, lub gotowi
Z trupów naszych tamy wzniesi
By krok wstrzymał Albrymowi
Co chce światu pęta nieść.

Grzmijcie działy, rycerze działa,
Dalej dzieci wzgłuchy szyki,
Wiodcie pułki, wolność chwałą,
Tryumf tyrana wezmie pik,
Lecz nasz orle w gromym pędzie
Stawisz pułce, świata stróż
Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera wolnym żyje.

Nowe zwycięztwa, nowe pomyślności Polaków.

Oyczyzno! cgień zwycięztw zgasła ci przy cryniu,
Od cwiérć wieku rospione powstały twe syny;
Duch cnot bialy, pogoń, żmij i kiry i wotyzma
Budzą stanice poddania z Lwa ukrainy.
Zywioł potomień wolności w ukrytych istnieje
Zmudzi, tyś pierwsza polsce otwarłaś twe serce.

Z łukiem i gromotem buna najpierwsze przemowy
Wrzeszczym biegną potokiem hordy od litwy.
Wszystko niszczą wspomnienie, Lecz swobody zdroje
Szczęście wolna, płaczą czyste nurty zawie.
Z tych dzieci cichą rzeką, ktory bieg zwycięzki,
Wspomnienie, zrzymi okolicznie wody.

Cieszcie się oświecone i wolne narody,
Cudzień zyskuje wieńce chorągiew swobody,
Wyryta na niey stowa natchnienie wyczyta,
Dwa deputata, niewolnik z radością ie chwyta.
Chrztnego ienca tryumf polskiey sprawy cieszy,
I z dumą pod sztandary wyzwolenia spieszy.

Ledwie chwile powietrzem odetchnie swobodnym
Już czuie się wzniosłego przeznaczenia godnym,
Czuie że iest orędziem, iuż dniem wolności
Zwycięztwa albo śmierci na wolność zazdrości.

Ludów północy stanie nie na raz rozsieli
Jeszcze stanie do bojów sztandar ośleli
Przeciw sprawie wolności walczą Spółstawianie
Lecz jak straszna broń wolnych, dziwodzą Jgnacie.

Twierdze mury zwyciężą. Jako promienista ozdoba,
Lecz tylko w naszych sercach rycerzy imiona,
Twe Prażmowskie! co pierwszy wiodłeś na bagnety,
Chrzanowskie! godzien z rady wysokiey radosty,
Karaski, Skarzy ci chętnie wzięli odwagi przykład,
I kiedyś, ... bez zwłoki w grobie przeszłe ciż oczyszczą.
I z dobie pewnie orężoliwa, Dwernickie, twe czyny
Starych Ojczyzny pierwszemi obrzędy uwieńczy.
Krajowe wyjątkowe Stworek, Kurzenice, Kurowa
Twoich śmiałych pomysłów wiernym mieszkańcom łudzie,
Juri Cisowa, Gardzienice, tyle nigdzie, tyle wszędzie,
Nagle Polskim, rządem pod ramionach miano.
Łącznie zwodząc wrogi fortunnym pochodem
Bug miłan, pragnąc Wisłę, połączyć z narodem.
O cwierć wieku mołk polski nieznany nad Styrem
Widząc tłuczą się wściekli z polski bohaterem,
Spieszcie bracia za braci. Dumny matki syny
Budzicie stanice Bodeka i Lwa Ukraiony. — Kuźnicki

Te Deum laudamus w Kurzelnie 1831.

Gdy Polaka pięta wrywat
I podniósł miecz na wroga,
Pomocy świata wzywał
Swych Ojców wzywał Boga.
Radził mem. macierz
Pod nogi paść tyrana.
Ogarnęły całe ojczyznę
Byt wyrok Panów Pana.
Z tobą to Boże cudu,
Polska dziś z grobu wstała!
Śpiewajcie o Polski ludu:
Chwała Zechowie, chwała.

Siwej krzywdy wsparty mocą
Polak, sierota świata
Z Dawidem wyszedł procą
Zwyciężył Goliata
Z wrogiem co się go kajał,
Trzy dni się w boju mierzył;
Ze wodzem — każdy taiał,
Ze pyte — nikt nie wierzył.
Z tobą to Boże cudu
Polska w boju dotrwała,
Śpiewajcie o Polski ludu
Chwała Zechowie chwała.

Wsławiony palcem Boga
Wódz nowy, wodza pogromcy,
Wyszedł i goni wroga
Ze świętego piastowa domu.
Dowiadują się Warszawo
Zygmunta krzywd ostatni
Gdy się tu Karmel stawia
Młodzieży Wolman Cary.—

Z twego to Boże cudu
Polska nowy cieszyć świata.
Śpiewacy o polskiej ludu:
Chwała Jehowie chwała.

Tu chorągiew których stopy
Kiedyś świat rozptały,
Ow pogrom, strach Europy,
Prus nami dziś pierzchały!
Tych tu orężem spędza tłumy,
Wroga się pełna gromada,
Z nad sztandary ich dumy,
Proch naszych ulic pruda.
Z twego to Boże cudu
Polska tryumfem pała,
Śpiewacy o polskiej ludu
Chwała Jehowie chwała.

Te ojców, których usta
Strofami pieśni polskich miały,
Schyliwszy lutnie czcia
Wolności hymn śpiewały.
Zgubne ich wrogowy pasorze
Masuą dziś odbijają,
Lud ich nam czcionkami głaszcze
Dzieci ich nasze piszą.
Z twego Boże cudu
Polska ta zdobyła miasta
Śpiewacy o Polski ludu:
Chwała Jehowie chwała.

Taki nie zginiecie wrogu
Daremne krolewi targi,
Kiedy wodzu w imię Boga
Gdyś mieczem nasze skargi.
Wrogowie wy czarnych knujow
Nikt braciom ogień przyda
Chrztem z Dniepru z Dwiny odwojow
Zmyj skalatą ich podłością.
Z twego to Boże cudu
Polska dziś wiga się całe
Śpiewacy o Polski ludu
Chwała Jehowie chwała.

Wojownik raniony w boju.

Tuman się mienie kurzący,
Noga w piasku się pogrzęzł,
Ręka na chustkę wyschnięta
Nadremiewa, bólmy zwiędzeni
To nie pilnuje, nie czarownik
Nie kuglarz, chciwy, nikczemny,
Ani nadziemia nieznany,
Lecz ten, co ratownik? wojownik.

Patrzmy na jego skinienie
Uważajmy jego lica,
Na nich spokojne sumienie
Godnym uśmiechem przyświeca.
Widać na nich stałej woli,
Ogień jeszcze w oku żyje
Odwaga w stałym kroku,
Gdzie jest ten ratownik? jest w boju.

Wydarł się z łona rodziny,
Wyrwawszy wrogów tłum dziki,
Boskiej zaniechał dziewczyny,
A w bratnie pospieszył szyki.
Drogą pocisków pustkami
Walecznie wciąwszy w podziale,
Bił się mężnie i wytrwale,
Za cóż się bił? za Ojczyznę.

Za ojczyznę niemi usty!
Polska jeszcze się Sparcanka
Ze łzy w oczach pożegnania głosną,
Żona i kochanka.
On się wściekle w ogień wrzucił,
Wkoło straszny śmierci pustak
W grób zniatacz jego braci,
Znów wróci? tak jest, wróci.

Dłoń mu stłuszy krwawe gromy
Twój latorośl najeźdzcy kuli,
Dziś nagrody nie otrzymy,
Krzyżem piersi swe ozdobi.

Co rannego? co na chodzie!
Jakie jemy nim słowa wiele,
Kto go widział? Przyjaciele,
Kto go ścisnął? jego ludu.—

Młody rycerz a nieznacznem prędce obyczaju
w lesie na Mitowską nad wieczór wracającego
niniejszej się murawy, uderzył nastąpiwszy
na śpiewankę którą śpiewali nasi Chrześcianie.

Pamiętasz bracie kochany
Gdyśmy razem we dni niedzielne
Wychodzili na Bielany
Obchodzić zwykłe majowe
Niosąc wianki Boże Ciały
Boś nam sprzyjał nadzieiż moj.

Ci którzy nam wiarę dali
Chrześcianie mojego ustawu
Pogrzebu srodzy zabraniali
Świętej drogą cyców w sławu
Smutno żyć smutno żyć
Gdy się z trudna sercem kryć.

Kto wspomniał polską świętą
Przy tej miesiąc długie chwile
Weselić się z nami bracia
Na mathii naszej mogile
Kraju nasz kraju nasz
Dałaż to ty wolność nasz!

Wiarę naszą czystą czerwoną
Was czarnoksięzkim przesądem drogim
Naszego radu znamienia
Krzyża przed ołtarzem świętym
Wrogu stój wrogu stój
Chcesz nie wydrzyć nam i stój!

Gdy tak dręczyli tyrany
Pamiętasz kochany Bracie
Chodziliśmy na Bielany
Kukać już cyrylicy ptacie
Niosąc wianki Boże Ciały
Boś nam sprzyjał nadzieiż moj.

Lecz w nas miłość ojczyzny nie wygasła
Każdy zamiar wyrzucał z piersi swoich
Widna we Lwowie Listopada
Wróciła nam dni majowe.
Przyszedł czas, przyszedł czas
Kiedy skuty dan wreszcie nas.

Nasza młodzież nieprzekupiona
Stanęła przed nią wrogowie
Przeciw czystej czerwonej na
Tatrzyście na wolnych głowie.
Polski wąs, polski strój
Gdzie wrogu pokaz twój.

A wiesz Bracie mój kochany
Gdy nadejdą dni majowe
Znowu przyjdziemy na Bielany
Obchodzić uroczyście majowe
Niosąc wianki Boże Ciały
Boś nam sprzyjał nadzieiż moj.

Dwa dni zwycięztw.

Tłomaczonych przed nadwornym Sądownictwie im Jana Skrzyneckiego.

Trzykroć przeczysty polskie piękne Marato nu
Napędzone ofiary piękne onego trzeba
Trzykroć dumny najeźdźnik zymał miasta [redacted] wieże
I pragnął ich nim pomarł, że ich wolność stoi że.
I trzykroć dniem chwała przemoc zgubne groźny siała
Wolni sobi na bagnety i nicht tę działa.
Przemoc się drogę kurdey dobiciałe stopy
Nim stawione nieszczęściami wymatew okopy
Nim stanęła w przedmieściu, gdzie dzikie Suwarów
Naród polski obrzmiał z tatarską wściekłością Carów.
Tu krew Turków pogromcy. Dymią za się Progi
I stolicę polską, losów zawziętość pomagą.
Wolności Europejskiej znicić nie dadzą niby
Nowego mamy wodza, z nim trzykroć wygrana
Na najeźdźców Chrześcian Jana tylko trzeba.
Na najeźdźców podniesie przewodu mamy Jana.
Pomnąt wrogi jego męstwo, i twarze pomysły,
Na [illegible]ach Dobrego, nad brzegami Wisły.
Jego imię od lwiów, najeźdźców odstraszy
Widząc imię męstwo, w tajemnym ramieniu wrzeszy

Słuszny krwi, niżli im puklerz na ostrzu pałasza
Ale z wolnością zgodny z Polaki hunorem
Próżno wiodą północy samowładność tłuszcze
W powstającym narodzie widzi buntownikáw
Poddaństwo a tyglu pragnie i Królem tych nie chce
Wolnych obywateli, ale niewolnikáw.
Woda krwi polskiey osuszona, lecz gdy musi płynąć
Dawne hasło podnosi z dalekim orężem.
Zwyciężyć lub z honorem na placu zginąć.
Wpisy w nim rzetnicze, powtarzają tytuły, zwycięzcy
Czas od ostatniey walki próżno nie upłynął.
Woda od mtodosci wsrkuie rozprawny Grudzińa,
Do stopu wojennego wezwany okrzyku. –
Dowódzcow nie skarbca, pieniędzy, lecz z talentu
Zwycięzcy dawnych wskrzesza, nagrodą wymienia,
Nie zwinięty, ale w skutek spustoszenia, zatrzymania
Próżny orszak odsiała zdolnych między słuchaczy
Pokrzepia ustawną pracą wojennego ducha.
Karność i sprawiedliwość rządzi jego celem,
Jest wodzem, ale razem jest obywatelem.
Ojczyznie i wolności rzetelnie oddany,
Zawsze dla nich w umyśle przypasobia plany.
Już naród z zaufaniem powymnie nadzieje
Zawsze ze czynnym wodzem swobodnie zabawnie,
Nie nie zwiedzie wrogom tajemnicy planu
Odpocznąć na laurach Dybicz zabezpieczony
Noc cyfra, gdy, pociche, na przedmieście stanął
Za okopy wojenne przeniesie na groszy.
Woda znowu wrzące w sercu ciężkie powstanie
Liczne wojska ustawia nad przyszłe zapalanie.
Spieszy na przeznaczeniem rozwarzony Lubieński
Z Czarnieckiego orężem wierzchy Rybiński
Zrana nie pomnicy ciemności, w lewo ku mgła spryjata,
Już mitity prędnie czaty, nim zagrzmiały działa
Bagnet zdobył okopy, zamięszanie, trwogą,
Z kilku stron napadłego przerazity wroga.
Wkrótce bory skryjące wojska nadrdzewe
Wrocity wolnym wiatem, lecz brzemiennym zdobyczą.
Mątwo wydarło działa, i wozy z pułkami
Wdwoch dniach 10 mil krzyża, a tysiączni jeńcy,
Z pięć chorągwi cieszą szczęśliwą Warszawę,
Szumią wodna Polaków, i wojsko polskich stawy. –
Kiedyś mura nadzienia i dziejów winowa,
Dziękuje potomności dniu tego imiona.
Wspomni jak Kliczki żołnierz prześladowcy w wyprawy
Z pięć gwardyjskich wabrunne rozpędził go lasy.
Gdy w tej chwili z pod Zabkowa Rybiński dosiega,
Z odwagą bagnetów wyczytwo rozstrzyga.
W ten czas pułku batalionów nieruchomy pułk otwarty
Nie sam wiernowem mężtwem zdiał dziejów karty.

Lanowne / spuściem na wszystkim wolności o chwale
W tych dniach śmiałe rzeczy mówiono że i wojsko całe
Ani dzieci Warszawskich dzieciom nie przemina
Tyjm / Matki i chrześnym Ojcem bijąc Konstantyna
Syn Francyi chętnie pałasz złoty Oyczyzny płaci
Wpatrując w pułkach nadziei Polskich braci
Lecz lepsze kwiatkowa wodna winnisany zwycięstwo
Brzeg nieznurzony, prace i przytomne męstwo
Ty nam nowych triumfów obudziłeś sam
Pomóż nie li ten listek do laurów przytem. –

Obywatele Litwy, Wołynia podola i Ukrainy. / Bracia nasi.

Rząd narodowy wyłaniający się Polski z pod jarzma, despotyzmu uchwały sejmowey, wzięła was nakoniec gotowem woli obywatelskiey i prospiesznie obiawić przed wami stan odradzającey się Oyczyzny, jey niebezpieczeństwa, jey nadzieje! Zniknęła już nayprzód dzielące bracia od braci. Życzenia nasze i wasze spełnione. Orzeł Polski wzniesie się nad ziemią waszą. Złączeni w jedną duszę i w jednę siłę wspólnie odtąd mamy działać i skończyć wielkie trudne i niebezpieczne jak widzicie i święte przedsięwzięcie odrodzenia Oyczyzny. –

Manifest Sejmu walnego wyłuszczający powody naszego powstania, żądanie nasze jako wasze stanowczy rozwiązania, i zakończony powstali bydź, jeszcze z nami stabi w sidłach i niepewni w kroku wiedzieli przed światem i Cesarzem Mikołajem stoiliśmy dowód że my i my jednym zbożnym duchem i jednym jak bydźmy chcemy bydź narodem. Cesarz Mikołaj, nie chciał nazwać grobowca pirata pomnikiem chwały jeszcze za życia Alexandra, miał ludzi nayprzychylnieyszym okiem jego panowania, nie chciał w nas widzieć pokrzywdzonych Polaków, obywateli walnego niepodległego kraiu, widział w nas zbuntowanych Polaków, obywateli walnego i niepodległego kraiu, widział w nas zbuntowanych uzurpatorów Rossyi. Ustrzymaliśmy, odparliśmy sami, groźne jego zastępy. Wszystkie nasze, jedne tu stanęły, cały tu gotowy siły wyszły rossyiskiego, inne wkroczyły do prowincyi waszych wzywać bracia pod Oyczyste sztandary. Nie oglądaliście na wezwanie. Spełnione życzenia wasi w samym początku powstania ogłaszali swoje, przedsięwzięmem, tworzyli legiony w imieniu ziem waszych, i już silne powstania w powiatach Litwy i Wołynia szczęśliwie wybuchają. Gotowem powszechnym Europy, podział polski narzucono zbrodnią. Natchnął dziś ten wyrok cofnie, kto rękę do wspólnej zbrodni podał? Dowodem mamy pewną nadzieję, że Europa pospieszy z uznaniem bytu naszego, skoro dowiedziem tego męstwem, wytrwałością, ofiarnością, jednością, niezłamaniem. –

Rewolucya nasza była skutkiem krzywd i ucisku, była potrzebą serc naszych, natchnieniem historyi naszej. Wolność wyższej chwili i inne dogrzewającą nie jest ona rośliną obcey ziemi, nie jest wiatrem domowym, nie oddycha krwią bratnią, nie burzyliśmy po tyrańsku wszelkich form społecznych, aby potem ślepo czekać i przyjmować w nich gotowe traf objawia. Wojna o niepodległość, wojna nayprawiedliwsza, jest rewolucyą naszą, jest ona zniszczy z tego dnia jak charakter narodu, jedną ręką gromi wrogów, drugą spieszy podnieść in-

nawić wiosciom. Kwitniemy Anglią, Francyą, prowadzimy handel narodem dawniey cywilizowanym równie wolnym i niepodległym iak one, bo nie możemy przestać bydź Polakami. Narody nagle i przymusem przemiana swego bytu zmieniać nie mogą i nie powinny. Mają one swoy klimat, swoy przemysł, swoią religią, swoie obyczaie, swoy charakter, swoy stopień oświaty, swoią historyą. Z tych to elementów wyrabiaią się właściwsze namiętności, właściwe rewolucye, właściwe drogi przyszłości. Silna indywidualność stanowi potęgę narodu, my, w niewoli nawet duchowalismy naszey. Miłość ojczyzny, gotowość do wszelkich ofiar dla niey, dowcipu przebiegłość, szlachetność, tragedyność bytu cnotami Cyców naszych, były i są naszymi. Czemuż lud Warszawski w Dniu 29 Listopada, zwycięzca bez wodza i prawa, iakieś przepotężne skrzydła przeszedł? Warszawa 30,000 woyska, całe Królestwo, iakby cudem przeszło te, iakie przestępiły z Cesarzewiczem Konstantynem? Ow pan przez lat 15 bez litości dla nauk i swobód narodowych, był wrogiem naszym. Cesarzewicz znał naród, a osobą swoią i woyska swoie, pierwszy nam sprawiedliwy dla nas oddał pod strzechą szlachetności narodowey. Nie uderzyliśmy w dzień uroczysty, na hasło zemsty, w dla cudzym nawet bogu nie chcieliśmy skorzystać z własnej przewagi. Polki nasze oczekały nieugiętey całey potęgi Rossyi a rozstępowały się przed upadłym Rossyanami, których istnienia opieka stanowi przekleństwo. Szlachetność narodu objawia się i w szczególnych osobach. Europa wystawiła zarówno na szlachetność naszego powstania, iak całego naszego męstwa. Bracia na was z podziwieniem oczekuią. Uczcijcie wasze zwycięztwo, a wrócicie do działania całą siłą. Narodem, za piękną i wielką iest lud. Zwróćcie ku niemu baczne oko i serce; nieprzód nie sięgnący, przeszłość ojców waszych przestępowali. Potargaycie nieprzyiacielskie więzy a zbawicielskie swięte przymierze dobroczynności z odwiecznością. W innych krajach mordem i zemstą lud dobiiał się swobody, a nas odbiera ią w darze od braci swoich. Czyn piękny, sprawiedliwy i konieczny bożnie wasze w tym dziele. Ogłoście sami światu dobrowolną ofiarę i tak powitaycie pierwsze Orły polskie lecące się na drzewach waszych Kapitolu nieutracone ani na wprawie, ani na wartości nie wolno nam pilnować ieszcze

Wasze serca uczuciem w oczach Europy a Cyców ina, wyższa, milszy Obywatelki, którzy iak nasi dziś przeciw istniejącemu powstaniu pobiegną, z rozpaczą od pierwszej narodowości swiętego panowanie niewoli. Lecz w prowincyach waszych religia grecka iest religią wielkiey części ludu. Dziś tolerancyą stała się prawem wiary ogniwiązanego. Osoby, duchowny wyznania, tych, lecz różnicy pod opieką rządu i wy tą opieką stanowem i czynem wiecie. Po wiary wszelkich oni tak potępionych Polaków mnie śmiało do dziejów się swoich odwołać. Król Jagiellonów dowymysłnością serca upamiętnia się mądrość i doświadczenie wielkich stymat poszanowaniem wszelkich wyznań. Kościoły katolickie równie iak i cerkwie wschodu i synagogi różnowierców i meczety prawdziwie utrzymywały ich opiekowskim nadaniu a różność wyznań nie ostatecznie iedności narodu. Powiedzcie duchowieństwu greckiemu że szczerbiec który adamburgi bramy Kijowa nie zgasił rudzkiey

swiecy goreiących przed obrazami iego świętych, że batiatyn Polski pogromca
mosbale pod Orszą wpmyliy tu Ławry, która zbogacał spoczywa, że pierwsze ich Ksiąg
gii Cerkiewne w Krakowie, pierwsza ich Biblia w Ostrogu przed 2 laty bertu pol-
skiego wychodzący, że ieżeli bytu iaka nienawiść między wyznaniami, ta bydła dzieciom
Rossyi, gdzie panuie samowładzcy iest razem bytną patryarchy, powiedzcie mu, że
Rząd polski nie ma równicy wyznań, że staią dla nich otworem i godności państw
i ławy biskupie w Senacie. — Woyna o niepodległość powstała pod swoy sztan-
dar liczne szeregi bez woyna potrzebuie zasobów, potrzebuie ofiar maiątkowych. My
dawaliśmy ie bez namysłu, bez liczby. Potowy maiątkowe naszych zagrabia trwani
i niszczy nieprzyiaciel, my drugą nie obzieraiąc, na osobiste przyszłość, oddaie-
iemy rad osnem sercem oyczyznie. Nie czas oszczędzać się. Tuściliśmy się na mamie
pierzliwe, niezatowaliśmy ani maiątków, gdyby tylko szło o życie nasze, ale po-
lak ma dwo ocalenia oyczyznę, honor i los potomków. Oddaymy wszystko, co iuż
wrócić nie zdoła a ocalimy wszystko, co odpieszczotą naszą, zginąć może na wieki.
Woyna toczy całemi siłami i całem sercem prowadzimy z wyprzedzie, wyp-
rzeć, nie tylko wrogów, ale niepozwoli nas sama niepodległym narodem. Wawią-
gyni obrad w mieście, się arka przymierza narodowy. Nowiśmy w zawadzie, pustyczny-
gdy inne tudy postępowały i knuły się w siłach życia, my zmysliśmy się
milczenia pod różgą przemocy, ale iak matka armie nasze, bez broni i wpra-
wy odnoszą zwycięstwa wspaniałe odwagą i miłością oyczyzny, tak miłość oy-
czyzny, nadzieję, dobre chęci, piękne dzieło oyców iuż zaczęte, iuż nosić nadzieje
stwo i braterstwo zgoda, zastępuią tymczasem inne cnoty prawodawców. Przy-
słanie reprezentantów nam naszych, my o was, bez was, radzić nie chcemy.
Wybierzcie ich prędzej pomiędzy wybranych, wybierzcie osoby godne wielkiego powo-
łania, które nam przyniosą prawodrady a nie nasze nas niegody, które, ustawę
widoki zrażenia lub stawy, puszczą na szczęśliwszego dobra ustroju. Wzamku
królów naszych, w pyszności obrad reprezentanci wasi przyjmą pierwsze miejsce
Jdzie niegdyś cnotą gorliwa i śmiała stanowiła o naprawie rzeczy, o zamożności
potęgi krajowej, tu razem zebrani, nie dzisiejszy obmiemy się od radania prawdziwe
naszych: monarchia konstytucyjna, nie iest nowością w dziejach naszych, pamię-
tna ustawa 3 Maja przyięta iż, sama nasza dzisiejszy, wyraźnie się na niż
czuiadczył, na tym gruncie postępuiąc, odpowiemy oczekiwaniu Europy i
całym nadziejom odrodzenia Polski.
W pośród rachuneczek radości, wpośród najsamolubniejszych nadziei, niepodobna
zapomnieć, trudno patrzeć niebezpieczeństw które nas czekaią. Jeszcze wpo-
śród nas, potężne siły nieprzyiaciół, ledwie z kilka mil odparte od stolicy, gro-
żą nam co chwila zaciętym lotem a zpo na was wysuwa się chmura pożyna
wiąca nowemi piorunami zemsty. Rossya straszną iest potęgą w Europie. Ce-
sarz Mikołay zaciętnemy, natęża wszystkie spiżyny mocarstwa, wzmacnia
wszystkie zasoby państwa, po wszystkich dworach, leźnicz cały się po Europy,
rozstawia sieci na zgubę na zgubę naszą, w gniewie swoim obala i dla was

prawa

prawa rapmysiężone prawa brata, oyca i babki, wznosi miecz Katowski, stawiero
justy nie Syberyi, latwo iuż tyle braci naszych pochłonęły, a Dzieci nasze chce po
zywać, aby ie na wiernych poddanych wsrod kaydan wyniańczyć.
My iednak nieulękniemi, walczyć będziemy i zwyciężać będziemy. Bóg iuż cudów z nami do
kazał, Bóg ten a nie Cesarz Rossyi będzie Sędzią, tute gwałcicel przysięgi, tute po
gwałcenie dwóch, i dwóch cierpiał, kto krzywdy mowił, kto zadawał, tute na pomyciężyć
kto zamilkną. Winie tego Boga iuż wałczyliśmy zwycięstwie i walczyć będziemy
aż do ostatecznego spełnienia sprawiedliwości Jego wyrokiw. Już narody całego
świata, gdzie tylko znany świat ludzkości i boleść krzywdy, drżą jednomyślnie o
losy nasze, radzą się nawzaiem o zwycięztwach polskich. Czekaią tylko na powsta
nie nasze, aby nas przyiąć do grona swego i powitać niepodległymi tymi. —
Bracia z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, wy w tym iście na ten raz wszystkie
siły wasze. Połączeni razem, zwiedziony srogie boie, z nieprzyiacielem, wszystkie
państwa Europy, aby nasiadły nas sądzić. Przed tym sądem stanięmy krwią zbro
czeni, rozwiniemy przed nim księgę dziejów naszych, nazwiemy karty Europy
i powiemy. "O to sprawa nasza i wasza. Krzywda polskie wam mana.
Rozpaczy widzicie. O iey męstwo, o iey szlachetność przylgnęcie się wrogów na
szych" Bracia uspokoymy w Bogu się wstręci w serca Sędziów naszych a natchnie
ne sprawiedliwością wyrokową: "Niechay żyie polska wolna i niepodległa.
Warszawa dnia 10 maja 1831 r.

Prezes Rządu Narodowego
Xiążę Adam Czartoryski
Radca Sekretarz Jeneralny Rządu
Ignacy Prądzyński.

Odezwa naczelnego wodza do Litwinów

Rodacy! Wojsko polskie wstępuie na wasza ziemię. Dzieci iednej matki Polacy!
łączcie się z nami, dla zniszczenia obcego iarzma niewoli. Rzucaycie wasze domy,
wasze dostatki, rzucaycie wszystko co wam dotąd miłem było i łączcie się dla zdo
bycia naywiększego dobra, niepodległości Oyczyzny naszey.
Los niedawny się przypomina, Orkana nas ciężkie i krwawe boie. Mamy do czy
nienia z potężnym nieprzyiacielem. Siły iego są ogromne, panowanie szerokie.
Ciężka i krwawa będzie walka. Lecz pomni na to, że Bóg daie siłę i odwagę
daie zwycięztwo mężom i wytrwałości. Wcielcie w swięty sprawie imienia
iego napomoc i w religii swoiey wsparcie, kierunku i pociechy. Zjednawszy
chwieni prawidłami mogiemy osiągnąć nayzupełniejsze dobro ziemskie: wolność
Oyczyzny naszey. Wolności, wolności wołamy z serdecznej, do niey dążmy, onię
się dobijamy; bez niey nie ma zasługi przed Bogiem. Bogdayżeby mógł
wtedy wszystkim prawdą, że naród dobijający się o to, co iest nayświętszego na
ziemi, w natchnieniach religii, znaydzie nayzwiemiejszą pomoc do osiągnie
nia zamiarów swoich. Narody i trony upadły słusznie odstępowały od tych od
wiecznych zasad. Przeznaczeniem Królów iest, czynić ludzi lepszymi i
na tym tylko opiera się świętość i prawość ich tronów. Lecz kiedy monar
cha sam targa się na swięte wszystko, którego z ludem łączą, kiedy postępowanie
iego niepraweg, wodzi wiedzie do niepostrzeżenia przeciw Bogu, wtenczas
powstanie oręża iest cnotą sprawiedliwą iest konieczną. Obymyście się

tylko

Pobyt na stan polskiéy ziemi. Zniknął majestat ojczyzny naszéy, zaparte drogi dobrobytu, sąsiedzi nawet granic domowych zagrodzone, nasze dusze krnąbrny w poddaństwie i obstalunku naszemi, karmiliśmy owocami przemocy. Rozdarci przez despotyzm ludzie upadliśmy do zniszczenia charakteru narodowego. Jedyną dążnością Rządów naszych było, abyśmy nas wynaturzenie z tego wszystkiego co bohaterskie tylko w oblicznu niebezpieczeństwa ziemi ojczystéy uznać mogli. –

I tutaj to rozkazuję bracia wzywam was do oręża. Do was się odzywam mieszkańcy Litwy, Wołynia Podola i Ukrainy. Teraz lub nigdy iest pozbycia się hańbnego iarzma. Już powodzenia nasze świadczą że Bóg sam na tę wyprawę nas drogę. Ufajmy iego pomocy i łączmy się z narodem w rządzie, zwadzie nas drogę. Ufajmy iego pomocy i łączmy się z narodem w rządzie, zwadzie w sercu. Bydź może że w pierwiastkach dumacie niepowodzenia, lecz niech to nie wraża was, oswojenie tylko z boiem śmiałość i wytrwałość do wyiścia prowadzą. Nie przeciw narodowi Rossyiskiemu powstaiemy orężi. Lud ten wielki, szlachetny, iemego znami iest, szczepu. Przymioty i siły iego fałszywą polityką przez zawziętych wrogów naszych kierowane, godne są lepszego przeznaczenia. Jego prawa, iego religija, będą przedmiotem tem większego poszanowania naszego im świętsze są prawa ludu, nas i wiara ojców naszych. Nie zamim prowadzimy wojnę, lecz z nowym duchem despotyzmu który ich pognębił i nas naiskat. –

Czernią nas wrogi nasze przed światem, całobyśmy iakiemu zmiłowaniu prowadzili, zasadami. Oświadczamy przed Bogiem i światem: że Religija ojców naszych, ich narodowość Konstytucyina, święte prawa społeczności, porządek towarzyski są i będą tymi naszemi prawidłami. –

Raz iestże powstaniem: nieistnieje będzie zwycięztwo. Czekają nas ogromne prace, ofiary osób i dostatków, a może i rzeki łzy. Dłużą prowadzące wojny, może życie tułacze, może śmierć męczeńska grozić nam będzie. Ale ufni w Bogu, nie cofniemy kroku, a umrzemy w imię religii i wolności naszéy za ich w obronie tego Boga, który wolność, męztwo i wytrwałość zwycięztwem nagrodzi. Niech żyje wolność pod opieką religii i prawa, niech żyje polska pod opieką Boga. –

Z Kancelaryi Warszawskiéy № 172.

Wodz naczelny siły zbrojnéy narodowéy

Dnia 1 Maja 831. /podp/ Skrzynecki. –

O okrucieństwach moskali.

Jenerał Dziewicki znany patryota Rossyiski z r: 1812, literat, mianowany wodzem Obywatelem Czarnobylskiego na Wołyniu, kilka sztuk ukrytéy broni, kazał go bez sądu rozstrzelać, następnie ciało iego na drzewie na pastwę ptastwa zawiesić, powzem dla zakrycia popełnionego samowolnie barbarzyństwa przygotowany wyrok w Litwinowicznu, kilku obywateli podpisać zmusił. Jenerał ten, swoich piątnicy na wszelkie zerpuścił okrucieństwa, widziano ich szarpiących stawną brzemienną obywatelkę, przytłaczających ciężą broń do łona, rozwierających z niéy porty i kleynoty, tak dalece, że ta pani wystawieniem przez okno ratować się będąc zmuszona (litość przez litość) pułkownika Dymitrzewa

nitrzywa malarta ocalenie życia. Jenerał Rhot francuzkiem Szwycharskiego
Po istnieniu obywatela i rzeźnicę jego Dziemie Potocką, okni w kupiony i Kamieńcu
podolskim do więzienia wtrącić kazał, za to że synowie ich dwaj należeli do
powstania. Taż obywatelki Wyrzykowskiego i Sobańskiego Hieronima tak
że za należenie synów ich do powstania, przykuwszy do armaty, jak gdyby
w triumfie do Tulczyna wyprowadził. Jenerał Lewenstern Inflandczyk
znakomitego rodu, ostatnich szlachcianek obywatelki Panią Podlewską i
i Panną Zapolską w ciasną kazał wtrącić izbę, a potem pod straż rot nie-
stawie razem z rekruciami oddał, takiegoż i obchodzenia się Damnaty Panie
Skarpską, Paniatowską i panną Sokulską. W powiecie Bracławskim
Officerowie Rossyjscy otworzywszy dwór Obywatela Filanowicza, za to że
synowie jego należeli do powstania, kazali do nim pod palić, gdzie pani
Filanowiczowa z 2 staruszkami spalona została. W powiecie Kamie-
nieckim pod wsią Kuźdnem d. 29 Maja Kozdarmy Ros. spę-
dzili Berezowskiego dzierżawcę wsi Lopatyna do powiatowania
bynajmniey niemającego, widzącego trudnem publicznym, nutry-
mią go, bierą nad miski, furman uciekaczą ratuje się, oni zaś o-
bywatela porąbawszy najokrutniey pałaszami, wreszcie wystrza-
łem pistoletu dobijają, co gdy dowodcy tychże Kozdarmów meldo-
wanym zostało, odpowiedział Komendant. "niboycie się, nie tu-
go mówcie i 10 potłuczonych rubli.

Pokliwość z pobudek

Ipsa sibi satis est superis gratissima virtus
Nec cupit ex alia quaerere laude decus. –

Kiedy z narodu Polskiego prawd. dowody liczne
I Nagradzające cnoty i czyny publiczne.
Odbiąc utratę mszczą, zostały jak głęboki,
Z całej ziemi do ustawnej przyrzeczą ich zwłoki.
Zniesione kiedy z grobu i w świetnym sposobie,
Obok zwłok naymilszych mu w Królewskiej grobie,
W Świątyniach swoich, za ich Duszę, wdzięczne ofiary
Bogu mówcy i święte przeszły Ofiary;
Kiedy im na wspaminek wnuków naszym miły,
Rzecz z kamienia Posągiem i sypie mogiły;
Gdy tych synów Oyczyzny imienia był szczątki,
Stanisławie Auguście. Ty nie masz pomniczki!!!

Ty, co od wiosny dni twych do twojej zimowizny,
Z ioy dzieci, byłeś ojcem tey samey Oyczyzny!
Ty który na tem hudnym złuniąwszy zawodzie
Miałeś obcych i swoich zawsze na przeszkodzie.
Z dumą nieładem, co Ci zostawili Sasy
I z przemocą, musiałeś w srogie iść zapasy.

A mimo wszystkich zawad doznaliśmy przecie
Żes nas obdarzył darem naydroższym na świecie
Darem za jaki niebo dziwaste łez rzeka
Bo dawszy swiatło prawdy uczyniłeś człeka!
Pod twoim panowaniem pod w inne niżyl,
Umarł za Ciebie podany, co żadzio go zdobyl.

Skądże nie się to zdarzyć dobro nam uszło?
Tyś to Ty! Boskie opatrzność w tem obcyzna dzieła.

Ach! czyście mu nie chcieli, czyście byli sprzeczni
Wy miłosci! czyż to nam jest go nie uwiecznić?
Mogłże on dla nas bez nas wiecznie być murzynie?
Cyfon nasazych o rzyzdz i nas trzeba winić...
Nawet wy! czyście byli cel jego wzniosły
Że tajem od nas mocniejszym nie wydawał wojny.
Powiedzcie! która wielkość wyżej wtedy chlubi
Czy co Ludy ochrania, czy ta, co ich gubi?
Trajan i Alexander wielcy, są wielkami
Tamten przez dobro czynność, ten krajów krzywdami
Miłujcie podobno wam wdzięczność i sumienie
Każą teraz czy nie na JEGO wspomnienie!
Was cesliście się jeszcze nie wyrzekli z cnoty
Nie trzeźwiszy mal rozumiemy i ciche zgryzoty?
Święta prawdo tu w swojej ubranstas postaci,
Nie poznacie się wczoraj, ani gdy się nie troci.
Mieliśmy dobrych Króli jeszcze nie przeszedł
Gdy ich mało postawi na równi z Nim wiadrze.

Ale odzielny jeszcze w nim orlika od Króla.
Kamuz bez niego tyla niestosowna dala.
Wtóż z śmiertelnych tyle kraz Przymiotow posiadał?
Jle Stanislaw August którymi nami władał!
Rozum, wspaniałość, litość, hoynosć sprawiedliwość
Łagodność z uprzejmością i wraz niemocność.
Oto Jego wtarnieści wielkiey duszę warte.
Cugiem życia na dwutrach codziennych oparte. —

A ciemnik ciało jego po tylu lat zgonie
Nad Newskim brzegiem ziemia w niem ukrywa tonie?
A jednak do tej chwili cudowny ułamni
Że o nim cząsty winni do potomność wspomni. —

O szanowne grupioty po odmianach wieku
Niemyślmy iuż Panami naszego Wawelu!
Grób Piotra Dzieł wyprosił zbawienie wam Daty!
I Ich wymnięc wam waszéy, nowy prawiskrzych chwały;
Po tęż na Tronie Piastów wszyscy co zasiedz,
Tam wininy wywodzą Carów zgonu nek mieli tędz!
O cni naszey, pamięci naygodniey sze cienie!
I nie wdzięczne wam sławy nie zatrze mieszanie.

O Mój Królu zeżeli nagrodz kolwiek!
Tobie ze wzniesień należy pod same niebiosy!
Jeśli wymowy, pióna, iesli dziejów księga
Naszego chwyrych czasów i wieków dosięga.
Niech powstaną, niech wspomnią przybierają oczy,
Ty zyppy, Demosteny, Horac Liwiusze!
Dla Ciebie niech z nich każdy swego Nauczu chwyta,
Dzisiejszy świat niech patrzy, niech słucha, niech czyta!
I to wszyst. - znikaią ślady wszystkich mabvio
Zwalczy nad nie masz Pomnik „Oswiat Polaków.

Do młodzieży polskiey spieszącey ku obronie Ojczyzny

Exoriare aliquis nobis exoriibus ultor.

Teraz dopiero Polska powstała,
Polski iż wzięła odzwierzy,
Gdy iéy miłością tak rodak płata,
Jak Ty! czci godna młodzieży!

Powiecie narodu! nadzieja drogą,
Tęż z przodków dla ojczyzny,
Dla pierwszej dobro uważnie Boga
Za drugie, poznin Ojczyzny!

Wrogo Imienia, swiéy potrzebie,
Spiewacie z sztami waszemi!
Po waszym zgonie nagroda w Niebie
Sława was czeka na ziemi.

Błogosławi to tego tem, iż szczęścia
Prawemi synmi Ojczyzny stygnąć
Dla iéy natchnienia wszystkie powieścia
Walczyć, zwyciężyć, lub zginąć.

A po szczęśliwéy Krwyi obronie
Wracaycie zdani młodzieńce
Wdzięczność narodu na wasze skronie
Z dębu wasznych wwije wieńce.

W Wilenskowicach przez Autora
dnia 13 Grud. 830.
Erazm Komar.

Bez wolności nie ma życia!

Nec mihi jam Patriam spes nulla revisendi
Patria nihil dulcius nihil carius in vita ipsa debet
Arvinym.
Lucero ad Quir. post red.

Przeciw nadziei! przeciw! nie tudzi mamieniem swoi nieszczęść,
Kiedy nikną swobody, resztą i tych nieszczęść!
Jak śmierć płaczkami, przed oczyma stratą,
Zakrywa ię i mroku przed światła powabą,
Tak i ja póki nie teraz niczego nie żądam,
Ciemno i obojętny na wszystko spoglądam,
Co mnie niegdyś cieszyło, czego pragnął nieraz
To mnie wszystko obmierzło, niemasz to teraz
Obrócić ię więc dla mnie przemień ię pogorzany
Wszystkie razem pociechy, rozkosze, słodycze!
Wyschnijcie czyste zdroie Nimfy! czyste Pole!
Wyschnijcie z siebie chwasty, rozpleńcie kąkole,
Niewiescie łąki bawełnione różną wonią, tchnące!
Rodzicie tylko pokrzywy i cierń kolące.
Niech na dzgorkach, niech w dolin nadmiernych przestrzeni,
Nigdy się gajna łąka dla stad nie zieleni!
A gdzie pasterza pożytek zbierał z iagód listowi,
Niech rosną wszelki dzikowych zwierząt kąski i gtogi!
Do dorodnych mlód niniejszy niech krasne dziewice
Bez rod ludzki zagina odwracaią lice,
Temu kwiat w zapałach miłosnych niech mdzi
Niech i siebie nadaremna małżonka zwycięzca!
Drzewo owoc daiące niech niszczy nie kwitnie
Niech pasztkier Kroad Euton z korzeniem go wytnie!
Gaie, zosnie na wieńce darowczyni błogosze
Wniedostępne i dzikie przekształćcie się puszcze!
Nie ćwiegocz lube ptastwo niech wiosny przybycie
Ogłasza od tąd bestyi przeraźliwe wycie.
Jutrzenki zranne rosy, tetrzetne ządzki
Lustrzące słowiki, pranie zaćmijcie pamroki!
Dzięcioł porsute gwiazdy na nieba sklepienie
Niech mgły zakryią stawne, czarniey chmury cienie!
Stoi ce zaprzestań świecić! błyskoc ziemi ponuro!
Matko iestestw, bierz srogoś mowchy naturo!
Ty! co wraz z bytem wszelkie wpoiłaś z Bogarski,
Moc, tworzoność, i prawdek, tagodność i godzisłe. —

Ty! tutora Cis, dla zdzieka Bóg tyle zbogacił
Na cóż mu się jeźli przydasz kiedy: wdzięczność okazać!!!
Człek wielkiem przywiązanie do niéj wszystko z wielkiem
Bez niéj mozolnie żołnierz, nazywać się żołnierzem?
Nad ciężki rządz wcale mu trzeszczby się ostała
Pierś rozdarta i boleści szarpanego ciała.
Ach słusznie sarka na los ciężki wiek wygodzić,
Kto ma bydź niewolnikiem gdy się wolnym rodzić!

× — × — —

Boże przepuść iżeli mnie przyszło zbyt zawiele,
Człek ci Sobie podobnym. Tyś prawdo do człeka
Więc masz duszę, masz serce, i własności dalsze,
Ale maiąc to Boskie masz najdoskonalsze.
Dlatego być nie może byś czułość odmówił,
Byś się smutkiem Twoje stworzenia nie smucił;
Wówczas Tyś przekleństwem, zniszczeniem człowieka stworzył.
Możeś się nad nim więcéj rozdrażnienia, niż wrzący:
Ciebiczby do Litości jego nie skłonił?
Nieprawdo na byś nad nim Łzy Twéj nie uronił.
Litość nad wszystkie cnoty wspaniałość, nam zyskuje,
Tobie za nią najprzychylniéj, Tobie najuciszniéj
Dziadaux tylko niewoli, wolności wyzierca!
Nie ma czucia dzikości ni Twórczego serca.
Ale w sobie wrzód złości, jadu wzniót Nemezyckiej Liwiy,
Polegtéj z Tebańczyka współczesnéj prawicy!
Na ziemi go za Tygrysem, morza smerzyć stopie
Nazwią się ludzkiem, okrwa i prawić ich stopie!
Drżący człeka zgrozieniem, pogrzebią daskwieren
Nawsze mu nędza kraju najstraszniejszym zyskiem,
Nakoniec gdy pod niebo wzgardzona gdy pycha,
Ogarnie przekleństwa wzgarda, i zdzycha!
A zatrudnie wściekliska zgon jego wyjuczy,
Tłum jego obwyklat, wtedy na nieszczęście czeczy!
Jak wziągnony miecz, potrzeb w niedotrzeć dłonie
Wzniosł bestia nieba Neron po Nironie.
Ten jest obraz Tyrana, tak tu dzieje dola
Odziatem jego przemoc, ich hańba, niewola!

× — × — × — ×

Wiersz nowy

Wieczna nocy! gdy ze stuletnich widocznie przeteznych,
Dzienne światło, jeźli nie jest światłem dla śmiertelnych.
Użyj mnie snem twym błogim, tam znajdę uspokojenie,
Tam przed ostatnią wzgardą kupiczne schronienie!
Masz być śmierć niznośniejsza niż w niewoli życie?
Dzieje w niej dla kolebki Mory do siwizny
Wez odbiera sobie Bozie! to co dałeś życie,
Niżem jest bez wolności ten dar bez Ojczyzny! —

Nowa a prawdziwa wyspa szczęśliwości

Latuś ziemi niestroumy w birret i peruki,
Bzdości byle co trzeba bogatym w nauki.
Natury gotowanej równie badacz grachi
I ja mogłbym powaźny skiermasz literacki
Łajść nizką cukkawą przy zapachu sosnowo
Jak ważną rzecz na dłoni rozważyć jutrosnowo
Nie po urzędu i na słuch
Musz więc prosić o łaskawe ucho.

O wy którzy w marzeniach rozognionej weny
Tworzycie dla szczęśliwych rozkwitłe Edeny
Saturna i Astrei rzucicie obraz jenny
Nie potrzeba nam waszych Hesperydy Enny
I wy chwalebnym zelem kłaniające się Platony
Tallowie, Kampanelle, Moresy, Baconony
Niech wasze wzory rządu i swobody —
I alter mundus i stołeczne państwo
Szczęśliwe Utopje i attonów grody
Odtąd pod Moskwą dostaną się mańsiwo.
Oto społecznej swobody siedlisko
W praktycznej prawdzie morzem widzieć blisko
Gdybym znał sztukę rozpraw, nigdybym parę dowieść
Jak człowiek za cieniem goni
A rzeczywistości omija lub roni.
Nie mówię przeto badaczom satyryczna powieść
Nie potrzebne nam akrzty
Ani statek parowpchnisty,
Ni kolej kuta żelazem
Ni Mak-adem stany gtazem
Nie chore poczty, ani Weturyny
Bryczką się można dostać do szczęśliwej krainy

Leży w środku Europy
A choć mała dla tego mało znana komu
Warta zwrocić na siebie mędrców Mikroskopy
Wszakże Neptun natury, poznawać z atomu
Raiki, które opiewam jest rzecz pospolita
Równie w skarby ~~obfita~~ moralne jak ziemi obfita

Nie płynie miodem i mlekiem
Bo to jest niezgodne z wiekiem
Lecz płynie wódką i winem
Nolandum stołym węgrzynem
Sparta miała po dwóch Króli
Ta jedna ma ziemskiey chwali
Mattrzech, którey nic nie biorą,
A są tarcza i puszpora.

Nie ma różnicy stanów ale postaw a przecie
Rodzina panująca godnieyż biernibyna w świecie
Jak się jéy rzekło i miała i słuba
Żaden jéy przecież mocarz nie nagaba
Ma zbroyny zastęp na obronę swoją
Ale żołnierze bezbronnych się boją
Bez kapalni bez tranzytu
I bez Rządzicieli kredytu
Wystarcza mierny podatek
Na niepotrzebny wydatek

Nad położenym dziwisz się cudem
Lud iest wszędzie a wszędzie ludem.
Wiedzmy potrzebie władza prawodawcza
A w drugiey moc wykonawcza
Ogólna obdarzony władzą od Nieba
Żadnego mu zawadzić nie można
Ma i prawa pisane i to dla zwyczaju
Bo taka sprawiedliwość i jednak w tym kraju
Że wyroki z tych sam natchnion samego imienia
Zapada jednomyślnie in ~~nim~~ posiedzenia

Wypuszcza go wykonanie
A uchwała rozstrząsanie
Jeżeli się kto odwoła za przegrat niewinny
Osądza go ci sami, ale jeżeli w dzień inny

Choć tu nauki niepotrzebne
Vigdzie gorliwe tych mię mają, orzeczeli
Sowicie płacą tłum nauczyciele
Zły młodym dawali świadectwa pochlebne
Jak gdyby ciała, pana, lub przez wpływ uroczy
Sam wół, ruchy pospolitéj, bez stylu nie kroczy
Jak niezmiernie bydli mędza, mieszkańców bogactwa
Że roły stracanych bez miary
Bezpieczny wszelakiej kary
Nie mógł ich jeszcze przywieść do pobratwa
Nie tyczy pana rolnie siła jako majątek
Gdy lekarze stulecia, niemal ich dziesiątek
W jakie kray urzędowy, gdzież ten drugi
Kiedy mu się każdy powiększał w usługi.
Lecz na dziwiąc przezwłoczni
Wyroczni fałszywcami Wschodnimi niezazdrości
Na w sobie, cudowną moc czarownika
Za drzwiami zdarzeni w stolicy się zamyka
Przez niego wierny dodzie można tajemniczy
Jak gorliwi o dobro, kraju urzędniczy.
Jako miłością ale kraju gorejąc uczeni
Niech klucz bystro od skrzyni schowa do kieszeni. —

#

Czego chcąc mędrcy z latek odległych krańców
Czy biegi wytropić niebieskich kagańców.
Czy nam odkryją kryta rzek mądrawki
Lub inną jaką naturę kryjówki
Może chcą kamień mądrości wybadać
Onie. zjechali, aby razem jadać. —

Castelli. —

Do Matki Polki

O Matko polko, gdy u syna Twego
I z rzeczy bitysnie geniusz świetności
Pisdą nie patrzy z oczu Dziecinnego
Pawna Polakowi smiałości, szlachetności
Kiedy muzowany rozwiennikowi grono
Do starca bieży, co mu dumy pieje
Lub słucha pilnie rzewnego nachylonia
Kiedy mu oyców powiada ojca dzieje.
O Matko Polko, gdy się syn twoy bawi
Bitwy, klęski śmierć Matki polskiey obrazem
I na miłe patrzay, co iey serce krwawi
Rzewnym swe piersi łoskotaniem razem
Boże choć pokojem rozkwitnie świat cały
Choć się spłyny mierzą ludy, wiary Pana
Syn twoy wezwany do boju bez chwały
I do męczeństwa . . . bez pomarłych chwytania
Jak na dumanie, zaległ rogoże
Oddychaj parą rozmaitą, wilgocią
I z dawnych dziwy na gadem dziecię toczę
Tam się nadmy pod ziemią, kryć z gniewem
I lubi jako Dochtan w myślach niedasięgły
Saros, Krwy z wolna ich rozmaitem wyrzuceniem
Postać mieć słomną, jako wóz ostrogty.
Nasz odkupiciel Dziecinkiem w nazarecie
Siedzowad drzymie na tutejszym świecie zbawiet
O matko polko jakym twoje Dziecie
Przy sztemi igo obrazach bawiet.
Wokoło nad ręce okrzyczay tańcuchem
Do taurlowego łoni rozpiętego woza,
Gdy pod matowskim nóż ledwo ostrzem,
Ani się wzdrygnął na widok poroża.
Bo on nie pójdzie jako dawni Ryerze
Utkwić zwycięzki miecz w Jerozolimie
Ani jako wstręg i potrzeby nocy siedmierze
Na walnych stoi i pasterzach ziemie
Wezwanie przyszłe mu wróg rozpostarty
Wielki z nim stoczy wróg krwawy wojny ciężny
K placem boju idzie Bóg krzyżowy
Owyrok o nim wyda wróg potężny —
Zwycięzcy nemia na pomnik grobowy
Postawią suche drzewo Krzyżowy
Na całą stacyą cichy ptaszy śpiewy
Datuje Pocene rodzicie rozmowy. —

Głos do Polaków na wzór Krasickiego z dodaniem

Panie Kucinski ach cóż się to święci?
Nie tak bywało za naszych pamięci
Niechybnie zdrayca po mieście burzliwie
Zgadł i przedtem, ale zgadł grzecznie
Pracił za nas, ale skarg się domu
Bystra rozpusta, ale prokuratorem

Byli ostrzeżony ale nieustrzeżonie
Kradli jak dzisiaj ale nie tak jawnie.
Panie Kuśnierski dach drze się to zawsze
Nie tak bywało za naszej pamięci
Przemnik mięsa teraz nie dowiezie
Lubo iest w jadłach co przeszłemu strawie
Mniey zdrowia mięsa, więcej tamy tłuścią
Odwodzą ludzi do ust Szlachcicy złością
A tamte nie mówi przemnik bez żałości
Przemienia na lic i topnem stłuszczenie
Już dostał trudno, flaki i dzory
Spalił wice zjadły Rewizory.
Jak w gęstym rurku pustymi zbiki
Panie Kuśnierski dach drze się to zawsze
Nie tak bywało za naszej pamięci.
Kawał arkusza przekupka drze, jak na trumie
Łzy ta bez kłamie w swym ufna katrumie
Który z Urzędu Dyrektor odsłonica
W małych tablicach zmalnie bez konca,
Gwałty, zgiełki, zbiegi po ulicach krzyki
Nowe to prawdy Krakowa nie jest dziki
Na ich dzwony, mar Pańskiej na Panty,
Odgadną, skąd to są, jego fanty.
Spacer przed ziemny Dyrektor się chlubi
Budzice płaczą, a miłodzieńi się gubi. —
Nie tak Kuśnińskie przed laty bywało
Ale nieuważane zgorszeń tego mało.
Jak strzelec stary nie wyjdzie na bory
Tak na miasto na pedagog chory.
Pocóż prawdziwie publiczności w rumorze
Lepiey pedagoga gdy w Aptece nie ze.

Ireny

Wygnańca Juliana Ursyna Niemcewicza dnia 5. Marca w Aglii r. 1832 napisane.

Wieczor nastrwożył bez naymnieyszey chmury
Ostatnie słońca promienie
Krasity, złotem szyrokie purpury
Lśniące się morza przestrzenie
Gdy na szczycie kwardey skały,
Siedział Wieszczorek osamiały.
A spoglądając na zmarszczone fale
Tak szeptał cichutkie swe żale:

Ach jakoż cała natura iest cicha
Cierpień strapiona, mey duszy
Gdy wszystko słodkiem milczeniem oddycha
Okropne drzewa, kaduszce
Już nad grobu stoją krancem
Smutna mnie starość dościega
I gdy ostatnia godzina dobiega
Czemże iestem? wygnańcem.

Obarcza mnie tęsknota, gnębi nieposłuszeństwo
Wszystko co widzę, nicością woie.
Niebo, ziemia, powietrze, i ludzie i morze
Na prożno szczęścia zdrowia szukamy
Na słońce, na jasne zorze,
Na gmachy murowane basty,
Na miast krancow miliony
I iak las ogołoci morza zamorskie łodzi masty.
Wszystko niemiłe mgliste.

Lecz gdy się myśli w dziedziny oyczyste
Uśmiechnie gdzie między dęby
Dym się nad strzechą wysoko wije prosty
Widzę nad stawkiem porzucone sieci
Słyszę do ula wracaiących pszczółek
I słowiczka nad stawem piosenkę,
Patrzę na skakaiące po mchu cielęta
Dziecinne o wczasach zagródach
Przeszły chwile pełne wspomnień
Łzy mi po świeżych jagodach
Głębokiem płyną strumieniem.

Lecz gdy się nad wczas na ojców dziedzina
Ach nad niestrzeżona, tey kochaney krainą;

Bo ktoż icy klęski policzy
Czemuż Polsko, krupom srogiey dziury
Cmentarzem zawadnem żołnierzmi mogiły
Ilużić bielących się kości dotąd nie pokryły
Rzeczypospolych ieszcze. — My cosdie w obronie
Chcyżyzny legli, wstancie, rzeszcie wzmocnić dłonie
Nawsytaycie tych sprawców ruin i pożogów
Tychto za zgubę Polski zaprzysiężonych srogów
Wiecb pamiętacie za jaką obrazę i winę
Rozszarpali pobrzeg krwi niewinnej krainy;
Wiecb pamiętacie dla czego, jak dla wyszydzenia
Skarżawszy nam potem jakiś cień istnienia,
Stali w niezłomnem zawziętym
Oddali wrąb nad nami mściciela zniszczenia.

Widział świat jego okropne szaleństwa
Srogie czyny okrucieństwa
Widział codziennie zelżywemi listy
Wolnych rzec okrzywdzone
Prawe Sędzie Senat święty
Wiecznych turmach zatrzymiane
Ileż to obcy tyle zniosą dzieci
Step Urdyckich niewolnicy
Kalmuk i Baszkir gnieżdżący się w lesie
Nie ich Polak nie zniesie. —
Patrzmy wetrach piękna wdzięku
Żona pokoiu nieszczęścia
Z matem dziecięcem nadzieku
Do bram Jarosiu przybywa.
Chce przez kraty naciekone
Dziecko nowo narodzone
Pokazać Ojcu.. gdzie cicha prośba
Łzami i przewiem przejęciem
Z biconą matki z dziecięciem
Odpycha z groźbą. —
Sada zemdlona, głos jey przeraźliwy
Przebija zbójców ciemnoty
Poznaje gdy ten mąż jey nieszczęsny
Spoczywa w pośród trzaskoty.
Strzaska szczęścia w rozpaczy zapędzie
Lecz tyran co go złość wściekła zapala
Dobiera śmierci narzędzie
Chce żeby cierpiał umrzeć niedoziwala. —

Naród w rozpaczy wspomniał, czem wprzód bywał
Świetnym, wielkim i potężnym
Że w okręg mnogich ludom rozkazywał
Wtenczas, nie jak wprzód tak i dziś był mężnym
Przekleństwo nie wszystkich ożywiał duch jeden
Ociemniała ich ziemny oblicze
Rycerz mieszczanin kmieć nawet bieden
Chwytają oręż, Narzędzia rolnicze. —
Do wychodzących już z wszystkich progów
Wołają żony tłumnie tuż obsiłe
Brońcie i walczcie odwiecznych nam wrogów
Wasze miecze wasze nigdy krwi nie syte.
Codziennie rany zadając stokrotne.
Niechaj to plemię przeklęte
Nie depce ziemi naszej świętokradzką nogą.

Jeźdź i woźnica chcesz wiedzieć ich winy?
Spojrzyj na Wisłę, można od czarnej posoki
Spojrzyj na krwawe Wawrzyny
Na Grochów. Dębe, na Niemna potoki
Gdzie Styr i Horyń ryjące niwy porze
Gdzie brzegi Wisły miejce Kattu morze
Gdzie Wilia Wołodów stoczy obleva
Wszędzie Potok zwiał zdumiewa
Wszędy dziedzictwa oręża
Walczy, gromi i zwycięża.
Już ośmiokrotnie po niebie spadzistem
Dwurożny Rzeźyc szlaki swe przebiegał
A pieszczot w powietrzu mglistem
Grzmot dziać ciągle się rozlegał
Wiślica potrzeba wojowniczych obrońca
Kraj się wypleniła ginie kwiat młodzieży
I w ten czas rozpaczy Obrońcą dostarczył
Młodzieniec na może siły swe nieprawny
Co mówi stawnie ufny
Do boju bierzy. —

Tak gdy lud mężny w pośród walk i trudów
Niesie swe życie i zdrowie
Walcząc o prawie wolności, wolny o prawie ludów
Oni czynią świata Panowie
Niebawem wtasną swoją niebezpieczność za nic
Lekarne bronią i wtad nie bez granic
To u nich wszystkiem niech krew chwycie pijnie
Wołają hardzi niechcą ludzkość ginie
Mocarstwa a ludy świat cały
Byleby trony zostały. —

O Francyo wdrużonnieś rolitaida na cie prawo
Ta Polakami chwyć cie się do broni
Wspomnieć, ani to waleczną swą sprawą
Z ostatniey nie raz wyprawali bo toni
Ach ktoż policzy przez tak poczet długi
Oddane Tobie od Polski usługi
Gdzie zmarzły biegun strefy półmieniste
Tagus, Ren, Tyber, tąd za Sur potoki
Gdzie strony Wołgi bory ciey cieniste
Walczących rad ich, szeroko rozstawione
Sterczą Polaków kości rozrzucone
Ktoż z twoiey potęgi zbyt harda
Ztąd nie [ukuta] i zimna i lwarda
Widząc Polskę wydaną na tup srogich Duńców
Opuściłaś swych obrońców.

Nie dziw że Króle których to prawidłem
Krzywować ludy przy tey zdobyczy
Dla których wolność straszydłem
Na losy Polski byli nieczułymi
Lecz Ty Brytanio o wyniosłey Tyre czoło
Na trójzębie wsparta twardym
To hołdowaniu tylu Oceanie w koło
Prowadziłaś okiem wyniosłem i hardem
Wolna, bezpieczna pośrod mórz spienionych
Czemużeś zimna nie [cnota] czujna
Zdrzieć Mocarzów tarczą uciśnionych
Tyś być powinna.

Kilka tamtych skrzydlatych pioruny ziejących
Postanowych w Batta zatoki
Stanęły wrogów na siłach [nadzieje]
Cofnęły mściwe wyroki
Na cię że padą zgrozy naszey winna
O plamo wieczną sromoty
Cóż bzdet, czyście despoty,
Gdy tu wolny tak poczyna.
W poprzedniości swoiey Bóg wszechmocny
Raz iskrzyste cisnął, dotyka nas błyska
Z otchłań piekielnych puścił wiatr piekielny
I palmę zwycięzką;
Jakieś następy idą od zachodu
Głos się rozlega przeraźliwey trąby
Gęsi śmierć rzucają śród samego grodu
Warczące bomby.

Lecz i wśród gromów bud nieustraszony
Jeszcze lek do obrony.
Kiedy wyrodek barbarzyny
Idzie wśród walczących szeregów
Stoycie rzadko każdy opór próżny
Oto nasz mocarz staskany
Chce skończyć krwawe rzadody:
Wraca nam całość Swobody.
Zdradliwy Tytanco, cóż rzadziść zdawiszta
Cóż tam te sprawiły układy?
Którzyście podłej twej zdrady
Smutne dostąpanie i pysta
Poznał naród co mościwy panyrodek wymierzył
Lecz go nie zachwiać nie zdoła
Opuścił miasto, zdrady cy nie zmierzył
I przed wrogiem nie zginął otoło.

Ach. cóż za widok rzewny wspaniały
Patrzay, wśród wichrów wśród śniegowéy zamieci
Wojsko postawic Senat osiwiały
Rzucają domy, żony i dzieci
A zniewolony otoło nieszczęściem niezgięte
Pomni na przysięgi święte
Razem ubóstwem i odwagą świetni
Ci wygnańcy orzłaczetni
Przed ciężkiem jarzmem jęczy zdrożywemi
Srudzi schrodzenia jest nie w ojczystéy ziemi
Przeno Car wrota Zdaycie się, nawoła,
Laska was czeka lub srogie wygnanie
Wszystkich jedna odpowiedź cudność i wygnanie.

Który jest ten zatnierz co na tutoy pola
I pośrodku trupiem usiany się zdrzeniem
Wyschły i błędy od ciężkiego boju
A krew po czole płynie mu strumieniem
O Boże, rzeczę wspieray siły me zemdlone
Niechay nasz jeszcze zajrzę dym rodzinnéy chatki
Szczęścia moja zagłodę luba moja żony
I pnąc się do szyi kochane me dziatki.
Niech je uściskam ciężkie pokazuję blizny
Ulok jak bronił Ojczyzny
Niech wkońcu tam gdzie boscioł ciemny wiązy okrywa
Obok mogił rodzicow usyn ich opuszczywa.

I zwieszoną głowę opieszałym krokiem
Do chat miłodomiéy dziedziny swéy zmierza
Lecz w tutejszą stronę smutnym rzucił okiem
Srogi go widok uderza. —

Tu gmachy gdzie niegdyś mieszkała gościnność
Gdzie cny Skarb nauk pomiątek Bożych
I Gdzie nieustanna miłość dobro czynność
Cieszyła znakomitych respiectu godnych
O Domie ogromuchy, gdzie wprzód wesołość i pienie
Głuche milczenie.

Rozdobyć cię przez nieprzyjaciół zdrade
A potem podwoie na rościerz otwarte
Co się z radością rozlegały głośnie
O Domie wojen nadobniec.

Wszystko zburzyła barbarzyńców rzesza
Wpośród gmachowie opuszczonych
Na gruzach pysznie wzniosłych
Pająk swe sieci rozwieszcza.

Niesmorszony domie, gdzie cię ostawiono
Gdzie prawnuk Ksiądz Pana, co nam nie dotknął
Lubey Oyczyznie wprzodem dla niey dziecie
Zdrowiem i mieniem poświęcał się cały
Święty wygnaniec z cnoty tobie i swemi
Ustąpiwszy wszystkiego przez wstręt surowy
Nie mając gdzie spuścić głowy
Po obcej tułał się ziemi
Bodaj dobrey myśli nie ma się tyran wściekła
On już przeklęty, ciebie stawa zniebia.—

Z tamtąd Smie potomność zachowa
Wodzu pobożny i dzielny
Cos z pod Zebem i Wołach Grochowa
Krystus wieńce nie mierzchły
Ach czemuż ślepy rozstropny kiedy już truchleli
Ostatnich rozbiw nicogoni nie ostawiał razów
Albo czemu tych rozkazów
Pożytadni tobie pactować nie umieli

Mazo gdzieś się unosisz w oną stronę do zatrzenia
Co cię zawsze ojców szczęścia nowi widowisko
Zabrzmiay iak pięć natchnia, jako krotki swe zmierza
Lecz tam gdzie tyto domowe siedlisko
Jego dziecińtwa strony tak ulubione
Dym tylko gęsty i dymy czerwone
Widzi na niebie wśród czarnych dymów
Naprożno szuka pyramid swych progów
Wszystko zniknęło, jakby ni tylko miała
Sama rozstała?—

Wszystko już zburzył Moskal wrogiem szerzący
Wśród srogiego napadu
Nie wyda dzieci, ani lubey żony
Żrzody ni sprzęto w naymnieyszego stadu
Zaplakał rzotnicek wszystko wzięt stracone
Świat się sprzedemnął, czarnym kirem mroczy.

Nieszczęsny prządz, gdzie poniosą oczy
Słodkie już znikły nadzieje
Nie ich powrocił nie morze
Mnieysza gdzie stare mieszkania piastuią,
To mówiąc wziął kij, bez cały się chwieje
Wielmi i bródzia przywalał go brzemię
Świat kilka kroków padł martwy na ziemię
Leżałś o polsko wśrzodku walki dzielney
A chociaż twoiey mogiły napis niedoczekani
Nadmienią nad nią, ach będzie bezpieczni
Napis chwały nieśmiertelney
Nieszczęsny grodzie, który byłeś tarczą zdrowia,
Kto gardził stan twoiey opuszcie
Niegdyś Tobie hetmanili Królowie
Dziś iesteś wrzekadłem rozpuszczonych dziwy
Patrz wśrzodku ulic domach pogrzebionych
Hordy Barbarzyńców przebiega
Wśród dzieci ogrodzy ich tułacza nędzarzy
Ostatnie się ich brodzia rolega
Nie ma już Polski, nie masz już Polaków
Ani oyczystey ich mowy
Nosząc cechy naszych znaków,
Z zamiast swobód, okowy
Światło, nauki, niech przeklętey zniemię,
Będą na wieki wygnane
Już ochydne Lacha plemię
Na pośmiewisko stworzone.
Stój Barbarzyńco, tryumf twóy niedługi
Ich jeszcze z krwi naszych powstaną mściciele
Jeszcze stanie na ich czele
Jaki Batory lub Bolesław Śmiały. —

Jak dawno dzisiay zapędzi szeregi
Za Wołgi Oleki i Tartarza brzegi
Wściekła żadna nie wstrzyma was zaściska
Pierzchniecie jako pierzchają przed dniem jasnym chmury
Za Uralu śnieżne góry
W rodzinne stepy gdzie wieczna pomroka.

O luba Polsko dorwią zbroczoną krwią
Los rozgniewał twoim wawrzynom
Ale im więcej iczołeś nieszczęśliwą
Tymeś drożeja swoim synom
Ubogą iczołeś, ani ci przyświeca
Fortuny niebo łaskawe,
Ani bogactwo Indyi cię zaleca,
Ale rodzicze plemię prawe
Lud wdzięczny, co obroczy
Od pługa, do broni biegnie
Walczy, cały krwią się broczy
Lecz się pod jarzmem nie zegnie

O Polsko nie zginiesz pod grodem ognistym
Na pułapkę krwią dwu zbroczonych
Pod piastą twego łbem roztoczystym
Wytrysła źródła cnot nie przeliczonych
Dziś w trwodze cała i czarnej żałobie
Stoisz oparta na tych synów grobie
Co w bojach giną wiarę powinności cili
Mogiłne lice oroto kurzem się chyli
Jak się nachyla na poły zemdlona
Gałąź owocem ciężkim obciążona
Przecież pomimo okropnych kolei
Ty będziesz zawsze Ojczyzną nam luba
Naszą pociechą i chlubą
I nas celem naszych nadziei.

Jak miał starzec zatonąć we mgnieniu
Już też na niebie gwiazdy pozniknęły
I noc swym ptaszęciem otrzęsła świat cały
Wszystko ucichło i wszędy milczenie
I starzec żyjący gotów oświata
Gdy Anioł śmierci pułnocy nagle wyszedł
Skoczył ziemskich niedoli
Daleko go zlękła swą skrzatą —

Nazajutrz skoro rzanie przedarty atlety
Przechodzień idąc szczelbą wpadnie w pysk
Wyrwiaj jaźi wieszcza odrzewiacie zwłoki
I przy nim tabliczkę rozbitą. —

Do Józefa Kossakowskiego Stolarza prowadzącego Zakład Kobiet z Leg

O Ty! który uniesion rzucianiami słodkiemi
Poznałeś że kobiety się szczęściem nasyciemi
Zalety ich wszystkie przeklinające pienia
Opiewałeś ich wdzięki a nawet zboczenia.
Moimem rzucim unieszon, równiey pragnie chwały
Stawam śmiało przed tobą, mistrzu doskonały.
Wprawdzie dla kt natura mnie swych darów skąpi
Lecz nieudolność pióra ech sprawy zastąpi
Tak lśniących blasków talentu składając na stronę
Ufny w słuszności gotowych składam ich obronę

Głos do publiczności w sprawie pewnego Towarzystwa

sióstr miłosiernych w Warszawie dzierżyć zwanych

— Szanowna publiczności. Który wyrok prawy.
Kierując umysłami mieszkańców Warszawy,
Sprawiedliwy Trybunale przed którym stoję,
Ten co Tobą gardzi i ten, co się boją;
Sprawiedliwość w wyrokach, stronniości daleka
Gardzisz zwierzchnimi blaski a sądzisz za miękka
Gdy nam wezwanie obcy nikt inny nie zastąpi
Sprawiedliwości Twoiey Ciebie tacy rozdarmy
Do Ciebie głos zwracają prośbę nasze wargi
Ty nas sądź i w mydle w słuszności zniesionej skargi
Przesąd co nas nieustannie spotkaniem słowem dzieli
Wzgardy nam wyrządzane nawet od dzieciel
Ustawiczne szykany, łapania po nocy,
Te są zadania powody twoiey rozdania pomocy. —
Bo ieśli zniknie dla nas twa obrona światła,
Na cóż nam wtedy prawa mamy cudzie patenta
Spoglądamy przez szpary, chodzić i tak pozno
Wolno się bez patentu wiele w nasze grono.
I dzielą nasze zyski, bez dzielenia straty
Naludniec, czemże od nas lepsze adwokaty
Czyż się kto winien wstąpienie zakonnego rzemiosła?
Wszak patron żyje z gzby i gzba go wzniosła.
My..... lecz dosyć... i gdzież iest przeciwieństwo między nami
Pamięć że za dekretem, my za patentami. —

Nareszcie w całym świata wielkiego przestworze
Którey miasto iest pers nas lub którey ludzi morze
Zatnierze ludzie strudzony niewczasami wieku
Gdzieżi się uda, gdzież spocznie ieśli nie w Burdelu
Sami czerpaiąc ze źrodła rozkwoty do woli
Zapomnią swych trudów, troskáw i niedoli.
Mnich wzdycháiąc wzdycháiąc natarze ślub szpetny
Niechcąc z bracmi wiywáć rozkwoty wszeteczny
Gasi zapał zajrzy, tatory mu dopieka
Gardzącz ślubem przeciwnym naturze człowieka
Student ze drżeniem serca czeka ciemney nocy
A wczesnawszy z portwaru Paryzka pomocy.
Lecz niewoli swoiey przerwawszy kaydany
Doświadczyć co przeczytał w książce zabawny
Mąż nieszczęśny tatory się na małżonkę złorze
Przed natłokiem amantów dowiedzieć niemoże
Wychodząc zamyślony z domu swego progów
Stłucza na tonie naszem głowę pełną rogów. —
Dwóch się z sobą spotyka, lubi Przyiaciela
Gdzie idziesz? ieszcze nie wiem, chodźmy do Burdelu.
Przychodzą, w stodkiey zgodzie pacz zapala głowę,
Stara przyiaźń stwierdza pokrewieństwo nowe. —
Skąpiec, tatory w zbieraniu skarbów, nie zna granic
Sypał dla nas tysiące pocztuie za nic.
Za naszem wiec staraniem te zaklęte grosze
Co niegdyś z kurzu wyszły, wchodzą w kurz potrosze.
Urzędnik co cały dzień, kray mając na celu
Posypną myśl wieczorem przerywa w Bur.
Scena staremi sztuki już dość znudziła,
U nas sztuka choć stara, ale zawsze miła
Wreszcie gdy z tego prawo mamy do twych względów,
Że tylu ludzi dosztło przez nas do urzędów
Zdatnych i pożytecznych, a którzy nie mieli
Sposobów wstąpić zdań, albo przyiaciela
O ty! coś w Jeneraty zmieniła Trębacza
Katarzyno niech twój duch otrze nasze płacze!
Józefie coś w Burdelu nigdy nie był drugi
Ludwiku, coś nas dawał w nagrodę zasługi
I ty Kazimierzu wielki coś był oddał serce
Wybranej z towarzystwa naszego Esterce!
Jeśli przeniknąć może głos nikczemnych sklepienia
Patrzcie na krzywdy nasze, obelgi cierpienia. —

I natchniy dic następnie nieth mądremi przykłady
Zagladzą współuczenistwo ie względem nas przekłady. —
Ale na ów się przyda brzywać zmarłych Króli
Oni nam nie potrafią zmienić naszej Doli.
Ty idź na publiczności na Temidy szale
Waż w nich nasze cierpienia obelgi i żale.
Słowy. — z nich bowiem każdy to stanowi
Pakiśny współuczenistwie potrzebne krajowi
Bo jeżeli stronnictwa zostaniesz ujętą
Jeżeli mamy pytań cudzego Patenta,
Jeśli groźnéy na potem nie wydasz uchwały,
Gdy się w nasze sprawy inne nie mieszały.
Jeśli mamy znowu kolej prawne stwarzą,
Być skryte niestawą, traktowane wzgardą;
To nasz czas będziemy wszystkie przymuszone,
Opuścić od nas miejsca tyle ulubione.
Tak jak dawniéy za czasów Zygmunta studenci
Z kyrotów nieprawego nie będą wątpienci. —
Chociaż się wystawiali na trudy bez przerwy,
Zostawili Krakowiec, Swiątyń nie Minerwy.
Poszli na południe, — my ustrojach późniéy
Poszukamy sobie szukać szczęścia i pomocy. —

Pieśń albo żołdacz

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.
Tyle czasu żyć z tą pieśnią losu próbujemy
Z krwawo na trudy ięy wyciągnienie wieszcze
Nas prowadziło i prowadzi jeszcze.
Z nieprzeszłego przodku płynące nadzieje
Towarzyszka tylu naszych zawodów kolei.
Ledwo nam z jednych oschną, zdarta krajowa
Już do nowych zapala nas bojów. —

Tak kiedyś dawnéy Polski gdy w nieszczęściu zwodzeń
Zmówiwszy się z dziećmi Krymu na świat iść, urodzeń
Urodził na świat srod orężu szczęście
Przyszył dzieci z bohaterów wiek. —

I prawdę stamtąd wróżyć coś z tego dziecięcia
Jaka śmiałość z jego oczu i bystrość obcięcia
I ostrych czasu, wszystkie zamyślenie,
Wpadał na przyszłe dziecka przeznaczenie.

Bawiąc się ze swego arda piórami białemi
Wiosn szczepiało „Orle biały! Idzie nam w obcéj ziemi
Poty szczepiało i piéty stawiło
Idzie do powrotu w polską, nam miło.

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowskiéj, z ziemi Włoskiéj do Polskiéj
Za twoim przykładem złączym się z narodem. —

Od tatarskich chorągiewek Polsce przymieszanie
Krzyku do nóg porywane, bitego stawienie
Rospane po wiosce na gorącym koniu
Rosmaić powiało do przebycia o calu.

Lecz nie długo mrówcze oko albrzyma patrzący,
Widząc pęki się Dziecię, wzrzy i nabiera mocy,
Stosławy mu w strachu szamiarzem błysnęło,
Uciekay Dziecię, siłuję nie zginęło. —

Idzie się prosto przechowywać między stare groby
Sam mały, tamtych, służąc w smutku przepędzając doby,
Chłopiec pewny świętego ich przemienia
Dosiądł po trumnach swego narodzenia. +

Wtedy to dopiero świat że wny niespokojne
Potwory w zamorskich ziemiach przeszukały swoje
I choć nie dorosł, już sobą nie ufała
Stonetta w górę gwiazda Listopada. —

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy
Co siłą obca moc wydarła, mocą odbierzemy.
Za wszystko rozpacz to dobrana męstwo.
Do broni Bracia. Bóg nam da szczęśliwe.

Zapuszczają pił Grochowa, Stonia Ostrołęki
Jak ten ram potężny pułat, a chłopca towarzyski
Jakie miał serce, jakim pułat okiem
Jakim naiskał na olbrzyma krakiem?

Zawsze nim potrafił zachować w obawiem spotkaniu,
Z ziemi to nie raz Rumo, widział go w pierzchaniu,
Stle znał tylko otwarte spotkanie,
Obcy nie znał, przeszedł nasze granice. —

Od kolebki tos nim wielki duch duszy pomiata
Po Adriatyk wy granice kiedy od początku świata
Jak tyś witany? którego tułacza
Podobna miłości równa cześć ofiara. —

Wczuły on wiekuiste Zakuzawszy tyle męstwa cudzie
Sercem swoiem przeszedł szlachetnym przeszedł serca żadzie
I co po jego przodkach ile Cnymdali.
Na myślach jego stanął swój ukochany: —

Teraz na odwiedzi miejsca skądy się urodził
Dzieckiem jeszcze tuląc, Dzierżawskiego wodził
Dziś tam morze jalii ziarnek zżywą
Prawi mu o tem Legionista żywy. —

O jak pożyteczny jest z niego mtodzieniec!
Jak cierpienia bohaterskie zdobią jego wzniesienie
Jakiem znaczeniem bije krew gnieciona
I melancholia jego oku rzucona. —

O nie zasnie on w gnuśności, wiele przed nim wiele!
I mnie przed siebie patrzeć i ogarniać cele
Vachylew umysł, na prace wytrwały,
Vdoskonały ogrem upodobiony cały.

Jeśli dzieckiem tak się przywiązał do Ojczystej ziemi
Jeśli zatrzasł tak albrzyma latami pierwszemi
Czegoż się po nim nie można spodziewać
Gdy skazdodziennie poczyna dojrzewać. —

W swojem, jeszcze nieśmiertelnym rzodzinnego prawa
Przysiągł nad Dnieprem zagrać w trąby Bolesława,
A w przysiat, słuszcie
Polska! Ojczyzno! gotuj mu przyjście. —

Moda

Lupan kuntusz pas rzłocony
Kamizelka z kunktasami
Szarawary kul czerwony
Biała czapka z sobolami
Wąsy tak jak u Pana, Boga mina,
Łeb golony i czupryna
Gwarto się a serce i mowie,
Takiemi byli przodkowie.
Z męstwa i rzudzkości słynąć
Gdy się o ukochaną rzuda
I za wolność walczyć i ginąć
Taka była dawniey moda.
Frak oliwny haftowany,
Kamizelka rzłocony,
Harcap peruka mankiety,
Kapelusik stosowany,
I rzpaska dla Etykiety. —

Wolność przedać za pieniądze,
Wyrzec się cnoty i sławy,
Złe namowai własne, zgubne,
Wszystko braiii dla zabawy,
Obcistnem okiem patrzec,
Gdy nas rozdziera niezgoda
Stad narodowosci zabycie,
Taka później tyta moda.

Spodnie iedwabiu rylet ciasny
Kapelusik krótki duża pota
Z kołnierzami płaszczyki ciasny
Mina gracka, kieszeń pusta
W ustach nowe słowo honoru
A ieść to ie tylko zabawa
Patryotyzm dla pozoru,
Swoie zrobić, gdy się uda.
Do świadczaii ciągle kalei
Aż się chwila sprzyia pioda
Lyć tylko w ieonéy nadziei
Taki teraz unas moda.

Wracaie nam dawnieyszé lata,
Polski ubiór polskie prawa
Bez pokazem w oczach świata
Że nam miła iest sława,
Tylko wspolnaia i zgodzie
Zawsze u nas swoboda
Że mądry Polak po szkodzie
Taka będzie u nas moda. —

przez Leona Pałeckiego

Kosciuszko przy Tęczni

(przedrukowano z wyższych zaszych pocztów)

Tuzin w tey drogiey ustroni
Przyiaźni, trzeba umierać
Serce od piersi, dłoń od dłoni
Serca od serca oddzierać.
Ileż więc ta troa ostatnia
Ma cię pożegnać na wieki
Ziemio Polska, ziemio bracia
Rodzie kochany, daleki
Śmierć mię do grobu przyzywa
Wszystko z życiem ulata
Wszystko się razem rozrywa
Co mnie wiązało do świata
Wprzód niżli te lotne obłoki
Do tey mojey ziemi płyną,

Mimo ten przestwór szeroki
Za temi góry rzęsna
Już w tym sercu wolność chwata
Polska nawet zyć przestanie
Zka tylko co jéj zięgnata
Na zimnéj lubarny zostanie.
Tegnam cis lube schronienie
Lubéy spalonéy doliny,
Dalsze i pospolne brzemienie
Ostatnich stuyors godziny.
Tegnam was wszystkie wspomnienia
I was pola moicystawy
Pomniku mego imienia
I nayświętszéy ziemkow sprawy
Krew moja na was zostata
Długie nie zatrą zicy wieki
Błogosławić was będzie chwata
Przyszłości prawnuk daleki.

Już i wy mnie niemyrnycie
Górzne Helwecyi skały
Na wiecznym to nicojdyś zycie
Wolne Tellów pienia brzmiały
Ale wszystko w świecie mija
Ginie dźwięk ich przemiast
Już się wgorach nie odbija
Wpamięci nawet zaginął
Lecz gdzieś myśl moja zmiata
Jak wszystkie tczory płaczliwe
Ludu zlamorskiego świata!
I wy szczęścia moich drzewa
We cuście wasze imiona
Po Egipskich rylis watach
I na grobowcu Katona
I po Dessalina skalach
Wy rozległego plemienia
Po rozrzucane ostatki
I wy pięszpne skupienia
Niegdyś
Lecz ju cóż wasz nym obrazem
Odmawiać czucia zatosci
Kiedy iuż wszystko zarazem
W mgliście ginie dalekości
Najgłębsze smutku wyrzycia
Gdzą przy kresie zawodu
Spadacy stoi ce mego zycia
Spadły za chmury zachodu.

O Stawcza wieś śmierci przeciemna,
I wieś twoie krwawe stronie
Rozciągają tę noc ciemną
Koloba mnie wieczornie pochłonie.
Wiecznie, o mysłi utrapliwa,
Jak wszystko na cię truchleje,
Ziemia litości przyzywa
I pło mień piekieł złemnieje.
Stawa cichnie, wielkość spada
Z całym ogromem swych cudów
Widzę jak na boskiéj sprawice
Wystata śpiorun zniszczenia,
Trony, państwa, stolice
Lecą w przepaść zapomnienia.
Świat się kruszy, nieba chwieją!
Strzaską przerzeczone echa.
Duma spokojna nadzieja
Znika się we trwath uśmiecha
Krótka, krótka ziemi męka!
Cichną serca mego bicia
I da zimna śmierci ręka
Już rozwinął wyrok życia
Rozprasza troski poziome,
Goi rany niezbłożone,
I wszystko ciemne zmikome
Zmienia się w jasne i wieczne
Słyszę, słyszę bóg wezwanie
Przeczuwam się ku tobie
Nieznany ocean
Łodzi, wiatrów, wichrów grobie
Cnota otwórz ciej podwoje...
O jakaż chwała mnie czeka,
Tu pokorne tzy moje,
Żegnam cię Polsko daleka! — . —

Kopia listu Pana Karpińskiego do Prz. Chreptowicza Podkanclerzego Lit. po wyjeździe z Warszawy d. 3. Stycznia 1787 Primei Dobrodzieju!

Z ostatniego polskiś progu,
Gdzie dla zdało pani Bogię
Odemwać od kray zgany
Rus, dawną Wanda Ojczyzny
Nim smutnie krainy chwoby
Spiszę nowy kilkaverse — /o.

Po wesołey wspolne chwili,
Dnieiszey prawie wkroczyli.
W kray, gdzie miod się zapomniano,
Gdzie piahać zakazano —
W kray pełny uniwersałow,
Nowinyeh prawnych kodiatow,
Kuponow i instruktarzow,
Ostrzeżeń cyrkularzow.
Kto ie wszystkie nawspomina,
Gdy ich sto rodzi godzina,
W polskiey bedzie się Krainie
Stoho kazdy dzien przeminie
Czym był z rewnym, czym był z panem
Tu inna rzecz z Kreit kaupmannem
Ustąpić gdzie przez miasto,
Krzywo, czubno, pensbierasto.
Sama Reymosi pełna sadza,
Jakby na raz wotu zjadła,
Może warzyć trzy cztnary,
Prosić ogromnych cyrow pary,
Wrubalio z temi panianii
Czysto sobie radzicm sami,
Lecz wgłowę zdaii z temi pany.
Zowią się memi Landsmany,
A gorsi są jak Tatary.
Wrogi, morka i mary,
Lubią gdy co kogo boli,
Pan ich cmuj — Tibi soli

Jmci Pana Dobrodzieja
nayniższy Sługa
F Karpiński

Do Bizuna

przez Adama Naruszewicza

Domowy cudotworny Syrinx bystrzey rzeki
Z tych dudnie egzorcyzto poprawo natury,
Wróżin Farnny młodości, prostu doskonały,
Na wpor i muchy wnosi miłosne zapały —
Pod jakim kolwiek Syrinx na siebie imieniem,
Czy cię kozak pleionym nazwia krzemieniem
Czy Lach basem dolesnym, czy swym obyczajem
Dzikie z krymu pochodzie, nazwat cię naikajem —

Tyś

Tyś był wszystko przed laty, choć gruby Sarmata,
Nie umyślał po rozum do obcego świata,
Swych dzieci, ale przodków, chwalebnym natogiem,
Bez miłości kosztów mieniał Kanczug Pedagogiem
Moc twoja jak misterne Dłuta praworckie,
Kreskuje wiory i w martwe piękni wdawa życie,
Ty polor ty lustr dajesz i wdzięki powabne
Ty w gruczuny młodzieńcy barthi zamieniasz niezgrabne
Głowa, miechuny, basałyk, w nich Francuzem zostat
Gdy go z Kotha nachojem Dan Oyciec wyekłostat
Gdzie twoje zrzodło władne zniknło panowanie
Płacą wszystkie strapione bochi i omiánie -
Prodko kto na twe Kupro zięgnie grosza
Gdna przecie poczciwa została wołoska
Co swemu pasierzowi winne płaciąc długi
Niesie w chołdzie na Klejnotach pobożne Kanczugi
Byłeś po dworach między najdroższemi sprzęty
Wemijąc na Kobiercach młode wieczerzęty,
Aż miło wspomnieć, jak to bywało przed laty
Kiedy wniódł za stołem marszałek wgsady
Na sądy z czerwonego Atłasu zupanie atłasu
A dobywszy grubego z pod zołądka basu
Z gromadzonych miodowin, na gody niewdzięczne
Wyliczał z Kalendarza zasługi mieszczne
Tyś się z słowem gribianiem, wyrwał nieostrożnie
Tyś swój i państwi sprzęt chował nieostrożnie nieuważnie -
Tobiem mocno zabawał z pantilen się bratać
Tobie szabrować, tobie pokrzywonu batać
Tyś plotka ty lgarz, a ty natręt zbytni
A Marcel zasmakował bardzo trunek zyżni
Bawiąc się tredz, przechrzt, a ten miły szpaurek
Poco tu o północku zalatał do pokrzyk,
Wiej gdy to wszystko opowie na te opytanie
Wtym pleberyi za kmotrzy wniścia potrzymanie
Jwan Karet podpora, kwiat między Klaydory
Z pajuk Jegomoźni marnii potarzony!
Ten matyasz Marszałek, Sangret oprawny
Zdolny z niedźwiedźmi w zapasy!
Zamknę się drzwi na rygiel, kloc wyprostuj stanie
Platos, kartas, o białnie świętych panowanie -
A on biega po cwierciach, boleśnie dzierząthi
Samorodnym jndykiem, wrzeciądz cnót pamiątki -

Z Franciszka Niemcewicza

Mowien gdy Warszawa, gdy lud długo miskany,
Krwawych ochłód, jarzmo, i swat swe kaydany,
Mowien gdy Dziatw spiżowe, po powietrzu grzmiące
Miotały śmierć i ogień na tyrany drzące
Gdy wśród licznych obrzytków i na trupów stosach
Słodka wolności zabrzmiała, wrogowych odgłosach
Gdzie autor Rzezi! sława polskiego imienia
Hetman Parnasu, ogień ludzkiego plemienia
Gdzie był Zielony Bielański, wśród krwawego boju,
W jakiym Wasilewski, siedział w miejscu swoju —

Z Odezwy Bielawskiego

Przodka nazwych Ursynów, niech inny wyśledzi,
Czyli on był potrzebnym, czy też wrzodem niedźwiedzi.
Jego potomek upity w swej niezgrabnej łapie,
Zawsze przeciw mnie mruży, i zawsze mnie drapie
Apostata z jmienia, Kameleon z czynów,
Rejtanek, i Exemicier zuchwałych lukrecinów.
Dopiero mnie przymnemi tytułami kadzi,
Znawu wczoraj krzywy, wyjdzies stąd Jadzi,
Zyerz ostrożnie z ogniem i ken ci nie radzę
Pokornie troche mowii o mojej zawodzie
Mozes ty jeszcze niebyt twojej matki synem
Kiedym ja nieprzyjaciół, grozil pod Kiltynem
I choć mnie upominia, wtes oddawna żiłey
Przecież nazwa krzepka i duch nielękliwy
Pióro moje równie tęga, jak tarpeyska skała
Nigdy się niebezpieczeń czynów niezmazała
A gdy się do mey rzeki myst twoja zawiska
Uważ to non plus ultra dowcipu człowieka
Znajdzies tam wszystkie czyny, malowane godnie
Bez mianych uniżenia i Tyranów zbrodnie
A dworzk Jakie czynach, stychać mnie się dało,
Ze i ty nieprzytomnych obłaskawiać umiało,
Ale jak tylko zbrojne wesły cudzoziemce
Jam został a niemiecki uciekł między niemce
Chociaż mnie wiec podchlebiał, day wcale kadzidło
Niemiaszny mnie Hetmanem, to nazwisko zbrzydło
Wtenczas ej mojey Tarbi zaszczycę promykiem
Kiedy mnie parnasowym, nazwiesz nazelnikiem.

Bo

Bo to jmię choć nowe, lecz zasługą wzięte
Będzie dla wszystkich miłoś i smętne, i święte.—

Krety Bayka

Kiedy wszystko złe się dzieje.
Kiedy niepogoż niezgody,
Zniszczywszy wszystkie nadzieje,
Zostawią mury jak wyrzuty,
Wzniosą swoje nakryte względzie
Niech przynajmniej wolno będzie
Kiedy już prawda nie mieści milczenia
Słowem cicho w Domu
przed Kochanemi wspomnieć
powiedzieć prawdę, pod bajki podobieć
Ogrodnik jeden rozsądny
prawowity i porządny
Dostał po ojcu niedbałym
Sad drzewy zewsząd okryty
Sad ten był niegdyś ogrodem wspaniałym
Lecz czas swoje nieuchyty
A barowicy jeszcze przecie ogrodnicy
Co się w tym sadzie rządzili,
Tak go srodze ogromili,
Że już nieporznat i jedny ubiły
Same chwasty i rośliny,
Po między nimi gadziny,
Kwiatery pozarzucane,
Drzewa wszędy połamane
Nowem z pełnego wprzód owoców sadu,
Zrobili pustkę, bez sprawy i ładu.
Tak więc rzeczy opuszczone,
W spadku nowemu dostały się panu,
Chciał je przez prace łożone,
Do dawnego przywieść stanu,
Plantę może mocno utoczył
Trudny ulice wyrwawszy
Dalej wspechła zatoczył
Tu drzewom swoe wierzgnym
Trudny lipom wonią dłuższym
Wiosnie miejsca przeznaczył
Gdy się nadzieja podaje
Przyszłego zbiorów porządku
Zaraz na samym początku
Wiosnowych przeszkód doznaje.—

Kto rzeczy ważnych chce się podejmować,
Nim postąpi w swoim dziele,
Znosić musi przeszkód wiele
I z zazdrością się pasować
Ten los spotkał ogrodnika
Zaledwo pierwsza Miesiąca mijała
Między wszystkie prageraje jak zalety
Mnóstwo ułożone kwiaty,
Ziemią która się zaczęła prostować
Jeden ryje wkoło i kopie i prowadzi
Drugi wprzód z sobą niezgodne
Chce pchnąć i wywracania,
Ztąd tryska plemię ogrodne
Pierwsi się jednego zdania —
A te co pierwej na siebie przyjaciały
Dziś się ciągle całowały
Daremnie ogrodnik smutny
Przekładał im raz obrotny
Który robotę jego zadawały
Kwiaty wcale nie słuchały
Przebóg! wstrzymajcie się proszę
Od tego ryjcia i kopu
Jakiej macie w tym rozkoszy
Pan Bóg wam nawet nie wierzy wzrostu
Lepe prawdziwie nie wiecie
Czego chcecie, co robicie
Próżne gadanie, rozgy zapyrzony
Toczył we wszystkie strony —
Owdzem do siebie tak kwiaty mówiły
Byśmy tylko przeszłodziły
Żeby przed zimą nic się nie zrobiło,
Byśmy jak potem wygrali
Miasto południowy z całą siłą
Przyjdzie i wszystko obali
Kiedyż słowa Daremne,
Dobrzmiały kwiaty ciemne
Układy swoje szkodliwe
Na próżnych usiłowaniach,
W ustawicznych psowaniach
Minęło lato wszystkie,
Zniknęła wszelka obfitość,
Zima zmierzchnęła i zawierucha,
Zniszczyły wszelkie roboty,
Uciszyły się niesnoty. —

Bidny

Biédny Ogrodnik ciche dni zamnił,
Y Dzieło swoje porzucił,
A tak przez Kretów utraconych czasem,
Ogród znowu stał się lasem,
Gdzie chciał to zwierz polować,
Pieszczyć, myszkować, plondrować.—

Wiersz dla Pana Kobakowskiego Sekret: Pkmi

Dziękuy rodzinnych moich pytanek obyczajem,
Los mnie zrobił szlacheckim, natura chudzaję.
Zbiegł ze szkół, mgr Chłopini, Bakalarz na sery,
Gdy mnie Rota mołojców pułkownik obwarzy,
Między Rozkolicznikami, będąc starszym Braten,
Stawszy się wiarny mojéy Ouakroi Renegaten
Za Lodomskie szkaradey, jak parszywy owcy
Wyrzekli mnie rozsądni sami Filipowcy
Umknąwszy napół nagi od dalszey ochydy
Machlowałem z Motozą, Cygany, i Żydy
A Zem umiał Owcarzom z hurtu kraść barany,
Zostałem Kamratami i Pan mysliwany.
Więc ja swiętey pokutnik łotr z dawnego prawy
Przedsięwziąłem uczciwie wpółwiecku zabawy,
Wszedłem na podole potem nad i nędze
Wstanych z tłuszy chodziach i w woszynky wiernięgo
Pobożny wodź Przewurski, bym zgłodu niezdychał.
W pochoronach czas niejaki chleb mnie rozpychał
Z Kąd postany po nigdzy dzieje Pozwity,
Byłem w Kamieńcu z grzechow spowiedzią obmyty,
A skorom rewodatz w Kozicku odgadał
Przez rok ann oblapiał, ani kiknił ni kradał
W Krotce śmierć zahowrzyła w Drezmie Króla zasa
Jam myszkał na szafarza w Dwore spotkasa,
Jeszcem się nierozgoził przez kilka miesięcy
Szant mnie skusił, zem z kasy, ukradł Sześć tysięcy
Za co ony mnie czekała nowomiejska kozo
Jeszcem szukał z rozpaczy kahu i powrozo
Duch Sz.ty do tak brzydkiey myśli odprowadził
A między Biedanami na pustyny osadził.—

W Dzień Ś-go Józefa w Warszawie.

Józefinio Matrono Wielkiego Cesarza,
Może są światła, które dziś Polak tobie wieńczy,
Lecz ogień który w sercach wdzięczność nam rozpala,
Gdy Cię Żonata, rzekłabym, całemy Twoją dzieci
Teraz brauá wieńcu potrzeba,
Czułey wdzięczności damy,
Z dobre uwielbiáć nieba,
W chwale wielkiey Józefiny:—
Godna największego męża
Bóg równie obojgu sprzyja
Ten chardych krotów zwycięża
Ta serca ludu podbija—
Wdzięk w blasku majestatu
na pierwszym tronie zasiadać
Piękniey spodlitemu światu
Utracone szczęście nadać
Po tak cudownych dominach
Przybyłoż Kilcy nad brzeg cichy
A bezodzwiękionych Romanach
Z najdzikszej umysły—
Nie same dziś kwym odchodem
Wielbią cię szczęśliwy kraje
Świat cały jednym narodem
W tym dniu dla ciebie się staje—
Ogni wielki pod jedne prawa
Odległe krainy zbliża
I do radości Panyzia
Łączy się wdzięczna Warszawa—

Wąsy.—

Ozdoba twarzy potężne wąsy,
Powstają na was od zniewieściały
Dworzyć tylne Orientu przykłady
Unikając się z dawnej polaka chwały.
Gdy patarz cudze wierzyć gardzi
A wzrok marzowy sercami władał,
Uginając wdzięczas serca kobiece,
Bożek miłości na wzgardę padał.—

Gdy młodzież popis czyniła w zbroi
A mężnem sercu twarz okazała
Glicera patrząc sepnęła Chloi
Za ten wzgl czarny, życie bym dała —
Gdy nasz Czarniecki Mynat żelazem
I dla ojczyzny życie poświęcał
Wszystkie go polki mibiły razem
A on im czasem mysa potrzecał
Jana III gdy mieczem wstawił
Głos był powszechny między niemkami
Oto twój polski co nas wybawił
Jakże mi ładnie z temi mysami
Zmieniły rondo pierwsze czasy
Polskam modejszy teraz postawe
Jak nam zawzięty panowie sasy
Ustąpić musiał i wzgl fryzurze
Niech luba bierze Rycerska cnota
Okuta czułość w złote tamaszki
Adonis niżeyzna piękną wiotkość
Na mięsne wzgórz posadzit muszki
Bladey twarzyczce fawor przyznany
Sarmackim marsem nic nie brzydzi
Ach niy mirtel modłami zlany
I z wąsa razem i z siebie zrzydzi
Kogo wstyd ojców matki i Braci
Niech się z narodu swego natrząsa
Jakaś z ojczyzny hołdent postaci
Ten pierwsze polak pokrzyw wąsa. — Kniaznin

Dziś na wiersze do wąsa

Kiedy w ozdobności była cytera,
A gość w lato ciernim zarosty,
I gdy kochała marsa wenera
W kedy też wąsy powaby miały
Lecz gdy Adonis wtrącił się młody
W gorącą miłość Diany
Wtenczas jak piękny blask swey urody
Wtedyż te kusze zgubił ogony
Odtąd tam tylko z smutnym Dworem jeżdżą
Gdzy Kardynowie nieznane wąsy
A siedząc wpasce czy w dobrey kondycji
Polscy przegrzeszmk dziewczął porzekły.

Ktoby Kupidek wzrzał w Nabki sadzy
Co pierwey wzjem wzrzenie dig wdawadat,
Teraz nieuciekaige bey przy krwey nady
W gładkiey twarzyczce wdzięki poskładat –
Ozdobi czarnemi bronit Cyrzyny
Mitosti dg jego wdzięczna ramy
Gdy Szwedów myslat krwawemi blizny
Szwedki my podzat strzaly wzjami. –
Gdy Pan pod Wiedniem Turkom kładł pzta
Z krwig pochanców brzegi bulatow
Byłby pigtnieyszy wzekły Dziewczta
Gdyby pod nosem niebyt Komaty. –
O twoja Lirá gładko brzmiona
Godny bocto z laurw gatezi
Lecz ogot mgzy a ptec gniewzona
W sercu dg krwawi pewno wnigzi. –

Na Celejów y Mitoszyn

Blisko ogrodów Ormiey
Co z sztuk i natury darow
Zdaje sig bydź celem czarow
Stynęła Chatka Domyy
A raczey Domyca Stynęła
Wszystko z przyrodzenia wzięła
Co szczesliwym czyni wzwienie
W samym mitosci kwieniu
Miata rozum, wolnosi, wdzięki
Przyjemny wzrzrok i mysli
Z sztuky tak przyjemna
Co sig nie w kazdym zdarzydzig
A ktora wszystkich wymija
Grzecznosi mitg, przyjemna
Lecz co sig tysze zalety
Ktorg nas wzgodzg Kobiety
Niejest miatowac mg mysla
Niech Cyrzyce drzewo swe kwysla
Ja niejestem tyle smiały
Dosyć dla mnie bzowie chwały
Ze jey opisze niedbiska
Niech woda, co tam wybryska
Niech jey szmer dzisiow uszzenie
Natchnie mnie i moje pienie

Domku do ciebie ja zdrowa,
Pestek bez ozdób, bez chluby
Ales piękny, ales luby
Nie wtobie niejest spokojne
Jak kroję schronienie mile,
Gdy słońce mocno mię dili,
Drzewa dają swierzoś cienie
Wody przyiemne mruczenie
W tobie mieszkać jest rozkosza,
Albo gdy swiatowe wrzawy
Z głoche jego zabawy
Tęsknotę w serce przygnoszą,
Mi to się zamknąć samemu
Samotność wdzięczna tchliwemu
Lub się z Basinem rozmawiać
Z montanem wprawdzie uprzeymiać
Z wolkiem bawić nowiasem
Z Rupem błądzić się czasem
Jak przyiemnie czas upływa
Lecz gdy niebieskie sklepienie
Słońce mocniej dobonywa
I przez mile gaiów cieni
Drze się promien purpurowy
Widok się otwiera nowy
Tu groźne skały wszędzie
Tu przez doliny omiędzie
Czysty strumyczek cicha
Zdaje się ze czasem narzeka
Raz cichy i zwiet burzliwy
Dni naszych obraz prawdziwy
Daley dzikie myrtesione
Tuiasz swe norki zrzucone
Z szumem wdolinę zstępuja
I wperty się rozsypuja
Ale te wszystkie roboty
Ten dom te wody te groty
Jezykowi, od nas dziwoty.
Z dziełem jeonej wiosny były,
Mowią że Amorkowe roze
Zleciały się tam pracować
I że nazięzny strzały swoie,
Zgoły ziemię wyrawować –

Gdy mieyn owych Nimfy ~~[illegible]~~ krie
Kadzity Lilie i Rose,
Za tych rojów niezastałem
Jednego tylko widziałem
Co latał między kwiatami
Złoty Kolibrzyk ze skrzydłami
Siadał na Kamiennym szpizu
Lub niedojrzałe drzewięcia
I miodu jak jest obfity
Pod oddalicem się smutny
Patrzałem na inne piękności
Szczęśliwey tey okolicy
Potrzeba mi szczerze wyznać
Obok mi przeszły miłkości
Widziałem znaki pozostałe
Podnieś oczy na te skały
Dziś się tych murów sile
Co przebrzmiały miłkoś tyle
Wspominają blask dawnieyszy
I nasz upadek dzisieyszy
Jak lubię stać, przy tey wieży
Gdzie oparty róg tey chaty
Po gruzach, koło niey leży
Tam człowiek mieszkał bogaty
Złoto zdobiło te ściany
Gdzie mozaiki złote były
Gdzie Rycerze piękności czcili
Gdzie hełm leżał mojownika
Dziś pług sprzątnął Rolnika
Gdy się tak myśl zastanawia
A mierząc rozpite góry
I te starożytne mury
Człek się w zadumieniu wprawia
Westchnąwszy mówiłem sobie
Gdybym był w tej szczęsney dobie
I dla tych pięk pracował
Gdybym przez jeden wiersz
Mógł zasłużyć na sprzątnek
W tych miejscach bym go znajdował
Tutey w tey miłey ciszy,
Kosztowałbym spokoyności

Gdym to wyrzekł robił
Głos ci o wiarę mi obił
Niebawem jest twe żądanie
Spokojności tutaj chcesz lubić
Widzę, kto wyżej mieszki tych panie
Im też spokojności może zgubić –

Przeciwko samobójstwu Karpińskiego

Dalmira świat obrzydziła
Choć ją ziemia ubiła
Na złe jakieś taje losy
Które siebie i niebiosy
Prawie do skał głuchych gada,
Echo tylko odpowiada
Jakby chcąc przyczynić mgłki
Dalmiry powtarza głki
Tak szukając końca złemu
Życiu kleśta nieszczęsnemu
Gdy ją boleść dobodzie
Z rozpaczy biegła ku wodzie
Nad brzegiem stał Filon tkliwy
Więcej nad nią nieszczęśliwy
Ale odwojony z ciosy
Umiał głaskać srogie losy
Długo rzewne zapalczywa
Zapędzasz się śmierci chciwa
Że nad te słońca promienie
Przekładasz grobowe cienie
Za cóż ci ziemia niemiła
Dla ciebie się przystroiła
W tę zielony szat w kwiaty
Niosąc codzień dar bogaty
Dla ciebie szumią zdroje
Pogra z gmurą Dąb wysoki
Przeliczne mile liście
Krzątają na pani przyjście
Tobie pieśni słowik śpiewa
Niesie ziarno bujna niwa
I na sprzątnione zagony
Deszcz pada nieprzepłacony
Jakiesz ma skutki zniszczenie
Czy to sen skończyć cierpienie?

Nie

Niechaj go czuć, jak los orzeźwi
Chociaż gniewaiąc srzęsiia nadzieję
Kto rulę ma tej jutro czeka
Może chwila niedaleka
Może jak zmienny Drinawnie
Z tobą się los pieknie zawrnie
Nad wszystko czyś długi czas
Z Urodzeniem zaubgnione
Powszystkiata Kazdemu
Bogu, sobie, i Bliźniemu
Kboż to z nas powiedzieć może
Zem ci się winił boże
A kto z boży powie zniáto
Obytem powinności cała
Czekaj może na ciż czeka
Ten który niezna człowieka
By iego uśmierzył głody
Spragnionemu podał wody –
Pożyczonej życie przyszło,
Z ręki nayuyższego wyszło
A kto kiedy chce umiera
Ten się wprawa Boskie tworzena
Czyliż nie lepiey na grobie
Ze kiedyś napiszą tobie
Patrzyła płci swojey chwała
Tu legła cierpieć umiała
Niegnij rozpaczy biedna
Mogiłę twoją odwiedza
przez wrodzony wstręt do człeka
przechodzień minie rodaka
Ja co niezrzędziem słynę
Umiem przetrwać tę godzinę
Swoy się los nadarzenie
On zawsze słabszy odemnie
Do mnie to wszystkiemi wroty
Wchodzą kiedy cię kłopoty
Gdy los folguje komu
Mnie zawsze zastawa wdomu
Że mną się moy zgiełk wadzi
Statczyny przyiaciel zdradzi
Mnie szarpata potwarz podła
Nadziei i miłości zniwoła

Grać

Grad niwgt cryyć zagony,
moy plon caly wytrzeczony
wnić niepryiaciel odzierat
przyiaciel w rzku umierat,
przestanie ciemnowe drogi
Dgo rzucam kwiat pod nogi
wnić sobie bez wzruszenia
pieśni mojego przerwanienia
Palmiro wiązkie te wody
Dla twey stworzone wygody
nie xiby, li cyrcie bratu
Dziedzic Kary się stały
palmira się zarumieni
poyrzała nań na znak zgody
Tak oboye zwycięzcami
Ten usmiechem ta do wody.—

Nagrobek Komnackiemu w Nadarzynie—

Komu mile jest zyrcie, rozum cnotliwości sława,
Na tym szczęściu pilnie, niechay niepostawa,
Zodlicha widząc grób moy, na wstrzet cofa nogi
Ziemiarz ~~stoch~~ w wnicie większego bydzie jako ten oręgi
Tum się zbliżał, z natury wyższorzyszy żołdu
Zginąłem dla mężnych podobno przykładu
Zwodniczy głos mnie mamił honoru świątynie
Lecz okrutny los wtrącił bezczynnie w Padzinie
Wiek wtorzienny, szlachetności tkliwsze przyrodzenie
W zgubie moy wyskrzyknęły, wyrodne stworzenie
Pokoi niedbiem czcimu aż wszystko opak zdało
Zal stłoczyć, grzech cnotę, a bezbożności chwałą
Pan skarze mey istoty, pokwora stworzenia
Wstyd cnotliwości, wzór wicku, ziemi przyrodzenia.
Uzbrojony chciałem się wstawić zbawcą bratu
Datem moc na się, i sam wrzuciłem postać kata
Stało się, zrzeczyć umiał, ten wykonać dzieło,
Co się nazwał z skarody nad mą Cotu mogiłą—

Żal przyiaciela nad śmiercią Jerzego Kownackiego w pojedynku z Podwiańskim Starostą Kurskim zabitego

Pogoń na pole gorzć ręka złośnicza
Prawdę cnotliwości przetamawszy miarę
Nieukorygnawszy się praw wszelkich obiera
Drogą z młodzieńca zrobiła ofiarę

Otoż jest ziemia Krwią Jego oblana,
Jest śladów jeszcze niezabarta vita,
Ach nietu nietu osoba schowana
Poyds więc dalcy gdzie sama mogiła
Widzę pagurek niedawno usypany
Chrustu zrobnego na wierzchu nakłady
Ta pewnie on tu leży zagrzebany
Rozrzucę ziemię i wszelkie zawady —
Młodzieńcze z cnoty i Dziewicy głosny
Cóż twój przyjacielską Duszę
Zwabił na ten plac i widok niezmozny
Że choćbym niechciał rozrzewnić się muszę —
Wiem że cię żal mój z tego niezbudzi
Wiem że cię żal mój z tego nie zbudzi
Lecz że mnie była, twoja przyjaźń miła
Powiem co mówią ludzie, i mam i cnotę
Honor cię winość, złości ludzka zabita
O przeciwniku czuciem lekkiey mało
Czymże cię teraz w oczach ludzkich skrzesz
Pomnieć ci nato zawsze należało
Że nie z Zwierzęty tę potyczkę miałeś —
Kilkoraz ci stuszną zabijać kazała
Taż miecha stawa, krew rozlewać młoda
Stargałeś prawo które dla cię zakała
Krew spokoyności stanie się zagroda
O wy, wy młodzi bez doświadczenia
Zemsty, i myśliwa, chciwi podrzegacze
Że sekundujże wasze przeciwienia
Karzy publiczności, a Rodzicstwo płacze —
Rost kwiatek obok rozrosły gałęzi
Wnet wiatr burzliwy oboje potrzasa
Upada gałęz kwiat gnieci i więzi
Stłuczony kwiatek i gałęz czas zasuszy. —

Piękność i Dobroć

Raz osobiście spotkać się zdarzyło
Piękności z dobrocią razem
Wszystko co żyje w tenerasach się dziwiło
Doskonałości obrazem
Ale nikt mnie się wątpliwość nie pyta
U kogo było spotkanie.

Za co naypierwsza ż powieści przyszyta
Za tym wstępie przestanie
Lecz się zatem, potkały obie
Zdumiało z oba nawzajem
Piękność wyprzepiękney świętnemu ozdobie
A Dobroć swoim zwyczajem
Taraz się wszczęła rozmowa obszerna
Jak kto sercami z nich włada
Każda z nich przeto własney stawie wierna
Swoje zwycięztwa powiada
Płynęło słodkie z ust ich wyrażenie
Z przyjemną ulgą dla duszy
Tak jak owa wolno płyną strumienie
Póki ich burza nie wzruszy
Dziwi pociąga tych zwierzyn wzajemnych
Za miłą rzuciła pogardę
Pusta złomisko, płodzi jaskiń ciemnych
Za ciebie cierpieć niemogę
Kto z nich ma pierwsze prawo nad sercami
Na tym się zgoda nie jęła
Przmogła się kłutnia wzrastając słowami
Ale ją piękność zaszyła
Dobroć wzajemna tagodna, dobroć zacięta
Bronita tylko swe prawa
A pierwsza gniewem piękności zbytkniona
Pod tąd się cudzy odziana
Pozorny pod wyrok stateczny rzuca
Do tego prawdy szacowney
Pozwalamy ja pewnie temu nie zaprzeczy-
Był głos piękności wymowny
Na wiecznotrwałym tronie za zasłoną
A wkoło miliony tysięcy
Zajmują z sobą przestrzeń nieznierną
Z kroni światów błyszczące
Widziała prawda, blisko nich świat widziała
Rozpędzał wkoło nich cienia
Coraz zmnieyszając nieszczęśliwey przedziała
Do śmiertelnego plemienia
Piękności i Dobroć przed nią stanęły
Objawić z niskim pokłonem.

Samo ię waszą sprawą rozpoczęły
-piękności Bordem rzekła Jonem
O ty ~~przy~~przedwieczne bostwo! wyroczni niemylna
Ty piękności przyiemna, piękności przychylna
Zgdź nas, co ręką władzy mierzyć zdoła
Kto jednym rzutem oka, głębie serc przechodzi
Kto zapały, kto ognie, kto pożary rodzi
Na czyi widok rzewiony zachwyceniem człowiek
Zgoda, i niemiż razem podnieśli drugich powiek
Komu złotem laty niśmiertelne Dewize
Kto prowadzi natury i prowadzi jesienie
Kto liczniejsze gromady za swym kadłem wiedzie
Kto się wszędzie rozgłosi i Odrodza wszędzie
Kto siebie samą robi przyiemną i gładką
Kto nabożnieg wszechmocney miłości jest matką
Kończyłam, spoyrzyi na mnie, pomnie ci ta posłali
przytkni w rządzach serdami pierwszeństwa nie zostali.
W tem twoy charny, puszcza wiatrom Boły
I miałym wzrokiem przezrzuca
Odem rozkazy tworząc piers powioli
Rządzie i mdlemi oucza.

Daniel Kalwiński Do Frembeckiego.—

Wielki szacto aszem Lwioli
Niestuszył nigdy mem wiekiem,
Jednak się jego litugi boli
Bom się urodził Człowiekiem
Choć mowią żem jest Kacerz niewierny
Niewiem kto więcey ma wiary /
Nietrap niewiernych, woła głos ~~mu~~ z Berny,
Lub ludzi, z Rzymskiey Tyary—
Watykan gani, pytami ciężki
Westminster z Berlinem brzeci
Lepiey z Kalwiny żyć niżeli z Krzyży
Choiby też w nayczarney toni
Perłi zagangi rownie mnie trzeba
I mam bydź zakraty Synem
Choć złota nosi Kluczę do nieba,
Równi mnie papiesz z Turczynem
Pf z niemych głazow równy Ludowiska

Że go tatr jeden podpala
Mota o zemstę na Herostrata
Coż mart co ludzi obala
Głosnym wyroniem na kwirynale
Z kąd cezar litorii swą skruszył
Mnich w cedrowanym bruzdem, sandale
Styrą piorunem uderzył.
Uderzył oraz bijąc zakazie
W hayteyszą swoją fabrykę
Aby nikt nieplakat na tex obrazie
Wydał exkommunikę
To pewnie na nas bedz ten wypadek
Na nas te gromy ze widoku
Szaraczko wiódek, cieżarne suiata
Scenicznie w maskach Konfratry
Jaki z nas mają, zysk Kraje więzy
O nienajadte natręty -
Pancerz mrzasklivy wpaszczy bydlęcy
Fanatyzm głupoty wem nadęty,
Pozwał zinąd święty, choć nipozney chwili
Oyciec Katedry Symona
Żenie mu więzy Dziatek zabili
Niż daty wasze nasiona. -
Jak od Doktora naszego płyta
W Konstancyenskiey Dyszpucie
Niclitożuwek maiąc Jelita.
Na zwrzody Monarchow i trucie
Jezuce Busenbaum ani molina
Prawie niebyli na zwiecie
Kiedy Klemensa i Burgjona
Hakiem Kat wlocził po Trycie
Gdzie wasz Dominik swoim Rozancem
Waldenskie Dusił czczedy
I za madryckim obiadne szancem
Sprawował Autodafedy
Lecz was ustrzegły do tey ochydy
Lachow Seryjskich gorące
Swięte Franciszka Klemensidy. -

Z rzgh wiszące upiorów
patrząc dziwocił ten piorun zgóry
Ów anioł bojowny chyba
Na krwią opluskane wasze klasztory
Zabojca Senacherybów
W ciebie o zacne srodze uderzył
Lojoli ene zgromadzenie
Już ten gmach wierzchem co w niebo wchodził
Wrzosowe leży Kamienie
Gdy Krzyżacki porwisz bryt w ciężkim strachu
Do heretyckich Gigasów
Co nim już byli zdarli pół dachu
Drzwi wystukli z zawiasów
Próżne Eliasz machał Kogderzem
Franciszek postronki zwijał
Dominik z flinty strzelał jak pierzem
Choć paciorkami nabijał,
Lecz nie wszystkie śmiechów mrowiska
Odbiegły Krzyżu wzięty dobić
Ten cudzą Zonkę, ów mnichy uciska
I Niech Bóg sam radzi o sobie
Wasze to ramię papierzhiey Roty
O dzielne Grenadyery
Sprawiło że się nie zdarło wpłoty
Z Katolickiej Kwatery.—
Waszym ratunkiem jerzyce zostało
Czynszowe myto z angaz
Co je robi Xiądz, Boże ciało
Jerzyce prostaty zwyć będą.
Lecz mamie zdało Dzielni Żołnierze
Jakąście zapłatę wzięli
Dziś wam walerne sztandary bierze
Niewdzięczny Mnich Ganganelli
Żywi was kapłieniarz, choć francka ona
Straż odpustowey szczepanie
Ale to gorzey że z waszą tonią
Zaginą nauki mamie
Ma swoje framer i włoch Abbaty
Ma niemiec swe pedagogi

Nasz

Nasz polak zywi tysiączne bratty
A wiedzi zdatnych ubogi
Gdy pewny lotem obrzą katrecki
Nie zgasty licem, Teb złotem
A do. plew czyste rozbrzgnie myśli
Wiecznym potomnoś rzeczotem.
Patrzcie na dzieci do kota slepy
Wielkiego niegdyś zwalisha
Wszystkie zapewne, iż to bos slepy
Takie powzynił zgrzyska
Kto niewierzy by co wiek dumat
Jeden a drugi bidomat
Czech co się z Bogiem chardzić pohumat
Pouggiem pióra zepsowat.
By na głos co się z niego prywata
Jak trzeba trwoży i śmieje
Obywatele ginęli zmiata
A zrasem i Dobrodzije
Rungleśa głosnym ziemi upadem
Jeden podrzeby zatonie
Z twoich obalisk będziesz przykładem
Żeś wielkim nawet po zgonie
O nieroxprzurzonych głos niemych głaszak
Pierwszego szczęścia trzydzieha
Jasnieyszy twój trup, umarłych obraszak
Niż zyjącego dziś mieha
Świat cię potwierdził, sąd jego więcej
Wagi przedayne niż bulle
Świat cię osądził, jemu tym prędzej
Wierzył jak kupcy inpule
Pierwszy by zważyć na słuszney szali
Niż w ostre kazni wziąść kluby -
Czy cierpiąc ludzie więzy wylali
Lecz, czy zatrzyge ich zguby
Albo ci duch Boży, jak w mamy księć
Jaki chce wielki miał zbarza
W drugim zrobiwszy klamstwo klemensie
Wpółbraszym fatsz naprawdę powstawza
Póki stat inne z twego modelu
W cudnieyszy się kształt mienity

Król jest jeżeli jeszcze niewiele
Z tych się podziwienia mogiły
Dobry Architekt, nasz Król umarły
I z tych ostrokolwiek ułamków
Chociaż na mniejsze złożył fasony
Dla twych Cyrenejsko potomków
Na smutne gruzy pyszney Struktury
Spogląda piedrzejm z ochotą
Skruszone Rzeźbiarz bierze porfiry
I w Grobach znowuie złoto
Tym czasem Cielby próżno Zakonni
Po gmachu ziemi ukrytem
W murze bijąjąc, aż was czas zgoni
Płocho owypolnym kopytem. —

~~Obchód jmienin wielkiego Napoleona Cesarza~~

~~Wiersz~~ Wiersz godzien czytania

Co niemarniejszy wiosni, dziś nam podał to świat,
Że tak ozdobny mamy, w Najolenie kwiat,
Po gdyby wszystkich wieków, zebrać wdzięki świata
Nigdzie tak ozdobnego, niemamy dziemy kwiata
Aże ozdoby ziemi, wormodzą się Kwiaty,
Gdzieś takie Kwiaty ustrzegą, dziś obszerne światy
Oni jak wiele wiekiem — Ni też światy światem
Nieznamienują się nigdy tak podobnym kwiatem
I gdyby jest nadobniejsze, przyszło ustać światu,
Za Cielmiejszego jemu, nadczekam kwiatu —
O ty cyrkuzka ziemio i ty wielki wieniec
Pierwszy raz się dopiero, pienisz takim kwieniu
A kamnięz się nadzieją, pieszno pędzisz lata
Dorzehać jego stodko panowania świata
I cały pomnik ziemi — skarby jako, dzieci
Rady by przodko wyzrzeć tego kwiata kwieci
Pewno on zawsze dla nas łagodny niezrogi
Zmieni nam mile kwiecie, bo tak Cnotliwy Bogi
I wiele zorza wzrumieni, a ziemi zasmieje
Napoleon jeszcze przodzej w dzyi zakwitnie —
I zdziwi się wdawnie, na dwie strony świata
Aż Moskwa, Turcya orzeźwiony się kwiata
Tak daleko wonności dotkną wszystkich świata.

Że nabywać musz, ozdoby wszech kwiatów
Y na tym się postawi, ten cudowny kwiatek
Że prawa do tego złoży zwiątek kłatek
A wszystkich ludzi za me, wezmie wkrótce dzieci
Gdy im zrzuci pęk kwieci, i w swoich zasnieci
Gdy lud powszechny ziemi, swym ogniem wypali
Gdy zgoroszi, wraz mitosi, tyek wiernosi godnosi
Y stanie się pod niebem, pierwszym nam jolarem
Zepchnie świata niezgody, niłady, pożarem
Dopiero się okaże miłosa, ziemi, świata
Ktorą Bog raczył podać, w odrodzeniu świata
Ten grzechem wszę klęski, bity, mięsiące
Pod prawa dla wszystkich, wojno panujące
Natym wpoję ma prawdę, chociaż bądź Genonie
pewnym będą że to się spełni przeklnie —

Mażą się te wiersze, jako niewarte czytania.

Lew i Niedźwiedź Bayka-

Siła i męztwem zuchwały
Lew peten chwały
wszystkie jusi pobite chołdował
Y sam swym męztwem Zwierzętom panował
Gdy ieden niedźwiedź ponury
O mierz malujął szkodą swey skóry
posłuchawszy zgubney rady
wyszedł z pokoju w świady.-
Zwycięztwo wiadłe niebyło względnem
Bo ten był mocnym i zawsze zwycięzcem
Lew gdy niedźwiedź jusi Druha bodzie niewyzionął
Wiatr mocny z północy tam powiódł
Że lew do zimna wiele nieprzywykły
Stanął słomiały, i siły mu zniknęły
Ani moc moc jemu odtąd wiernana
powality a ziemię wszystkie zwierząt pana
Skoro się mocny zachwieje
wstałych powstanę nadzieje
~~Y na Lwa wszczęły się Zwierzęta burzyć~~
A wnet rzeźba cała
Była odwagi natała

Ze Koza po Lwie skakał, ciężka się mierzyła
Z osieł go myślił Kopytem uderzyć.
Niedługo trwało to zrobienie
Bo ciepłego słońca promienie
Ożywiły jego siły
Lwa przywróciły –
Bez wielkiego poczęło znoju
Niedźwiedzia wprowadzonem boju
Komary, chmury porzucił
A osły i ciężka po drodze podłamił –
Zdawają się i mi wpuszczy takowe ciężka zwierzęta
Przędzie bowiem się mroty, osły i ciężka –

Dla Prześ. Radziechiego w Zmigrodzie

Hymn do Boga, za pomyślności Króla Dla Woyska polskiego napisany Roku 1816.

Boże co polską przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Ty strzeż dziejów zasłaniał opieki
Od nieszczęść które przygotowali ją zwiały
przed twe ołtarze z tłumem błagania
Naszego Króla zachowaj nam panie
Ty co ją potem tchnąłeś jéy upadłem
wzgórzom walczą, za nayazwiętszy sprawę
Po chwale świat cały, mieli jéy męztwa świadkiem
Wśród samych nieszczęść pomnożył jéy sławę
przed twe ołtarze z tłumem błagania,
Naszego króla zachowaj nam panie –
Ty co nakoniec nowemi ją cudy
Podźwignął, i sławne z klęsk wszystkich boje
połączył z sobą dwa braterskie ludy
pod jedno berło Anioła pokoju
przed twe ołt. – ołtarze –
Wróć nowey polsce, świetności starożytną
I spraw niech pod nią szczęśliwą zostanie
Niech sprzymierzone dwa narody kwitną
I dotrzymają jego panowania. –
Przed twe ołt.

O Odwodzie Gęsi

Z Gęsi pozyskii mamy oczywiste
Mięsiwe jak z innych ptastwa zyski
Mam z niey na obiad zacne pieczyste
Podrobek pełne pulmistki
A bek co mowi w naszym Klimacie
Choć nam mniey iak niemcom znany
Dogodności jego gotowo przyznanie
Bo pachnie z gęsi napchany. –
Wimienny nawet gęsiom pisanie
Piórem nayleprey piszemy
Bytoby pozato niejedno Kłamie
W niepamięci a tak go wiemy. –
Czym napadnijcie, którzy go bedlit
Przyszły Rycerze chwapali
A i tam gęsi, nikt się niechwalił
Przyszły czesi gęsiom oddali
Którzy więc z potahow wzrosli się może
Lub które gęsi gorym bierze
Gdy ona czyni wygodnem łoże
Karmi oświeca i strzeże.
Choć u Szyllera Kapłony znaczne
Niemiem z pańskiego powodu
A choć mu niosą czyści dosć znaczne
Jednak niechcę ich rodu
Ten ptak nadaje zawsze do zdrady
Naprzykład gdy piotr Chrystusa
Zapiera się i tam dla pańskiey zwady
Dziechał w ucho malchusa
Ci tam był Kogut zmiennicha cechy
W Kapłonie mieszkał się dwojg
Z Generałow Kapłonie wielky
Na Kapelmistrzach mienią
Chociaż tym znać bego coby cenił
Kto więcey iest mart nagany
Czy ten co zbyt wiras, albo swoy odmienił
Czy z piór Kapłon obskubany –

Lecz on niestraci, ani niezrzyka,
Bo jemu Bóg wzrost Dwigi,
A ci zostaną i pośmiewiska
I wzgardy całem czas długi. — Dz: M:

Do

Pana Brańca

Marszałka Dworu i Kawalera wdzięczności
Dnia 11. Grudnia 1813.

Panie Marszałku! Dziećkiem oręża zwany
Patrz jakie zarały, w Brzech takich Domiany
Przemija scena za scena
Dziwaczny z Arcem upadł Bohater świata
Rozwodź się z Elbą, ożenił z Heleną
Gorszy los zgotował Murata. —
Ani jest Królem, ani Joachimem
Za pomyślnej wojny z Rzymem
Obok dziś chodzi Monarchów Rodzina
Do Komina do Komina. —
Patrz jak się wszystko Stronnikom nie wiedzie
Ney, Xiążę Moskwy po znacznym obiedzie
Wypadł z łaski i z Dymem
Wyniósł się za Joachimem
Zawikłą Carnot, Massena, Ministrowi Fusze
Dobrze niebuzze
Boję się żeby Xiążę Bassano
Jak i innym nie zagrano —
Niełgo pewnie Dziś mina
Arcy Biskupa z Mechlina
Gość ten niewdzięczny, bezczelny gadziła
Którego uznać niechce Kapituła
Co patrz nazwał Korzenną, pogardził Gerlachem
Może gdzie siedzi pod dachem.
Pan nasz przeszły w mur rozbryzł głową
Utracił mitrę z Korony połową
Który tego narobił licha
Rozrządek nam dopowiada
Dwie siostry, uparta pycha
I zadnieprzyska pomieszana

Ona to świata wina, Cata postaci
Polska miała mieszeń zostaci
Cudem właśnie z tym odmęcie
Z wtak trudnym rzeczy zbiegu
Na meynarda otrzycie —
Dostaliśmy się do brzegu
Mowii panie Starozakon, Dziechiem szczęścia zwany
Winszuję ci ześ miał, zły korzystne zmiany. — go: Microrzeczpsp

Był wiek kiedy bezrządnie gwałtem własności brano,
Kiedy nikt niebył pewny, a Bóg nieznano,
Był wiek gdy gdy ubogiego przemoc miotała,
Kiedy słuszności nad śmiercią płakała niewinnych płakała,
Był czas taki, że Lichwiarz biednych jawnie zdzierał,
Kiedy Złodzieiy bezbronnie Szkatuły otwierał
To wszystko było mieczem, bo brak świetła prawa
Ludzkości i rozsądku, za tłomacza stawa
Dziś coś szczególniejszego, wośmiconym wieku
Publicznie słyszeć można o bogatym człeku
Bogacz z Oyca i Zony, Dziedzic włości wielu
Łakomca do zbierania, zdziorstwo mojąc wielu
Niemogąc zyskać złotem sędziego sumnienia
Wziął się na inny sposób ubostwu odmienia
Bidny chciał swe odebrać przez proces Dekaty
Które został mu miniem, na słowo bogaty
Sąd wzwał swym wyrokiem bez dowodów wreszcy
Oskarżonemu przysięgi że Sędzia nieprzeczy
Bez wstydu uczciwości i na Kary względu
Który sądzi, że Bogacz tego dopełnił się błędu,
Przysiągł; raz Mowczył, i zgnębił biedaka
Lecz oko publiczności zwarcia czymości taka
Mówią że Duchowney rady, wprzód niżli przysięgał
Benedykta opata Antonii zasięgał,
Benedykt rzekł mu nato, ja tym zawsze żyję
A szlachectwo przed Tyżem, przysięgą zabrnęję,
Kroćcy mówią, dziś uczyście, i cała rzecz natem
Niech Diabli wezmą dusze, byle bydź bogatym.

Hymn do Boga.—

Stwórco światów, zycia źródło,
Ty sam jeden niestworzony,
przedwieczny i niezmierzony,
Mądrości naywyższey godło.
Oycze światła, oycze prawy
przyczyno wszelkiey przyczyny
Niepojęty w trzech osobach
Obeymy wzrokiem i zmysły,
Kornie hołdy niosę Boże
Bo cóż człowiek mięszy morze—?
Nieograniczonym przestworze
Wszechwiedząca twoja potęga
Ogarnia, rządzi, i sięga
Kędy myśl sięgać niemoże—
Ręka twoja wszechmocąca.
Światy budzi z nicości
Albo ze wszystkie wiekuiste
Do nicości je potrąca—
Panie, przed twoim obliczem
Czymże wielkość z człowieka niczem
Twoich świętych praw opieka
Grzeszę szali, losów światła
Na nie kara i zapłata
Nie sprawo, lecz chęci człowieka—
Dałeś mu światła pochodnią
Dałeś sumienie i wiarę
Prawdę rzekło, zwodzicielkę kary
Ale karzesz chytrą zbrodnię—
Gdzie straszny oycze progi
Day zobłędzony wrócić drogi
Kiedy niebo gromem taje
Gniew twój Boży się objawia
Karci czasem cięższey zbrodnia
I grozny siecze Pana.—
Gdybyś tylko sprawiedliwy,
Równą chciał odważać miarą
Przewinienia nasze z twarą
Ktoż by ocalał cnotliwy
Nie wyrówna twey wielkości
Tylko wielkości twey litości.—

Szukał Boga człowiek w błędzie,
Dó człowieka Bóg się zniżył
I do siebie go zachwycił
Wynoś w onot polinął rozdzie
W tym nam dał nam Zbawiciela
Pośrednikow w swiętych Rzeczy
Prozba ludzi Boga cieszy
Sobie daje gdy rodzicla +
Ufny myśl do ciebie wznoszę
Pozwolites prozić, prozę
Wesprzyj umysł moy niestały,
Day głod łaski swey obrony.
Znać ich pełnić twe zakony
Stać się godnym twojey chwały. –
Życia mi zbiegną Kolaje
Podaruj swoię Stworzycy
Lub Kielich pełen gorzkiey
Day miłości miarę nadziei
I od świątowey pomyty
Za baliznam Krzyż twoy święty. –
Boże day mnie z tiwey zazdrości,
Pokoy miernosti i swobody
Lecz i chcącom stoiu zagrody
Zamknąć je wobrzydź cnoty,
Dary tę więzy nie potrzeba
Day pamiętać w każdey dobie
Że dał człowiek jakby sobie
Dzieląc z głodnym kawał chleba
Pozwól ręce jakby przystało
By za siebie pozyczeć miało
Święte Dales przykazanie,
Nawet czesti Rodzicom chować
Ciebie Boga w nich miłować
W sobie niesli Pan pomoc Panie
Bale kochać Day, Drużyny
Wszak Kazales kochać wrogi
Przyiaciołom Day być błogi
Tym co błędzą, odpuść winę –
Wpozrod skał i zycia winie
Pozwol przykład mieć u Ojca
W towarzyszach mojey doli,
Dales mnie szczęście na ziemi,
Dales

Dalej panie wzięłeś z niemi
Święte wyroki twey woli
Porwał za nich długie lżyć
albo jeżeli są bez winy
niedrzucay ich przyczyny
Za winy mienionej wspomnieć
Łzy dla zmarłych przyjmij Boże
Łza przed tobą świadectwo może
Lecz gdy moja łódź dopłynie
Tam gdzie miłości są zakryna
Spokojności Chrześcianina
Day mnie w ostatniey godzinie
Z myślnym czystego sumnienia ...
Day przestąpić brzeg Kalisty,
Z spokojnych wiekuisty
Znalesć u portu zbawienia
Tylko przed twym tronem panie!
Świeć twa łaskę przy mnie stanie.

Kolenda na rok 1816.

Było to jużż od wieków, że zwykł zawsze będzie
Za to jeden drugiemu, przy zwykłey uprzejmie
Życzy pomyślnych zdarzeń, przy dobrey nadziei
Tego i ja wam życzę, w tey rzeczy kolei.
Dobry król świętne prawa, naylepsze chęci
Dodają się dawne troski, grzebać w niepamięci
O rok nowo zaczęty, pomyślne nam wschodzi
Lecz o skutkach przyszłości sądzić się nie godzi. –
Bo jeżeli dobre chęci i zdrowe ustawy
Przeworzne stanowione, złe porządzą sprawy
Jeżeli dumne pany i wyższe złodzieie
Ci tonowac, cnotę kraiu niestracą nadzieje
Jeżeli Rząd polityczny, iżże zwykłym torem
Nawyśmiony do intrygi będzie cudotworem
Jeżeli sędzie przekupni, chciwe adwokaty
Wieśi będą nieszczęśliwych, do ostatniey straty.
Jeżeli chytre pobory, dzieci będą bez miana,
Jeżeli w miejscu kwiatek, niebędą kosztowny.

Jeżeli

Jeżeli z magazynowych, każdy złodziey prosty
przez z stosownym wyjątkiem, niższego stanu.
Cały widok pomyślny, zostałby przyjemiony
przez i ja z mą kolendą jestem przyjmiaszony
Czekać szczęścia przyszłego pewnego widoku,
A pomyślności zostawić do przyszłego roku.

Blada Kozia.

(Chcesz przy przedaniu blady kozy szczęśliwy robić)

Skoro ci tylko blada, skarowna,
Wyniesie wdzięczny i wesoły,
I zachwyci cię dusza, oczy
I dobrze żaden nie wyrówna.
(Choć mnie z niebios inny wziął Tuka
Kozioł nigdy się i mnie bioły
Nie spółkuj drapiąc się do dy,
Kozioł rożki nie spłakiwał,
Przecież wdzięczna, przecież miła
Milszy nad cię mi na świecie,
Blada rożko! przyjemny stworzenie!
Obyś zawsze tak cię bystra!
Ktora życzeń to nie dała,
Czy z ostatniego wzięła dołu,
Nie masz w blasku, nie masz wolni,
Ale kato cię dziecko trwała.
Kozioł biała wesoły nadchodzi,
Kozioł mieszkania obrazem
W białości przyjaźni obrazem,
Co się do tak miłej zmieję.

Oby nigdy się nie bodł kozioł
Niedaleko z blady rożki!
Niechay żadne się nie zdarzy
Niechay żadne się nie trafi!
Choćby nawet ciągły kaprysy
Lub gorzkie cierpienia zadały
Na rożyce na blady kozy,—
Niech wszystkie złote zwoje,
Niechay nie wszystko przepadły,
(Co tam kmiotek nie dostanie)
Ci nowy na blaskiem zaświeci.
Znow cię kozioł nie zmiata, czarowny,
Kozioł cię wdzięczny i wesoły
Kaźmie duszę, oczy mi zachwyci
I żaden się nie wyrówna.—

J. P.....a w Warszawie

Kopia Listu X.ia Józefa Pontatowskiego do Wojska

Zdawałoby mi się uchybić wdzięczności i zaszczytom, które wam nowy=
mi tu szanowni i dzielni Koledzy mój, gdybym wam nie doniósł i nie
dał sprawy z postępku mojego — Otrzymałem najpiękniejszą od Nay jaśn:
Pana dyplomę, służyć przeszłem, lecz dbałem was i waszą, przy jaźnią
chlubić się nie przestanę — Biliśmy się za rzeczy wolności, za stawę naro=
du, za szczęście wszystkich obywatelów — Była to wojna święta, za=
iż nie szło się za dawne swoje królów, lecz za swobody Ojców, i
całość ziemi, w której się urodził.

O kolei rzeczy dały nadzieję nasze, obca przemoc, duma kilku obywa=
teli, którzy w osobach swoich przywykli mierzyć rzeczy dla wielu
Krajów przyprowadziły rzeczy do dawnej jawności. Zatem lubo nie
powiodło się, lubo niezwyciężeni, złożyć się musimy i szukać obcej ziemi —
Otumbur nasz zdaje się odkryć smutnem odsłonięciem, bo nie jest więcej
znamieniem sprawiedliwego powołania, stawy i obrony Ojczyzny. — Tru=
dno żyć w społeczności ludzi, z których jedni znajdują stosy,
czynią ofiarę z pychy i ambicyi swojéj z krwi Rodaków, drudzy
zaś nowy ustawy o krzywdzie, za przewinienia, których
czystość powołania żołnierskiego znosić nie może. —

Te uczucia moje świadczą i głośno zaręczam, przekonania bowiem
wzgardę tylko na siebie ściągają — ty zaś zemsty, która na zła=
dzie i uczuciach gruntuje się przekonania, nie zmierzona
czekam oném. —

Przykład niepodległości i niepodległości, który nam zostawili, nie zdaje by nazwiska duszy naszych — Jest to trucizna w po=
wołaniu naszém — Życiem naszém Ojczyzny zba=
wić nie mogli, przynajmniéj tej zbrodni Ojczyzna nam nie wy=
rzuci — Ostatni raz wam te słowa zalecam, przyjaźni, którą
mi przyrzekliście, przypominam; Rozbrat z nimi, a nieśmier=
telny dar was szanuje i przywiązanie zaręczam. —

Dan w Warszawie d. 18 Augusti 792 r. —

Lettres de St James — L'alliance du Gouvernement anglais avec l'aristocratie du pays constitue un parti
capable de rester longtems au parti des radicaux
Les partis diviserent aujourd'hui l'angl. Les Torys et Wighs et les Radicaux. Les Torys veulent
conserver dans leur integrité le système politique et social avec la condition d'en confier l'examen
monarchique de la Constitution
Les Wighs veulent également la conservation de ces systèmes pourvu que la garde en
soit remise a l'element republicain de cette meme constitution
Les radicaux demandent d'autres constitutions et un autre Système Social.
Les deux premiers sont dirigés par tous opinions et rapprochés par leurs interêts
Le Secret politique du moment consiste: c'est de devoiler cette communauté et de procurer entre
ces deux partis un rapprochement, tel qui n'en fasse plus qu'un contre les radicaux

La société ne peut être defendue ni regie que par les plus grands interêts a
sa conservation. Il en a de deux espèces, les uns naturels les autres artificiels; ces
derniers résultant de la legislation qui decide des classifications dans le genre
humain auxquels elle attribue des droits personels et réels. Les premiers
sont produits par les gradations que les lois de ce monde ont établis dans les
talents, par la diversité qu'elles ont mis entre eux. Deux Systèmes sociaux
decoulent ainsi de ces deux principes: celui de classifications et celui des gradations
La société repose sur le droit de propriété; Droit qu'on ne peut appeler social.
en ce qu'il est le principe et le But de l'association. Il doit donc suffire à lui seul
pour le maintenir.
puisque il a suffit pour la fonder. C'est dans les gradations de la propriété que doit
se trouver la puissance capable de la Defendre: et c'est de leur organisation, que
sortira le pouvoir social qui manque à la société, et qui contient toutes ces garan-
ties.

Les legislateurs ont parut craindre d'organiser ce pouvoir, dans le doute
qu'il ne devint trop puissant, et n'offensia le pouvoir politique: timidité
hors de saison, et qui devroit s'effacer devant la crainte plus serieuse, que doit
inspirer aux Gouvernements le danger de ce trouver en contact immediat avec une
democratie qui les a deja vaincus

C'est ce n'est pas en decomposant la société par des classifications ar-
tificielles, que le Gouvernement pourrant la Defendre: ce n'est qu'en oppo-
sant des realités à des realités, et de grandes forces defensives, à des grandes forces
offensives. Il leur convient donc de rendre les premières aussi puissantes
que possible. La communauté de leurs interêt suffit pour leur en repondre.

Il s'agit par conséquent d'organiser le système des gradations qui n'a été jusqu'
ici qu'a peine ebauché, pour former avec ce système l'association des interêts, à la
quelle le temps est venu de confier le pouvoir social.

Cette associations, pour remplir toutes les conditions que l'état des peuples leur
demandent, doit avoir quatre caracteres principaux: elle doit-être democratique, afin d'en
et de leur donner la garantie qu'ils reclament.
écrasser tous les elemens socieux. Elle doit-être aristocratique, afin de ne confier
le sort de la société, qu'a ce plus grands interêt. Elle doit-être hierarchique afin
d'établir un système universel de gradation, entre les interêt de toutes les natures et de
toutes les localités. Elle doit-être mise en possession du pouvoir social qui serait attribue

a ce dou

a ces diverses gradations par l'effet d'un droit inherant à chaque degré d'interêt et non par celui d'un choix.

L'association seroit democratique, en ce que l'individu n'entreroit que en qualité de representant, de la part d'interêt qu'il possede, et non en vertu d'aucun titre personnel. Elle seroit par consequent ammovible, c'est a dire democratique, puisque en cessant de posseder, l'individu quel qu'il soit, perdroit le Droit attaché à la portion d'interet qu'il auroit abienée.

L'association seroit aristocratique, en ce que ne la plaseroit l'exercice du pouvoir social, que dans les commettés de la societé, c'est a dire, dans ses plus grands interets et par consequent dans ses elemens conservateurs.

Elle seroit hierarchique, en ce qu'elle appelleroit les interets à l'exercice du pouvoir social, d'après leur gradations naturelle, et non d'après une ordre de classification quelconque.

L'association doit posseder enfin par le Droit et non par le choix, le pouvoir que la Constitution social attribueroit, à chaque degrés d'interets, afin qu'elle soit independante du peuple, et du Gouvernement, et puisse servir à la fois, de garantie et de contre poids à tous les Deux.

Ces garanties ne resulteroyent pas seulement des clauses d'un contrat politique mais des faits de l'ordre social; c'est a-dire des conditions dans les quelles, les divers elemens de cet ordre seroyent placés entre eux: chacun de ces elemens seroit pouvoir de la force necessaire pour deffendre ses Droits, attendu, que ces Droits ne seroit, qu'une que l'expression d'une realité. Fondé, ce sur l'equilibre des forces réelles de la societé, un tel systeme n'admetroit rien de magique, ni de fictif, puisque il ne reconetroit d'autre existence que celle seul des choses. Il resteroit par consequent toujours en proportion et en rapport avec ce qu'elles sont. Il n'etoufferait pas les opinions que chacun peut avoir à leur egard, parceque il chacun les voit sous une face differente: mais il feroit prevaloir les interets generaux du pays, sur tous les autres, et conserveroit ainsi son unité.

J'ai cru devoir figurer ici le tableau du corps social, d'après les deux systemmes dont je viens de tracer l'ebauche. Ces figures vous aideront à en saisir le caractere et l'esprit, car les formes geometriques rendent sensible ce que le langage ou metaphysique a d'obscur.

On verra, que le couches du corps social, sont horisontales dans celui de classification, verticales, et par consequent laterales dans l'autre: c'est en quoi leur nature differe.

Dans le premier chaque couches sont horizontales est separée de celle qui lui est superieure par une barre: que leur Droits respectifs ont tracés, et qui ne peuvent franchir, puisque cette division constitue l'ordre même de la societé. Dans le systeme des gradations toutes les couches verticalement disposées rentrent les unes dans les autres, et se prolongent, sans qu'il y ait de solution de continuité entre les differents degrés, de la base jusqu'au sommet de l'état.

Le pouvoir social embrasse ainsi, la totalité de ces couches, puisqu'il se composent de toutes les gradations de leur gradation, tandis, que ce pouvoir, ne renferme dans l'autre système, que les deux classes, aux quelles les institutions en ont donné le privilege.

Ce système est ainsi fondé sur l'exclusif. celui de gradations sur la generalité. C'est pourquoi la puissance conservatrice de ce dernier, n'a pour limite, que celle du corps social lui même. Cette puissance est limité au contraire dans le regime des classifications par l'etendue des forces physiques et morales, qui appartiennent aux seules classes aux quelles les institutions ont attribués l'exercice du pouvoir social.

Figure du Corps social, d'après le système des gradations

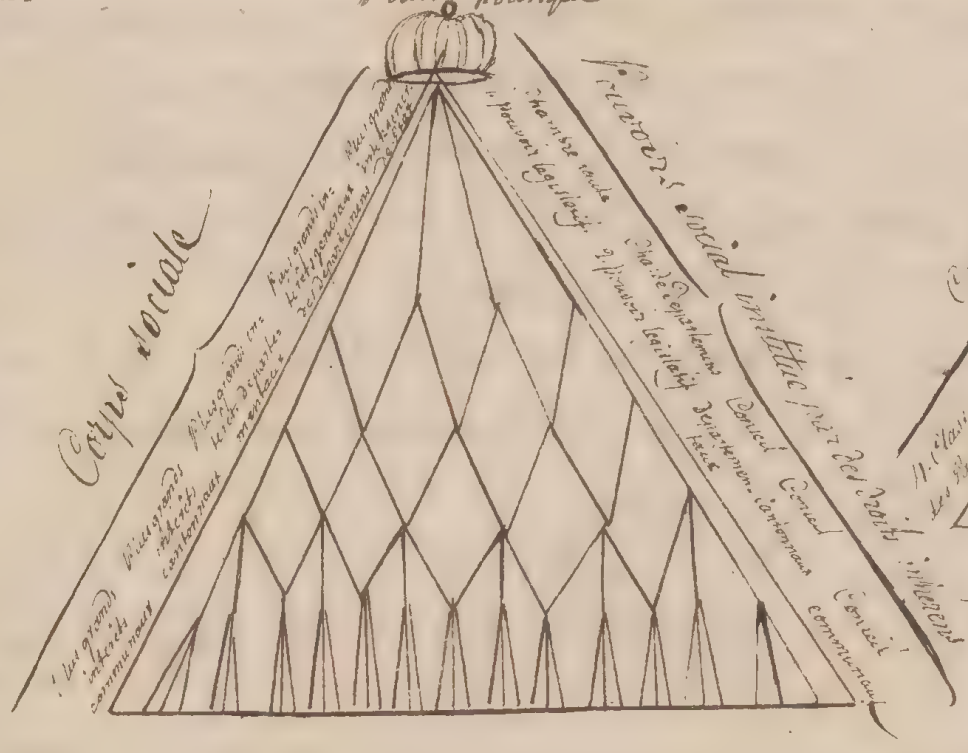

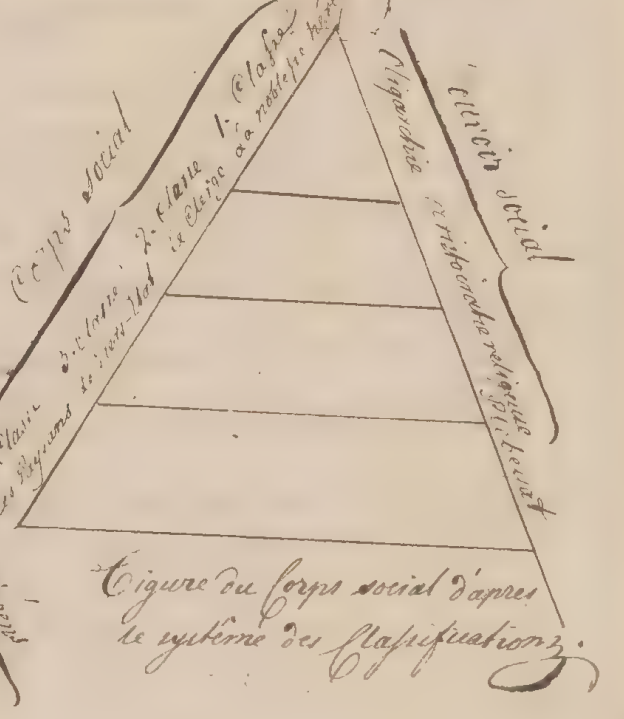

Figure du corps social d'apres le système des classifications.

Du système des Gradations

Le système des gradations doit être le terme des revolutions, parce qu'il peut seul consacrer la reformation politique, vers la quelle le genre humain a tendu avec une si grande violence.

Ce système n'a pu s'organiser ni se fonder jusqu'ici, par la raison que le combat doit encore entre le système des classifications et de la democratie qui voudrait le détruire.

Nous avons vu que cette dernière puissance avait avancé son ouvrage, malgré les défaites; mais il n'est point achevé et ne pourra l'être que lorsqu'elle aura fondé le regime qui doit remplacer celui qu'elle aura renversé.

Ce regime n'a donc pas pu vaincre encore les resistances que lui ont opposées soit le système des classifications, soit la Democratie elle-même.

Mais ce regime ne peut être en effet adopté de plein gré, dans l'état actuel des choses ni par les Gouvernemens, ni par la Democratie, ni par les factions. Les Gouvernemens craignent encore d'elever un pouvoir rival du leur, en donnant une puissance indépendante au corps social. La Democratie redoute de voir passer dans ce pouvoir celui qu'elle a exercé fondant les orages des revolutions, et les factions doivent s'opposer à l'établissement d'un regime dont l'effet prochain serait de les anéantir.

Le système des gradations ne s'établira que par la necessité de trouver une issue aux revolutions, lorsqu'elles auront lassé le genre humain, ce qui est encore loin d'être. Il faut que ceux qui sont nés avec elles aient cessé de vivre, afin qu'ils cessent d'apporter dans le domaine social leurs passions et leurs haines.

leurs haines. Il faut les avoir épuisées et que les Gouvernemens se soient persuadés que leur pouvoir politique est insuffisant pour défendre à lui seul la société contre les forces offensives de la Democratie. Il faut qu'ils soient egalement convaincus que l'aristocratie, constituée d'après le système des classifications, ne leur offre qu'un secours illusoire et par conséquent dangereux.

Le regime des gradations sortira alors de la nature des choses et de la situation où seront respectivement entr'eux les divers élemens de la société.

Et cette epoque on sentira le besoin d'organiser ceux de ces elemens qui auront survecu aux revolutions, de maniere à s'en faire un rempart contre leur retour. Désabusée de toutes les illusions, dont les factions l'ont bercée, la société retombera sur le terrain des realités. Convaincue alors que son principe fondamental consiste dans le besoin de garantir les interêts qu'elle renferme, cette société sentira universellement la necessité d'associer ces interêts, pour en faire une puissance capable de l'affermir et de la défendre contre les invasions de la Democratie et les prétentions de l'oligarchie.

Elle comprendra et ne pourra comprendre que alors, que sa securité dépend de l'équilibre des forces qui appartiendront à ces divers élemens.

Ces elemens simplifiés par la revolution, ont été réduits par elle au nombre de trois, savoir, le Gouvernement, le peuple et l'aristocratie ~~non amovible~~ qui se compose de toutes les communes de la democratie.

Ces trois puissances sociales, restant seules debout sur les ruines de tous les anciens pouvoir, qui ont régi le monde, contiendront les forces dont l'équilibre doit affermir la société.

Le système des gradations est le seul qui puisse établir et conserver cet équilibre. Il est par conséquent le seul qui puisse allier dans l'état present des peuples, la monarchie avec la democratie, parce qu'il met dans une exacte proportion entr'elles, leurs forces conservatrices et leurs forces offensives.

Au défaut de cette proportion, ces forces, restent livrées aux influences que peuvent exercer sur elles, les expériences ou les superstitions dont le coeur humain aime à se repaître.

Je vous en ai dit assez pour vous faire comprendre la nature de ce système. Il serait aujourd'hui superflu de le developper plus au long: car je sais d'avance, qu'il ne peut recevoir l'assentiment d'aucune des deux factions, qui partagent entr'elles le genre humain attendu qu'il paraîtra trop aristocratique à l'une et trop democratique à l'autre.

Il faut donc attendre qu'elles aient épuisé leur débats, avant d'offrir ce système à la société. Il faut, je le répète, qu'elles soient désabusées, des illusions qui les ont trompées et ce reveil et plus tardif chez elles, que chez les individus parce qu'elles gardent une plus longue jeunesse.

De l'Europe après la revolution

Les reflexions ont peu d'influence sur les sociétés, en ce qu'elles ne se presentent pas simultanement à l'esprit de tous. Les evenemens agissent au contraire sur tous à la fois, parce qu'ils mettent

tout

toute la société dans une situation commune : aussi sont-elles modifiées par leur marche bien plus que par l'autorité de la raison.

Or, il est presque impossible qu'il n'arrive pas d'événemens politiques en Europe ; par le conflit même où sont aujourd'hui ses forces matérielles et morales. Quelque soin qu'on apporte à maintenir entr'elles une immobilité factice, l'équilibre de l'alliance au moyen de laquelle on tâche de la conserver finira par se rompre. On en voit déjà le présage, et des situations imprévues, mais violentes, succéderont à l'état de paix qu'on s'était promis et dont on jouit encore.

Le danger où ces situations mettront la société, hâtera le moment qui doit la recomposer, en la forçant, par l'empire des circonstances, à réaliser le système qu'elle attend de sa réformation politique.

Avec ce nouvel ordre les Peuples retrouveront l'unité dont ils auront besoin pour faire face à leurs dangers puisqu'avec cette unité ils regagneront le libre usage des forces qui appartient à chacun d'eux, d'après sa position, son caractère et sa population.

Le temps viendra donc où les sociétés reprendront leur essor naturel. Ce moment peut être plus ou moins prochain ; mais il est inévitable en ce qu'il est contraire aux lois de ce monde, que des Etats qui comptent tant de millions d'habitans restent long temps impuissans.

Mais lorsque ce temps arrivera ces Etats seront surpris de voir que toutes les proportions de leurs forces ont été changées pendant l'intervalle de leur inaction, et qu'il ne reste plus rien de l'équilibre qu'ils formaient jadis entr'eux.

La Russie a, durant le cours de leurs révolutions acquis une puissance à la quelle nulle autre ne peut se comparer. Le géant politique que les déserts ont enfanté, dénature par sa seule existence toutes les combinaisons sur les quelles on avait fondé l'équilibre européen, et il faudra pour lui résister en faire de nouvelles.

Celles qu'on a préparées jusqu'ici ont été en sens inverse de celles qu'on sera un jour appelé à faire ; c'est-à-dire que ces combinaisons ont été en faveur de la Russie, par le motif qu'on avait un indispensable besoin de ses forces pour réprimer la révolution. On a augmenté sa puissance, par une suite du même besoin, en lui donnant la pologne. On s'est mis dans la dépendance, en lui confiant la garde de l'ordre social, et on lui cède aujourd'hui une influence spéciale sur la Grece, parce qu'on n'est plus en mesure de la lui disputer.

Les Etats du Continent auront donc à réparer tout ce qu'ils ont été contraints par la nécessité de faire jusqu'à ce jour.

La Russie ne les a point encore offensés, elle n'a pris aucun caractère hostile contre eux, elle les a respectés au contraire, grâce à l'esprit de modération auquel son Souverain a attaché une partie de sa gloire. Mais lorsque cet esprit changera, le Continent se trouvera en contact immédiat avec cet Empire, sans avoir de contre-poids à opposer à sa puissance ; car aucun de ses états n'est assez fort pour remplir cette tâche. Il faudra donc que ils s'allient entr'eux, afin de former des masses équivalentes à la sienne.

Un tel plan semble être chimérique aujourd'hui : il le serait en effet, si la société devait rester décomposée comme elle l'est encore dans ces Etats, et s'ils devaient garder la défiance que cette décomposition leur inspire.

Mais tout dans ce monde est à son tour cause et effet ; le besoin de s'allier contre un danger commun ramènera l'unité à la confiance, dont ce besoin fera sentir aux peuples la nécessité.

Il faudra donc

Il faudra donc attendre que le danger se montre, pour qu'ils s'organise une resistance qui lui soit comparable.

Ce danger ne peut plus venir que de l'orient, parce que ce n'est que là où les elemens de la guerre abondent. L'autriche et la prusse recevront avec son premier choc. Trop faibles l'une et l'autre pour y resister un seul jour, la communauté de leur position doit les rapprocher pour former au front de la Russie, avec le reste de l'allemagne, une masse politique capable de soutenir ce choc. Mais loin de pouvoir s'organiser de la sorte, l'allemagne s'est mise dans la dernière dépendance de la Russie, par l'effet des craintes que lui ont inspirées les revolutions qui travaillent l'occident de l'europe, et celles qui se préparent dans son intérieur.

Avant qu'elle puisse former une masse politique opposée à la Russie, il faut qu'elle soit mise à l'abri de ces craintes. Il faut donc que la prusse ait adopté un régime social, qu'elle n'ait plus besoin de donner en garde à autrui. Il faut qu'on ait pris un parti quelconque envers l'Italie afin qu'on sache à qui elle appartient.

Il faut enfin que l'allemagne trouve à son occident des Etats dont l'ordre et l'unité lui offrent de la securité, et par conséquent un point d'appui; car, tant qu'il en sera autrement, elle sera forcée de prendre ce point d'appui du côté opposé, c'est-à-dire sur la Russie. Cette combinaison, en plaçant toutes ces forces sur une même ligne, a détruit l'independance du continent.

L'indépendance qu'il ne peut retrouver qu'au moment où les evénemens briseront cette combinaison, en dégageant et rendant à leur libre arbitre les forces naturelles de chaque peuple.

Il faut s'en remettre ainsi aux événemens pour produire, ce que la raison ne peut faire. Son rôle se borne à prévoir les situations qu'ils doivent nécessairement amener, et cette prévoyance montre la nécessité où les Etats de l'allemagne seront un jour, de former entr'eux une veritable alliance défensive. Leur masse occupera le centre du continent, et servira de contre-poids à celles qui pressent ses deux flancs.

L'organisation de cette masse politique au milieu du continent, obligera par une conséquence naturelle ses Etats occidentaux à former entr'eux une troisième masse, afin que leurs forces restent en équilibre avec celles de deux masses, qui en occuperont le centre et l'orient.

L'angleterre, la France, l'Espagne et la Hollande, au lieu de rester étrangères les unes aux autres, seront appelés ainsi, par leur position et leur danger commun, à contracter entr'elles une alliance défensive. L'Europe, par cette alliance, se trouverait divisée en trois masses politiques, assez fortes pour se contenir, trop egales pour se détruire, obligées par cela même à se respecter, respect qui sera la sauvegarde de leur independance!

Mais cet ordre, qui promettrait à l'ancien monde plus de securité qu'il n'en ait encore eu, cet ordre ne peut s'établir qu'après la chute des factions qui déchirent la société; car tant qu'elles en détruiront l'unité politique, elle restera dans la dependance des Etats où cette unité existe. Et elle y restera, parce que cette dependance est l'unique moyen d'en reprimer les revolutions.

Tout est donc forcé, incomplet, et par conséquent fragile dans la situation présente du continent. Cet état vient de ce que toutes les garanties de la société, au lieu d'être confiées à

l'équilibre

à l'équilibre de ses divers élémens, l'ont été à des forces qui leur sont étrangères. Il importe de sortir de cette situation le plus promptement possible, car il serait heureux de pouvoir prévenir les événemens qui doivent la changer, afin d'amortir la violence du choc qu'ils causeront. —

La politique du continent doit donc tendre, avant tout à détruire les factions qui en divisent les peuples. Elle ne peut y parvenir par la marche qu'elle a suivie jusqu'ici, c'est à dire en opposant ces factions l'une à l'autre; car cette marche les anime au lieu de les éteindre.

Le problème ne peut se résoudre que par l'adoption d'un système qui ouvre une route nouvelle aux intérêts, aux haines et aux opinions politiques.

Système dont on a déja tracé le chemin, et qui doit terminer les révolutions en confiant la société à ses plus grands intérêts. Il fondera ainsi les monarchies non sur des préjugés, dont le temps est passé, mais sur ce que le monde social offre de plus positif.

Fini le 3me partie 1821.

A III
b 27
94 169
19